



ZIMA 2019

# Posłlij mnie

[www.wsd.tarnow.pl](http://www.wsd.tarnow.pl)

ISSN 1506-8641

Rok XXVII, nr 4(124)/2019

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE

# DOM ZIARNA



# WSPÓLNOTA KSIEŻY PRZEŁOŻONYCH



*Ksiądz Rektor  
Jacek Soprych*



*Ksiądz Prorektor  
Paweł Bogaczyk*



*Ksiądz Dyrektor  
Stanisław Olszak*



*Ksiądz Prefekt  
Paweł Lis*



*Ksiądz Prefekt  
Lesław Wachała*



*Ojciec Duchowny  
Piotr Nowak*



*Ojciec Duchowny  
Tomasz Rapała*



*Ojciec Duchowny  
Adam Kumorek*



*Ojciec Duchowny  
Marek Synowiec*



## DRODZY CZYTELNICY!

**R**ozmawiając z Mamą jednego z księży naszej diecezji usłyszałem od Niej takie oto słowa: *Seminarium to Miejsce Piaśtowe i Dom Ziarna*. Wzbudziło to we mnie zainteresowanie się tymi hasłami i dlatego też kolejny numer naszego kwartalnika seminaryjnego poświęcamy tej oto tematyce. *Miejsce Piaśtowe* to miejsce, gdzie piastuje się i wychowuje młodych kapłanów. *Miejsce Ziarna* to miejsce, w którym każdy z nas alumnów obumiera dla świata każdego dnia coraz bardziej, a rodzi się dla Chrystusa i Kościoła. Numer ten będzie rozwijał ten temat, który bliski jest każdemu kapłańskiemu sercu, bo to właśnie w tym miejscu, w Sercu diecezji, dojrzewają kapłani, którzy posługują pośród ludzi.

Numer ten dedykujemy Księdzu Biskupowi Ordynariuszowi, który udzielił wywiadu i podzielił się z nami swoim doświadczeniem wiary i pracy w naszej tarnowskiej diecezji. Jesteśmy wdzięczni, za każdy Jego trud i ojcowską opiekę nad naszą Wspólnotą.

Niech te krótkie rozważania na temat seminarium wprowadzą nas w życie Kościoła naszej diecezji i seminarium, w którym Jezus kształtuje nowych kapłanów według Swojego Serca.

Redaktor naczelny kl. Jan Kurek

### Redakcja

Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie: Jan Kurek (red. naczelny), Mateusz Bogula, Mateusz Chwałek, Konrad Dziedzic, Kamil Karpiński, Dominik Kogut, Maksymilian Marć, Piotr Ryndak

Skład: Marta Kośmider

Redakcja graficzna i fotografie: Krzysztof Wiercioch

Kolportaż: Grzegorz Banaś, Piotr Stopa

Adres Redakcji *Poślij mnie*

ul. Piłsudskiego 6, 33- 100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

[www.wsd.tarnow.pl](http://www.wsd.tarnow.pl), [poslij.mnie@wsd.tarnow.pl](mailto:poslij.mnie@wsd.tarnow.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Na stronie tytułowej wykorzystano zdjęcie ks. Mariana Kostrzewy. Projekt do kolaży zaczerpnięty z [www.freepik.com/free-vector/vintage-paper-mockup-on-woodenbackground\\_4154954.htm](http://www.freepik.com/free-vector/vintage-paper-mockup-on-woodenbackground_4154954.htm) Zdjęcia w poszczególnych artykułach pochodzą z prywatnych zbiorów autorów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Poślij mnie*, zwłaszcza: Biskupowi Tarnowskiemu Andrzejowi Jezowi, ks. Ryszardowi Banachowi, ks. Stanisławowi Olszakowi, o. Tomaszowi Rąpale, p. Barbarze Daniec – Kapałka, p. Pawłowi Ryndakowi oraz całej wspólnotie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

# Poślij mnie

Zima 2019

## AKTUALNOŚCI

- Nie straszny nam deszcz ani mróz → 4
- Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wolność Polski → 4
- Klerycy nie do poznania → 5
- Personalistyczna... → 6
- Nowenna przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP → 7
- Matka tysięcy kapłańskich powołań → 7
- Spotkanie wigilijne z naszym Pasterzem → 8

## TEMAT NUMERU

- Historia naszego domu → 9
- Tak jak Pinchas – być czy nie być? → 12
- Dom ziarna → 14

## ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

- O Newmanie i Jego kanonizacji słów kilka → 15
- „Lepiej krótko świecić niż długo kopcić” → 16
- Ten, który umiłował Kościół → 18

## OKIEM SYNODU

- Nowe wyzwania dla katechizacji. → 19
- #Teamspirit, czyli o duchu współpracy → 21
- Dokument synodalny „Katechizacja w Diecezji Tarnowskiej” → 22
- Jak przeżywać Niedzielę Synodalną? → 27

## ŚWIADECTWA

- Wywiad z księdzem Stanisławem Olszakiem – dyrektorem administracyjnym WSD → 28
- Serce otwarte cały czas... → 30
- „Wolę być taka jaka jestem” → 31
- Kontemplacja prawdy i piękna → 32
- Porwany → 32

## OKIEM AMBROŻEGO

- Lectio divina* w wychowaniu i formacji przyszłych kapłanów → 33
- Człowiek w ewoluującym wszechświecie. → 35
- Wywiad z Księdzem Biskupem → 36
- Ordynariuszem Andrzejem Jezem → 36

## MIEJSCA KULTU

- „Obraz” nie ludzką ręką uczyniony → 38
- Oni tutaj są... → 41
- Podkarpackie Betlejem → 42

## DAŻYĆ DO DOSKONAŁOŚCI

- Czy człowiek wyraża siebie przez muzykę? → 45
- Wykształcenie techniczne - pomoc w życiu kleryka i kapłana? → 46





Piotr Zieliński, rok II

**T**o prawda, nie straszny nam deszcz ani mróz. Trzeba przyznać, że tego roku pogoda dawała się we znaki nie oszczędzając kwestujących na cmentarzach kleryków. Ja miałem okazję stać na straży seminaryjnej skarbonki na cmentarzu w miejscowości Olesno już drugi raz, można by rzec weteran, a jako rocznikowy skarbnik czułem się jak ryba w wodzie.

1 listopada dzień rozpocząłem od Mszy Świętej o godzinie 6.30, a następnie rzeczą śniadanie z Księdzem Proboszczem. Wypadało, a nawet należało odpowiednio zabezpieczyć swój organizm w niezbęd-

# Nie straszny nam deszcz ani mróz

ne kalorie, żeby przez następne kilka godzin utrzymywać uśmiech na twarzy oraz pełen wigoru entuzjizm. Zwarci i gotowi wraz z asystą ministrantów wyruszyliśmy na cmentarz. Ku mojemu zdziwieniu, mimo znacznie gorszych warunków pogodowych jakie panowały rok temu, od samego rana spora liczba ludzi przychodziła aby odwiedzić groby swoich bliskich i w tym dniu wspominać członków swoich rodzin w modlitwach, oraz ofiarami wspierać nasz seminaryjny dom, co w rezultacie napawało entuzjazmem i uzmysłowiło mi, że jest jeszcze sporo osób które mają szacunek do tradycji i żyją bliżej tego co święte.

Sam fakt stania kilku godzin w niekorzystnych warunkach nie napawał entuzjazmem, lecz wszystko to było rekompensowane przez życzliwych ludzi z szeroko

otwartymi sercami, którzy nie ukrywajmy nie rzadko interesują się życiem seminaryjnym. Dzięki temu zainteresowaniu dochodzi często do ciekawych rozmów i dyskusji na temat kapłaństwa i Kościoła. Mi w tym roku trafił się ciekawy rozmówca, starszy pan który był bardzo negatywnie nastawiony do Kościoła katolickiego, a z rozmowy wynikało, że chyba w ogóle do jakiegokolwiek wyznania. Byłem usatysfakcjonowany kiedy udało się wzbudzić w tym panu chęć rozmowy, na którą się wstępnie umówiliśmy. Jak pokazuje powyższy przykład, kwestowanie nie wyklucza ewangelizacji, a Bóg działa tam gdzie chce. Kwestowanie jest również dobrym czasem na rozmowę ze znajomymi oraz modlitwę za tych ludzi, którzy w tych dniach udają się na cmentarze. ■



Łukasz Bajorek, rok II

# Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wolność Polski

## CZY TO WIELKI DZIEŃ DLA NASZEGO NARODU?

**1**1 listopada 1918 roku, po wielu latach zaborów, Polska odzyskała upragnioną wolność. Dziś, sto jeden lat po tym wydarzeniu, radość z faktu niepodległości tkwi w sercach Polaków. W czasie zbliżających się obchodów tego święta, na ulicach polskich miast, możemy zobaczyć wiele flag, przy-

strojonych pomników czy nawet uczniów szkół mundurowych, pełniących funkcje warty przy rozsiadanych po Polsce Grobach Nieznanego Żołnierzy. W tle, nad dachami domów, fabryk, kościołów słychać chóry, orkiestry przygotowujące się do odśpiewania Hymnu Państwowego czy Roty. Podniosły charakter owych dni, wprowadza w zadumę. Budzi w sercach Polaków swoją przynależność do czegoś wielkiego, do Narodu Polskiego. W myślach zdajemy so-

bie sprawę z życia w wolnej Polsce i z liczby ofiar, które ta wolność pochłonęła. Czy jesteśmy wdzięczni za dar wolności, która została wywalczona po stu dwudziestu trzech latach niewoli? Poznajmy historie naszego Narodu, bądźmy dumni z naszych przodków, którzy dla lepszego bytowania przyszłych pokoleń oddali to co najcenniejsze, swoje życie. Zbliżający się czas upamiętnienia tych ważnych dla nas dni, budzi się w Polakach pewien motyw ukierunkowany na pamięć o wolno-



ści. Także w Tarnowie, dało się wyczuć podniosłość tej chwili, związanej z historią naszej ojczyzny.

## JAK W TYM ROKU WOLNOŚĆ WITAŁ TARNÓW?

Uroczysta Msza święta w Katedrze Tarnowskiej pod przewodnictwem ks. bp Leszka Leszkiewicza, zgromadziła mnóstwo wiernych, którzy chcieli podziękować Bogu za dar wolności. Ks. biskup w homilii zadawał wiernym pytania, o świadomość wolnej Polski oraz o polską młodzież jako pokolenie ludzi wolnych. Liturgię wzbogacił chór: „Pueri Cantores Tarnovienses”, pod batutą ks. dr Grzegorza Piekarsza. Wiele delegacji sztandarowych oraz uczniów ze szkół i uczelni miasta Tarnowa, uświadomiły wielu wiernym o tożsamości narodowej także młodzieży naszego regionu. Po zakończeniu Mszy świętej, przeszliśmy pod pomnik „nieznanego żołnierza” przy I LO w Tarnowie, gdzie miały miejsce dalsze obchody tego ważnego dla nas wszystkich dnia. Oddaliśmy hołd podległym Żołnierzom Wojska Polskiego, wielu złożyło ziemi i wieńce u stóp pomnika. Także na tych uroczystościach pojawiła się grupa motocyklowa „Wataha”, która to swoją wystawą motocykli sprawiała, że na twarzach nie tylko tych najmłodszych, ale również dorosłych mimo zimna jakie nam doskwierało pojawił się uśmiech. Następnym punktem obchodów Dnia Niepodległości, było odsłonięcie pomnika Józefa Piłsudskiego – człowieka, który poniekąd spowodował na-  
dejście wolności.

## WOLNOŚĆ W SEMINARIUM?

W naszym Tarnowskim Seminarium również uczciliśmy odzyskanie Niepodległości przez Polskę. Zgodnie z wieloletnią tradycją, „Wieczornicę” przygotowali alumni z rocznika drugiego. Czym jest „Wieczornica”? To spotkanie o charakterze modlitewnym, poświęcone ojczyźnie dla wszystkich Tarnowskich kleryków i księży przełożonych w kaplicy seminaryjnej. Przeplatane się tematycznych wierszy, pieśni patriotycznych, pieśni dziękczynnych stworzyło niepowtarzalny klimat, w którym alumni, diakoni i księża przełożeni, zanosili swe modlitwy za Ojczyznę do Boga. Postawiliśmy duży akcent na jedność jaka musi być w nas, między nami Polakami, aby można było z czystym sumieniem stwierdzić, że Naród Polski jest narodem wartym swojej wielkiej historii, że jest narodem obmytym w krwi ofiar, przez którą nasi przodkowie wywalczyli wolność. Przytoczone zostały także słowa papieża Polaka, św. Jana Pawła II, które wypowiedział w Rzymie 23 października 1978 roku: „Miłość ojczyzny łączy nas i musi łączyć ponad wszelkie różnice”. Skupieniu pomagały także dekoracje przygotowane przez kleryków drugiego rocznika. Czuwanie podsumowane zostało Litanią Narodu Polskiego oraz komentarzem ojca duchownego ks. Tomasza Rapałę. „Wieczornica” zakończyła się błogosławieństwem. Jako alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, doceniamy życie w wolnej ojczyźnie. ■

**„Oblicza Ojczyzny”**  
Ojczyzna to kraj dzieciństwa  
Miejsce urodzenia  
To jest ta mała najbliższa  
Ojczyzna

**Miasto miasteczko wieś**  
Ulica dom podwórko

**Pierwsza miłość**  
Las na horyzoncie  
Groby

**W dzieciństwie poznaje się**  
Kwiaty zioła zboża  
Zwierzęta  
Pola łąki  
Słowa owoce

**Ojczyzna się śmieje**

**Na początku ojczyzna**  
Jest blisko  
Na wyciągnięcie ręki

**Dopiero później rośnie**  
Krwawi  
Boli.

**Tadeusz Różewicz**

# Klerycy nie do poznania



**Mateusz Skowron, rok III**

**23** listopada 2019 roku o 17:00 miała miejsce bardzo ważna uroczystość dla nas jako trzeciego rocznika, obrzęd przyjęcia stroju duchownego. Nasza jed-

nastka oczekiwała tego momentu z dużym napięciem i pragnieniem otrzymania tej łaski od Pana. Ceremonia odbyła się w kaplicy seminaryjnej podczas Mszy świętej sprawowanej przez J. Ek. ks. bp. Andrzeja Jeża, biskupa tarnowskiego. W tej celebracji wzięli udział przełożeni naszego seminarium na czele z rektorem ks. Jackiem Soprychem, zaproszeni kapłani, bracia diakoni, alumni i nasi kochani rodzice. Całe to wydarzenie poprzedził dzień skupienia poprowadzony przez naszego ojca duchownego ks. Marka Synowca. Był to czas refleksji dla starszych braci którzy obłóczyny mają za sobą, a dla młodszych była to okazja do zobaczenia, jak wygląda przygotowanie do tego obrzędu. Tradycyjnie ten czas skupienia rozpoczął

się odśpiewaniem hymnu do Ducha Świętego. Ojciec chciał nas wprowadzić w realia życia kapłańskiego i takiej tematyce były poświęcone trzy konferencje. Zostały poruszone tematy troski m.in. o: powołanie, modlitwę, wzrost duchowy, miłość i służbę; i tym zagadnieniom została poświęcona pierwsza konferencja. Następnego dnia ks. Marek poruszył problem marnowania powołania przez kapłanów. Przestrzegał nas przed grzesznymi powołaniami, zeświecczeniem, nieleczonymi nałogami, podwójnym życiem i stagnacją. Na ostatniej konferencji został poruszony temat obrania właściwego kierunku w życiu kleryckim, a później i kapłańskim. Należy sobie wyrobić nawyk wdzięczności za dar powołania, i być świadomym ►

że ten dar nie jest dla samego obdarowanego ale jest dla innych. Następnie potrzebna jest likwidacja toksycznych relacji, potrzeba wrażliwości na drugiego, czerpanie radości z życia, szukanie przestrzeni rozwoju: intelektualnego, zdrowia fizycznego, równowagi psychicznej i życia duchowego. Ksiądz biskup podczas uroczystości mówił, że należy przejść od dziecka tego świata do dziecka Królestwa Bożego. Porzucić czas mierzony po ziemsku i skierować się ku wieczności. Społeczeństwo potrzebuje znaków, a tym znakiem naszej przynależności do Chrystusa jest właśnie sutanna. Jest świadectwem dawanym ludziom, znakiem poświęcenia. Przez strój duchowny możemy zbliżyć lu-

dzi do Boga, dlatego tak ważne jest aby swoim życiem dawać wzór życia prawdziwie po chrześcijańsku. Ksiądz biskup nawiązał także do symboliki chrztu, bo jak podczas obrzędów chrzcielnych otrzymaliśmy białą szatę na znak obmycia z grzechów, tak dzięki temu sakramentowi możemy przywdziać się w szatę nowego człowieka stworzonego na obraz Boży w sprawiedliwości i prawdziwej świętości. Sutanna ma być tarczą, kierunkiem działania i modlitwą. Należy kochać sutannę, a nie siebie w niej. Ona niczym miłosierdzie zakrywa braki obleczonego w nią i jest żywym dowodem miłości przebaczącej Boga, który właśnie temu śmiertelnikowi udzielił łaski przywdziania tej szaty. Dzięki

tem wszystkim którzy nas wspierali przez ten czas przygotowania do tej ważnej chwili w naszym życiu. Dziękujemy za modlitwę za nas i każde dobre słowo. Dziękujemy księżom przełożonym, braciom klerikom, rodzicom i bliskim. Polecamy się wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, Matki kapłanów i wychowawczyni powołań kapłańskich, aby wypraszała nam u Pana potrzebne dary Ducha Świętego. Polecamy Jej naszą dalszą formację ku Chrystusowemu kapłaństwu. Prosimy także o wstawiennictwo naszego patrona rocznikowego świętego Brata Alberta. Chcemy na jego wzór być blisko potrzebujących i stać się dobrzy jak chleb. ■



## Personalistyczna...



**Mateusz Chwałek, rok V**

**W** związku z dzisiejszym kontekstem kulturowym i społecznym warto pogłębiać wiedzę i zastanawiać się nad kwestią małżeństwa i miłości chrześcijańskiej. Dobrą okazją, by pogłębić ten temat, był dla mnie wykład pani profesor Biruté Obelenienė, w którym w listopadzie 2019 r. uczestniczyli klerycy roku V. Temat wykładu brzmiał: „Różnice między antropologią ideologii gender a antropologią katolicką”. Pani profesor wyszła od stwierdzenia, że język jest narzędziem zmiany myślenia. Ideologia gender używa charakterystycznego

dla siebie języka: płeć społeczna, zdrowie reprodukcyjne, przyjemność, przemoc, HIV, AIDS, różnorodność. Profesor Biruté zwróciła uwagę, że należy unikać słów typowych dla „gender” i w zamian używać języka personalistycznego. „Trzeba mówić o osobie, kobiecie, mężczyźnie, kobiecości, męskości, o mamie, tacie. Chodzi o to, żeby podkreślić osobę. Seksualność jest personalistyczna, nie można oddzielić jej od osoby”. Mówiąc o miłości, nie możemy zagubić żadnego

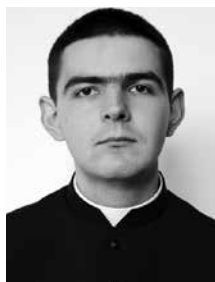
z jej wymiarów: fizycznego, psychicznego i duchowego. W ujęciu chrześcijańskim płodność jest jednym z podstawowych dóbr osoby ludzkiej. Natomiast w ujęciu separatystycznym płodność jest tylko funkcją fizyczną, która często stanowi przeszkodę. Trzeba także uważać na wyrażenia „nieplanowana, niechciana ciąża”. Kiedyś w języku polskim mówiło się, że kobieta jest w stanie błogosławionym. W tym wyrażeniu zawarta jest prawda, że życie, które rozwija się pod sercem matki jest darem, który daje szczęście, błogosławieństwo. Jak trafnie stwierdza Jan Paweł II „podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywanie – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka”<sup>1</sup>. Ten wykład zainspirował mnie do przyszłej pracy katechetycznej. Katecheta – jako wychowawca w wierze – powinien otwarcie, uczciwie i z całkowitą jasnością podejmować temat nauczania o miłości chrześcijańskiej, szczególnie wśród młodzieży. ■



<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Familiaris Consortio*, 28.



# Nowenna przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP



**Rafał Sekuła, rok III**

**1** grudnia o godzinie 20:30 po raz kolejny rozpoczęła się Nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP. Zabrzmiął dźwięk sygnaturki. Ruszyła procesja do ołtarza. W tym czasie schola zaintonowała Adorote devote, Tota pulchra es Maria oraz Ave maris Stella. Te trzy pieśni wraz z Magnificat, kojarzą się każdemu z tą nowenną. W tym roku kaza-

nia podczas nowenny głosił ksiądz Krzysztof Kamieński, dyrektor Archiwum Diecezjalnego. Podczas kazań nawiązywał do postaci księdza abp. Jerzego Ablewicza. Szczególnym rysem duchowości abp. Ablewicza była maryjność. Jak wiele razy podkreślał kaznodzieja - był to kapłan na wskroś maryjny. Arcybiskup Ablewicz brał udział i przygotowywał wielkie uroczystości maryjne: Wielką Nowennę oraz peregrynację obrazu Czarnej Madonny. W swoim nauczaniu często odwoływał się do roli Maryi w dziejach narodu polskiego. Do kleryków mówił, aby czuli się dziedzicami tej maryjności. Abp Ablewicz ukazuje nam zdrowy kult maryjny, pełen zaufania i zawierzenia tej dobrej matce. Sam wielokrotnie pielgrzymował do tuchowskiego sanktuarium, aby tam zawierzać diecezję Maryi. Dzięki naukom księdza Kamieńskiego każdy z nas mógł zakosztować i zainspirować się niezwykłą postawą abp. Ablewicza. Nowenna zakończyła się uroczystą celebra-



cją Wigilii. Swoją uduchowioną nutą wprowadziła nas w przeżywanie tak ważnego dla każdego kleryka święta. ■

## Matka tysięcy kapłańskich powołań



**Marcin Natonek, rok IV**

**„Matko Najświętsza, myśmy dzisiaj do Ciebie przysli, by Ci podziękować za to, że na naszej diecezjalnej ziemi jesteś Matką tysięcy kapłańskich powołań”.**

czył ks. Krzysztof Kamieński, dyrektor Archiwum Diecezji Tarnowskiej. Ks. Krzysztof oparł swoje rozważania o nauczanie zacytowanego na początku abp. Ablewicza. Wsluchując się we fragmenty kazań arcybiskupa mogliśmy dostrzec jego ogromne zatroskanie o sprawy kapłanów naszej diecezji oraz sprawy seminarium.

Zakończeniem nowenny i równocześnie rozpoczęciem świętowania uroczystości patronalnej, była uroczysta Wigilia. Piękne śpiewy psalmów i kantyków sławiące Boga za jego wielkie dzieła, które dokonał w Maryi, były nie tylko okazją do głębokiej modlitwy ale prawdziwą ucztą duchową.

Mszy Świętej w dniu uroczystości przewodniczył ks. Maciej Mitera CO. W wygłoszonym kazaniu zwrócił uwagę na rolę



**T**e słowa arcybiskupa Jerzego Ablewicza w piękny sposób oddają to co przeżywała nasza wspólnota seminaryjna 9 grudnia bieżącego roku. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny to wyjątkowe święto w Seminarium. Świadczy o tym nowenna odprowadzana przed tą uroczystością, której w tym roku przewodni-

Maryi w formacji seminaryjnej. Nawiązując do spadku liczby powołań kapłańskich zaznaczał, że dziś szczególnie potrzebuemy pomocy Matki Bożej.

Postać arcybiskupa Jerzego Ablewicza była również głównym tematem okolicznościowej akademii. O. dr Maciej Sadowski CSsR, rektor WSD w Tuchowie, wygłosił niezwykle interesujący wykład o związkach abp. Ablewicza z Redemptorystami. W nieco figlarnym stylu opowiadał barw-

ne historie, które przeplatane momentami głębszych refleksji ukazywały duchowy portret tarnowskiego biskupa. Klasztor tuchowski i sanktuarium Matki Bożej były ulubionymi miejscami abp. Jerzego Ablewicza jako rządcy naszej diecezji, dlatego związał także tuchowskie sanktuarium z formacją duchowieństwa. Wprowadził m.in. coroczną pielgrzymkę pielgrzymkę seminarium do Tuchowa.

Po wykładzie klerycy zaprezentowali obraz sceniczny ukazujący związki abp. Ablewicza z Tuchowem. Na zakończenie przemówił bp Andrzej Jeż. Podkreślając wielką cześć abp. Ablewicza dla Matki Bożej wskazał, że każdy kapłan wciąż potrzebuje pogłębiania swojej duchowości poprzez naśladowanie Maryi jako osoby zjednoczonej z Bogiem, żyjącej dzięki temu w duchowej harmonii, prostocie i czystości. ■

# Spotkanie wigilijne z naszym Pasterzem



**Dawid Basta, rok IV**

**K**oniec radosnego oczekiwania, którym jest adwent wiąże się z wypełnieniem słów proroka Izajasza: Oto Panna poczne i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel. W Kościele jest to okres kiedy uroczystość wspominamy narodzenie Dziecięcia Jezus.

Święta Bożego Narodzenia w szczególności sposób kojarzą mi się z radosnym czasem spotkania z rodziną. Są to dni kiedy wszyscy gromadzą się we wspólnocie aby porozmawiać, powspominać, zaśpiewać kolędy i zasiąść przy stole po to aby dobrze zjeść. Tradycją jest, że także w naszej rodzinie, którą jest Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego na czele z Księdzem Biskupem Ordynariuszem, Biskupami Pomocniczymi oraz Księżmi Profesorami każdego roku zasiadamy do wspólnej wieczerzy wigilijnej. Wychodząc naprzeciw możliwym pytaniom o przebieg takiego wydarzenia, postaram się opisać tegoroczne spotkanie. Na początku zanim wszyscy udaliśmy się do refektarza, w auli seminaryjnej bracia z roku trzeciego wystawili jasełka, które wprowadziły nas w świąteczny klimat. Przy śpiewie kolęd przeszliśmy na jadalnię,

gdzie przedstawiciel alumnów złożył życzenia naszemu Pasterzowi i wszystkim zebranym. Następnie Ksiądz Biskup Andrzej Jeż pobłogosławił opłatki oraz skierował do nas swoje słowo, a także życzenia dla nas i naszych rodzin. Był również czas kiedy każdy z każdym mógł połamać się opłatkiem i zamienić kilka słów. Tradycyjne potrawy wigilijne tj. barszcz z uszkami, ryba, czy pierogi w szybkim tempie znikwały ze stołów. W całym pomieszczeniu można było wyczuć zapach suszonych owoców z których zrobiony był kompot. Rozmowy przy stołach przeplatane były śpiewem kolęd i pastorałek. Cały wieczór upłynął w prawdziwie rodzinnej atmosferze. Na zakończenie Ksiądz Biskup Ordynariusz udzielił nam Bożego błogosławieństwa na radosne przeżywanie świąt, które spędzimy w rodzinnych domach i parafiach. ■







**Ks. Ryszard Banach**

**W**Tarnowie Seminarium Duchowne powstało w 1826 roku, po przeniesieniu z Bochni istniejącego tam od 13 listopada 1822 roku Seminarium Pastoralistów, obejmującego kleryków ostatniego roku studiów, zwanych pastoralistami. Trzeba pamiętać, że seminarium swój początek ma w bulli papieża Piusa VII z 20 września 1921 roku *Studium paterni affectus*, gdzie papież zalecał biskupowi utworzenie seminarium. Tarnów, należący do Galicji, awansował do roli stolicy wznowionej po kasacji w 1805 roku diecezji tarnowskiej. Przeno-

szący się do Tarnowa biskup tyński Grzegorz Tomasz Ziegler nie zaniedbał sprawy Seminarium, umieszczając je tymczasowo w budynku byłego klasztoru bernardynów i rozpoczął starania u władz państwowych o zorganizowanie seminarium, w którym mogliby studiować wszyscy klerycy diecezjalni, rozrzućeni wówczas po kilku innych tego typu placówkach: w Wiedniu, Lwowie, Przemyślu i Ołomuńcu. Bp G. T. Ziegler nie doczekał chwili, gdy wszyscy klerycy diecezji tarnowskiej mogli przygotowywać się do kapłaństwa w jednym miejscu. Odszedł z Tarnowa w 1827 roku, obejmując biskupstwo w Linzu.

Prace rozpoczęte przez bp. G. Zieglera kontynuował rządzący diecezją w czasie wakansu na katedrze ordynariusza wikariusz kapitulny ks. infułat Jan Fukier. Seminarium istniało w takiej formie, w jakiej zorganizował je bp G. Ziegler do roku 1835, gdy jego następca, bp Franciszek Pisztek (1832 - 1836) tuż przed odejściem na stolicę arcybiskupią do Lwowa, uzyskał zgodę na wybudowanie nowego gmachu dla Seminarium. Jedną z ostatnich uroczystości

w czasie rządów bp. F. Pisztki było wmurowanie kamienia węgielnego pod budowlę. 1 września 1838 roku jego następca, bp Franciszek Abgaro Zachariasiewicz, były rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dokonał otwarcia w pełni zorganizowanego Seminarium, które wreszcie doczekało się swojej siedziby. Formację do kapłaństwa rozpoczęło w nim stu trzech alumnów, którym opiekowało się pięciu przełożonych i siedmiu profesorów. Nowy budynek Seminarium, dwupiętrowy, obszerny, w kształcie litery „E”, zbudowany został pod nadzorem inżyniera cyrkulu tarnowskiego Wacława (Wenzela) Jaroscha, prawdopodobnie według planów przygotowanych jeszcze w czasach bp. G. Zieglera. Tenże gmach był siedzibą trzech instytucji: Seminarium Duchownego (konwikt - zakład wychowawczy), Instytutu Teologicznego oraz Instytutu Filozoficznego. Przez południową bramę wchodził do budynku studenci i profesorowie instytutu Filozoficznego, który otwarto już w 1837 roku. Północna brama była bramą gospodarczą dla kucharzy i służby. Środkowa, główna brama służyła przełożonym ►



Seminarium i profesorom Instytutu Teologicznego oraz wychowankom i studentom tej placówki. Teoretycznie studenci teologii mogli również mieszkać poza murami Seminarium i dochodzić na wykłady - tych nazywano ekstemistami. W praktyce studentami Instytutu Teologicznego byli klerycy, którzy mieszkali w seminarium (tzw. interniści). W 1838 roku rektorem seminarium był ks. dr Michał Król, który objął tę funkcję rok wcześniej, w ostatniej fazie budowy gmachu seminarium. Narożne pokoje południowego skrzydła zajmował rektor, w narożniku północnym mieszkał ojciec duchowny. Obecnie pomieszczenia, które dawniej zajmował ojciec duchowny przeznaczone są dla Księdza Biskupa. Za pokojami rektora mieściły się w latach 1838-1850 sypialnie dla alumnów - studentów filozofii. Tam też miał mieszkanie drugi prefekt. Na drugim piętrze rezydowali wicerektor i pierwszy prefekt. Tam też mieściła się biblioteka, sale wykładowe i kancelaria Instytutu Teologicznego. Najpokaźniejszym pomieszczeniem była aula na pierwszym piętrze, znajdująca się bezpośrednio nad

refektarzem, czyli jadalnią. Obecnie dawna jadalnia nazywana salą zieloną jest salą spotkań i wykładów. Od strony zachodniej (podwórza), zarówno na parterze, jak i na pierwszym piętrze, ciągnął się jasny i przestronny korytarz. Kaplica seminaryjna mieściła się zaraz przy wejściu, po lewej stronie, w niewielkiej sali. Urządzona była prowizorycznie, była ciasna i duszna. Na właściwe urządzenie kaplicy trzeba było jeszcze czekać dwadzieścia lat.

Po wydarzeniach Wiosny Ludów 1848 roku władze austriackie nosiły się z zamiarem zniesienia Seminarium, lecz dzięki przytomności umysłu ks. rektora M. Króla oraz ks. J. Giełdanowskiego udało się to niebezpieczeństwo szczęśliwie zażegnać i skończyło się jedynie na ulokowaniu w kilku pomieszczeniach na parterze południowego skrzydła urzędu skarbowego. W 1880 i 1886 roku nastąpiły znaczne zmiany terytorium diecezji tarnowskiej. Doszło również do wielu zmian w zarządzie Seminarium. 30 czerwca 1888 roku nowym rektorem Seminarium i równocześnie dyrektorem Instytutu Teologicznego został ks. Józef Bąba, dotychczasowy profesor historii Kościoła i prawa kościelnego. Chcąc wychować kleryków w kierunku umiłowania sztuki oraz wyczuć na sprawy artystyczne i estetyczne, ks. J. Bąba, przy dużym poparciu ks. bp. Ignacego Łobosa, założył w Seminarium Muzeum Diecezjalne. Po odezwie do duchowieństwa, którą wydrukowano w „Currendzie”, napłynęło do Seminarium wiele eksponatów, które uporządkował ks. J. Bąba przygotował do ekspozycji w dużej sali na pierwszym piętrze.

W 1900 roku, po śmierci bpa J. Łobosa, ordynariuszem tarnowskim został mianowany ks. Leon Wałęga, dotychczasowy profesor teologii dogmatycznej we Lwowie i kanonik tamtejszej kapituły katedralnej. W 1904 roku, zgodnie z życzeniem biskupa, ks. J. Bąba opuścił Seminarium, a rek-

torem został ks. Stanisław Dutkiewicz, proboszcz żegociński, niegdysiejszy ojciec duchowny kleryków tarnowskich. Już na probostwie w Żegocinie ks. S. Dutkiewicz wykazywał dużo inicjatywy i tą aktywność prezentował także podczas swej kadencji rektorskiej. Bardzo szybko przygotował projekt reform i remontów w Seminarium, składający się z kilkunastu punktów. Jednym z nich było pozbycie się niewygodnego lokatora, którym był urząd skarbowy. Dużym i odważnym przedsięwzięciem było zelektryfikowanie budynku. Dotąd bowiem alumni uczyli się przy świecach, które rozdzielali im przełożeni. Praca przy tego rodzaju świetle, zwłaszcza w długie wieczory zimowe, odbijała się ujemnie na wzroku wielu kleryków. We wszystkich też salach wymienione zostały brzydkie podłogi na parkiet, a w korytarzach na steingutową posadzkę. Pragnieniem ks. bp. L. Wałęgi było, aby klerycy przez pewien czas wakacji przebywali razem ze swymi przełożonymi. Stąd też zrodziła się myśl kupienia niewielkiej własności ziemskiej z willą „Ave” w Błoniu (która do dziś istnieje i czeka na gruntowny remont). Koło willi był duży ogród oraz gospodarstwo, które stanowiło zaplecze gospodarcze zakładu. Błonie okazało się - jak zobaczymy - opatrnościowe w dziejach Seminarium Duchownego. Powołań na początku dwudziestego stulecia nie było zbyt wiele. Dlatego ks. bp L. Wałęga utworzył Małe Seminarium, które miało stanowić zaplecze i rezerwuar powołań dla Wyższego Seminarium. Nastała pierwsza wojna światowa. Tarnów przeżywał ciężkie dni, gdy przechodziły przez miasto raz wojska rosyjskie, raz austriackie. Nie oszczędzono Seminarium Duchownego. Zajęto wszystkie sale dla potrzeb wojska. Wyrzucono nawet eksponaty muzealne na pole, gdzie przez pewien czas niszczały. Oszczędzono jednak kaplicę i bibliotekę, w której zdeponowano część zbiorów zgromadzonych przez ks. J. Bąbę. Trudne





były też pierwsze lata powojenne. Zaistniała potrzeba wypracowania nowego modelu gospodarczego, gdyż Seminarium stanęło wobec wielkiego kryzysu materialnego. Trudności były tym większe, iż liczba powołań wzrastała i liczba kleryków dorównywała tej, jaka była przed wojną. Nie należy zapominać, iż przez kilka lat wojennych budynek pełnił rolę szpitala, obecnie natomiast dopraszał się remontu.

W roku akademickim 1927/1928 dokonano reformy studium w Seminarium, wprowadzając rok piąty. Wymagało to poczynienia wielkich przygotowań, powiększenia grona profesorskiego i nowych adaptacji budynku. Zdecydowano się na budowę nowego środkowego skrzydła, w którym na parterze przewidziano nową aulę, a na pierwszym i drugim piętrze małe, dwuosobowe, z czasem trzyosobowe pokoiki, które przeznaczono dla najmłodszych alumnów. Budowa środkowego skrzydła, już z centralnym ogrzewaniem, była bardzo kosztowna. Główny ciężar związany z budową ponosił wicerektor ks. Franciszek Goc. Po odejściu na emeryturę abp L. Wałęgi, nowym ordynariuszem tarnowskim został zamianowany ks. bp Franciszek Lisowski, sufragan lwowski, rektor tamtejszego Seminarium Duchownego i profesor dogmatyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Wcześniej piastowane stanowiska predestynowały nowego ordynariusza do tego, by bliżej zająć się sprawami Seminarium. Obowiązki rektora przejął dotychczasowy kanclerz Kurii Diecezjalnej ks. Roman Sitko (1936-1941), który dążył do zaprowadzenia większej demokratyzacji w zakładzie. Dawał możliwość wyrażania większej inicjatywy oraz swobody przez kleryków. Ks. R. Sitko dbał o porządek i czystość w Seminarium, o dobry stół i zdrowy posiłek. Położył duży nacisk na powiększanie zbiorów biblioteki. Trzy lata swobodnego działania pozwoliły nowemu rektorowi zaledwie rozwinąć skrzydła, gdy śmierć ordynariusza, któremu był szczerze oddany i wybuch II wojny światowej sparaliżowały działalność zakładu. Okupant przejął budynek Seminarium, wyrzucając zeń wszystkie sprzęty, prócz paramentów liturgicznych i urządzenia kaplicy. Nawet bibliotekę trzeba było usunąć, by nie stracić bezcennych darów, które nagromadziły się przez wieki pod dachem opactwa tynieckiego i w wielu księgozbiorach prywatnych, ofiarowanych tarnowskiemu Seminarium. Ks. Rektor Roman Sitko i ojciec duchowny Józef Brudz znaleźli się w obozie koncentracyjnym Auschwitz. 12 października 1942 roku ks. Roman Sitko, jak Dobry Pasterz, zginął śmiercią męczeńską.



Zajęty na początku okupacji gmach seminaryjny, po odejściu Niemców, przejęła tym razem władza ludowa na potrzeby starostwa, oddając klerykom południowe skrzydło i kilka sal od strony wschodniej. Na szczęście zakończył się kilkuletni wakans na stolicy biskupiej w Tarnowie i diecezja otrzymała ordynariusza w osobie ks. Jana Stepy, byłego profesora Uniwersytetu Lwowskiego i rektora Seminarium tamtejszej archidiecezji. Nic dziwnego, że nowy biskup od razu zwrócił baczną uwagę na Seminarium i już w pierwszych miesiącach swego pasterzowania wszczął starania u władz o przejęcie całego budynku dla potrzeb uczelni, zwłaszcza, że jesienią 1946 roku pierwszy kurs liczył czterdziestu sześciu alumnów. Starania te okazały się błogosławione, gdyż w następnym roku do bram Seminarium zapukało również ponad czterdziestu młodzieńców. Warunki materialne wciąż nie były łatwe. Bp J. Stepa mawiał często: „Daje Bóg powołania, da środki do ich utrzymania”, przyjmowano zatem maksymalną liczbę kandydatów. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, mimo ciężkich warunków życia, gdy między innymi żywność racjonowano na kartki, w Seminarium udało się poczynić wiele remontów. Gdy prokuratorami byli ks. Antoni Poręba i ks. Edward Nylec zrobiono nowe fundamenty i podpiwniczenie, wymieniono drewniane stropy w całym budynku, zrobiono okazałą elewację zewnętrzną. Dobudowano sale od strony północnej. Rozpoczęto także budowę nowego domu w Błoniu i wyremontowano willę „Pod Krzyżem” w Zakopanem - Kościelisku, która służy klerykom oraz kapłanom jako dom rekolekcyjny i wypoczynkowy.

4 listopada 1990 roku rządy w diecezji objął, po śmierci zmarłego w marcu abp. J. Ablewicz, ks. prof. dr hab. Józef Życiński, kapłan pochodzący z diecezji często-

chowskiej, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W pierwszych dniach maja 1993 r. Seminarium Tarnowskie przeżywało swoją drugą w historii wizytację apostolską. Odpowiedzią na jeden z jej postulatów była odważna decyzja Bpa Życińskiego o rozpoczęciu budowy Domu Alumna. W lipcu 1993 roku ks. bp J. Życiński dokonał poświęcenia placu budowy i wbił w ziemię pierwszą łopatę, rozpoczynając w ogrodzie seminaryjnym prace pod wykopy fundamentów, na których stanął Dom Alumna. Po odejściu Ks. Biskupa Józefa Życińskiego do Lublina nowy biskup tarnowski Wiktor Skworec objął wielkim zainteresowaniem i konkretną troską sprawę dokończenia budowy Domu Alumna, a także wzniesienia w ogrodzie seminaryjnym głównej kaplicy dla wszystkich alumnów oraz nowoczesnej auli. Wybudowano przewiązkę łączącą stary budynek Seminarium z nowym. W dniu 27 września Roku Jubileuszowego 2000 odbyło się uroczyste poświęcenie przez Ks. Biskupa Ordynariusza Domu Alumna i klerycy wraz z przełożonymi zamieszkali w nowych, odpowiadających wyzwaniom trzeciego tysiąclecia, warunkach. Tym samym zakończona została najważniejsza i najtrudniejsza faza wielkiego planu rozbudowy Seminarium. Jednakże prace budowlane, w tym dokończenie auli, budowa nowej kaplicy, kuchni, rozbudowa biblioteki, remont starego budynku Seminarium, trwały jeszcze kilka lat.

Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie przekroczyła próg Trzeciego Tysiąclecia wiary chrześcijańskiej umocniona słowami Papieża w przekonaniu, że „świat nas potrzebuje”, że potrzebuje świadectwa naszej wiary, odwagi naszej nadziei i ognia naszej miłości gotowej zanieść aż po krańce ziemi Dobrą Nowinę o zbawieniu człowieka w Chrystusie. ■

# Tak jak Pinchas – być czy nie być?



**Dk. Michał Pierz, rok VI**

**Z**astanawiając się nad adresatami tego artykułu postanowiłem pisać do kleryków i kapłanów. Jest to pisanie na zasadzie bardziej ogniska niż zamkniętego kręgu, bo do ogniska każdy może przyjść i odejść kiedy tylko zechce. Jednakże każdy czytający może coś zaczerpnąć dla siebie. Za cel obieram sobie ukazanie na podstawie tekstów biblijnych pewnych myśli dotyczących formacji seminaryjnej i formacji kapłańskiej.

## KIM JEST PINCHAS?

Tytuł artykułu jest na tyle niewyraźny, że celowo rodzi kolejne pytania. Odwołuje się postaci Pinchasa. Kim jest Pinchas? Czytając Biblię natrafić można na dwóch mężczyzn o imieniu Pinchas (Lb 25,11; 1 Sm 1,3). Pierwszy z nich był synem Eleaza-

ra, syna Aarona. Należał więc do rodu lewickiego, rodu kapłańskiego. Drugi był synem Helego, kapłana w Szilo i bratem Chofniego. Uwagę warto skoncentrować na tekstach biblijnych:

Tekst 1 Sm 2,12-17:

12Synowie Helego, istni synowie Beliala, nie zważali na Pana 13ani na prawa kapłańskie wobec ludu. Jeżeli kto składał krwawą ofiarę, gdy gotowało się mięso, zjawiał się sługa kapłana z trójzębnymi widełkami w ręku. 14Wkładał je do kotła albo do garnka, do rondla albo do misy, i co wydobył widełkami - zabierał kapłan. Tak postępowali ze wszystkimi Izraelitami, którzy przychodzili tam, do Szilo. 15Co więcej, jeszcze nie spalono tłuszczu, a już przychodził sługa kapłana i mówił temu, kto składał ofiarę: «Daj mięso na pieczeń dla kapłana. Nie weźmie on od ciebie mięsa gotowanego, tylko surowe». 16A gdy mówił do niego ów człowiek: «Niech najpierw całkowicie spalę tłuszcz, a wtedy weźmiesz sobie, co dusza twoja pragnie», odpowiadał mu: «Nie! Daj zaraz, a jeśli nie - zabiorę przemocą». 17Grzech owych młodzieńców był wielki względem Pana, bo <ludzie> lekceważyli ofiary dla Pana.

## JAK POSTĘPOWAŁ PINCHAS, SYN HELEGO?

Wymowny jest przede wszystkim zwrot charakteryzujący Hofniego i Pinchasa jako „synów Beliala”. Termin ten jest jednym z najbardziej negatywnych w ST i przywołuje na myśl zbrodnię mieszkańców miasta Gibe'a dokonaną na żonie anonimowego Efraimity, który zatrzymał się na nocleg w tym mieście (Sdz 19,22; 20,13). Przypisanie synom Helego przydomku „synowie Beliala” oznacza zatem, że kryzys moralny kapłanów z Szilo osiągnął przysłowiowego dna i wymaga natychmiastowego uzdrowienia. Nie mogą oni pozostać nadal odpowiedzialnymi za największe świętości Izraela, przede wszystkim za Arkę Przymierza. Co zatem ukazuje Pinchas i jego brat? Po pierwsze postawę „wszystko mi się należy”. „Nie zważali na Pana ani na prawa kapłańskie wobec ludu” (1 Sm 2, 12-13). Niebezpieczny jest człowiek, który żyje tak, jakby Boga nie było, ale o wiele bardziej niebezpieczny jest ten, kto żyje, nie licząc się z Bogiem – tym bardziej wtedy, gdy ta-

ki człowiek jest kapłanem. Pinchas budował swoje poczucie mocy na samowystarczalności i wyjątkowości. Przyznawał sobie prawo do wybierania „widełkami z życiowego kotła” tego, co najlepsze. Przekonanie, że „wszystko mi się należy”, może zrodzić się na przykład tam, gdzie jako kapłan, kleryk, zaczynasz izolować się od ludzi, gdzie nie masz odniesienia do wspólnoty i zaczynasz liczyć tylko na siebie, a na innych liczysz tylko o tyle, o ile mogą ci się do czegoś przydać (instrumentalizm) i wrzucić coś do twojego „życiowego rondla”. Cechą synów Helego jest to, że dbają raczej o własne potrzeby i wygodę, zamiast troszczyć się o potrzeby stada: „Utuczili się z pierwocin wszystkich ofiar Izraela, mojego ludu” (1 Sm 2, 29). Tym, co jeszcze charakteryzuje Pinchasa, jest pośpiech. Kiedy ludzie przynosili Kapłanowi ofiarę z mięsa, miało ono trafić do kotła, aby się ugotowało. Potem kapłan wsadzał do garnka trójzębny widelec i cokolwiek się na nim znalazło, miało trafić na jego stół. Nie spieszył się, bo był to rytuał, święta czynność, z której on też korzystał, ale synowie Helego przyspieszali rytuał i powiększali korzyść z niego. Przy liturgii spieszyli się tak bardzo, że nawet mięso było niedogotowane. Dziś również cenną umiejętnością jest zdolność czekania. Bo w posłudze drugiemu człowiekowi potrzebny jest czas – tak jak owoc potrzebuje czasu, by dojrzeć, aby go można było zjeść. Każde zburzone ludzkie istnienie potrzebuje czasu, który będzie wypełniony zaufaniem, oczekiwaniem, a także budowaniem relacji, w której ktoś dzięki tobie będzie mógł zobaczyć Boga Ojca. Sam Bóg obdarowuje cię czasem i pragnie, byś się nie spieszył, ale byś z Nim po prostu był. Zdarzyło mi się być na takich Eucharystiach, gdzie z trudem łapałem oddech, bo nie mogłem nadążyć za prezbiterem, gdyż wszystko było w pośpiechu – może dlatego, że po Mszy... ktoś lub coś czeka, coś trzeba zrobić, gdzieś jechać, kogoś przywieźć, zjeść, coś przygotować, ale... przez to wszystko nie ma spotkania z Bogiem! Jeśli nie zwolnisz – będziesz Go tracił, a jeśli Go stracisz – to co i kto ci zostanie? Nic. Czasem wyciągać mięso z rondla można wcześniej po to, by nas nikt tym mięsem nie obrzucił. Bywa tak, że wypowiadając przed drugim człowiekiem słowa uznania, pochwały,



www.assets-global.website-files.com



można tym samym zastawić na niego pułapkę, że oto będzie on, ten drugi człowiek, kimś, kto ma nieustannie podtrzymywać twoje poczucie własnej wartości. Niebezpieczeństwem jest, gdy wartość swego działania określa człowiek jedynie poprzez odniesienie do drugiego człowieka, a nie do Boga. Pod tym wszystkim istnieje ukryty lęk przed odrzuceniem i dezaprobatą. Cała postać Pinchasa syna Helego ukazuje to, że jeśli mijasz się z Jezusem – nie zwlekaj, przyłgnij do Niego teraz. Może nawet w tym momencie powinienes odłożyć ten artykuł i pójść do Niego? Zadbaj o upodobanie i biegnij na adorację!

## PINCHAS SYN ELEAZARA – Sdz 25, 6-15

Jeden z wielkich potomków Aarona widząc Madianitkę Kozbi (imię jej z hebr. oznacza „kłamstwo”), która na oczach całego ludu uwodziła Zimriego, aby go odwieść od służby Bogu i zatracić się w cielesnym kulcie Baal Peora, przebił ich włócznią na wylot w czasie spółkowania, kładąc tym samym kres wszelkim podobnym zachowaniom.

Księga Liczb opowiada, że na oczach przywódców i lamentującego Mojżesza wydarzyło się coś, co można nazwać zachwałością grzechu. Na skutek licznych uwiedzeń Izraelitów przez kobiety moabskie i madianickie w obozie zaczęła się szerzyć plaga, a lud był dziesiątkowany przez nieznaną chorobę. Mojżesz stał załamany przed przybytkiem razem ze starszymi i nie mógł nic powiedzieć. Dzieło jego życia – exodus – zdawało się rozlatywać

w proch. Może niejednen ze współczesnych wychowawców seminaryjnych mógłby się odnaleźć w jego smutku i milczeniu, kiedy coraz więcej kleryków odchodzi od powołania albo swoje serce odwraca od Boga i grzęźnie w nieczystej żądzy. W czasie gdy Mojżesz zamarł z osłupienia, Pinchas, syn Eleazara, chwycił włócznię i bez zastanowienia przebił oboje włócznią, wbijając ją w samo miejsce grzechu. Czyn ten sprawił otrzeźwienie Izraelitów i porzucenie złych praktyk. Bezwzględność tego czynu powinna dodać kapłanom i klerykom odwagi do bezwzględnej decyzji, gdy wchodzi w grę zwiedzenie lub utrata upodobania Boga! Być może potrzeba wreszcie przestać się oszukiwać i zerwać taką relację, która może nie jest jeszcze grzechem, ale niechybnie do niego doprowadzi. Ważne jest, byśmy z zazdrośną gorliwością zatroszczyli się o czystość swojego serca, swoich myśli, swojej wyobraźni, swoich gestów i czynów. Bóg mówi: uderz włócznią we wszystko, co cię zniewala! Uderz włócznią, czyli w sposób nagły oraz zdecydowany i wszystko zakończ! Jedna decyzja, jedno wyrzeczenie, jeden cios w łono grzechu i można zakończyć plagę, bo grzech rani ciebie, rani cały Kościół, i wreszcie samego Jezusa! Żaden nałóg nieczysty nie bierze się nagle i znikąd, lecz ma swoją historię w sercu, ma swoje okoliczności, które sprzyjają upadkom. Kto zerwał z przyczyną, nie będzie przeżywał skutku.

## BYĆ CZY NIE BYĆ JAK PINCHAS?

Słowo Boże musi być jak dzwon, który budzi u śpienia i świętego spokoju. Dłate-



go w postaciach mężczyzn o imieniu Pinchas możemy odnaleźć kawałek siebie. Prawdą jednak pozostaje to, że nieustanna zażyłość ze słowem Bożym pomaga wskazywać drogę naszego przejścia od syna Helego, przez syna Eleazara, aż do odkrycia wielkiej godności syna Ojca Niebieskiego. ■

### Bibliografia:

- D. Sianożęcka, Pinchas syn Helego. Pinchas syn Eleazara, Kraków 2017.
- T. Tułodziecki, Samuel – prorok. Pierwszy sługa Bożego słowa w monarchii Izraela (1 Sm 1, 1 – 4, 1A), w: „Verbum Vitae” 7 (2005), s. 31-52.
- D. Dziadosz, Instytucja kapłana w deuteronomistycznej historii Izraela (Joz-2Krl), w: Od Melchizedeka do Jezusa Arcykapłana. Biblia o kapłaństwie, red. D. Dziadosz, Lublin 2010 s. 29–58.





# DOM ziarna



Maksymilian Marć, rok V

**K**s. dr Alojzy Jougan w Słowniku kościelnym łacińsko-polskim podaje aż pięć tłumaczeń łacińskiego słowa „seminarium”. Niezwykle zaskakujące jest to, że dopiero na czwartym i piątym miejscu znajdują się tłumaczenia takie jak „zakład ściśle naukowy”, „ćwiczenia naukowe”, „zakład naukowy, zwłaszcza dla księży”. W pierwszej kolejności słowo „seminarium” oznacza bowiem: „szkółka roślin”, „rozplenianie”, „szczepienie”, „zaczątek”, „przyczyna”. Te proste uwagi leksykalne mają doniosłe konsekwencje dla zrozumienia tego, czym w swojej istocie jest seminarium duchowne, po co istnieje i jaki jest jego cel.

## „JEŚLI ZIARNO, WPADŁSZY W ZIEMIĘ NIE OBUMRZE, POZOSTANIE TAM SAMO”

Pierwszym i niezastąpionym warunkiem wzrostu ziarna jest siew. Aby ziarno mogło w ogóle wyrosnąć i wydać plon, musi zostać zasiane. Nie może jednak zrobić tego samo z siebie – albo musi znaleźć się rolnik, który wrzuci je do ziemi, albo musi powiać wiatr, który poniesie je na żyzną glebę. Aby to ziarno mogło wydać plon, musi obumrzeć. Wrzucenie ziarna w ziemię de facto oznacza stracenie go. Właśnie taka jest idea siewu: ziarno wrzuca się w ziemię dla wydania plonu – to jest ostateczny cel, ale dla jego wypełnienia ziarno musi obumrzeć. Można więc w skrócie powiedzieć, że ziarno sieje się po to, aby obumarło.

Każdy kapłan i kleryk koniecznie musi pamiętać, że „sam się nie posiał”. Nikt

nie jest autorem własnego powołania. Nikt sam siebie nie posłał do seminarium. Decyzja o przyjsciu do tego domu była tylko i wyłącznie odpowiedzią na zapraszający głos Pana Boga. Myślę, że każdy kapłan i kleryk na początku drogi powołania miał świadomość tego, że przychodząc do seminarium, w jakiejś mierze musi umrzeć dla świata i dla swojego dotychczasowego życia. Oczywiście nie chodzi tu o całkowite zerwanie z przeszłością, ale droga wzrostu do kapłaństwa i w kapłaństwie domaga się całkowitego oddania siebie sprawie Bożej.

## „LECZ GDY SŁOŃCE WZESZŁO, PRZYPALIŁY SIĘ I USCHŁY, BO NIE MIAŁY KORZENIA”

Ziarno zostało wrzucone w ziemię i obumarło. Co dalej? Zaczyna kiełkować. Ukryty w nim potencjał wzrostu sprawia, że z tego, co przed chwilą straciło własne życie, zaczyna się rodzić nowe życie. To kluczowy etap. Kiełkującej roślina jest wymagająca. Potrzeba jej przede wszystkim wody, którą łąpczywie wypija z otaczających ją grudek ziemi. Nie może jeszcze wystawić się na pełne słońce, aby nie zostać spalona. Na razie ta roślinka nie jest w stanie przyjąć promieniowania słonecznego. Musi przez pewien czas pozostać w ukryciu, pod ziemią i dojrzeć do momentu, kiedy będzie na to gotowa.

Mur seminaryjny musi ochronić powołanego u początku jego drogi przed tym wszystkim, co mogłoby działać na jego niekorzyść. Nie chodzi tu tylko o rzeczy szkodziące, które mogłyby zepchnąć kleryka z jego drogi, ale również o nadmierne „wy-

stawianie się na słońce”, czyli przedwczesne zaangażowanie w sprawy, które podejmuje się dopiero w kapłaństwie. Mur seminarium to nie tylko betonowa ściana okalająca budynek. Prawdziwy mur przebiega w sercu każdego powołanego. Prawdziwym murem jest wewnętrzna dyspozycja do odrzucenia wszystkiego, co w jakikolwiek sposób szkodzi wzrostowi na drodze powołania. Jednocześnie w obrębie tego muru kleryk ma olbrzymią przestrzeń do rozwoju. Jeśli tylko dostrzeże drzemiące w nim możliwości, jego wzrost będzie naprawdę szybki i dynamiczny, a on sam, wykorzystując dawane mu przez Boga łaski, stanie się silny i odporny na wszelkie trudności i przeciwności.

## „... I WYDAŁY PŁON”

W końcu roślina wyrosła z ziarna przebijając się przez ziemię i wychodzi na świat. Tam swobodnie wzrasta, czerpiąc obficie z promieni słonecznych, aby w końcu wydać swój owoc.

W momencie święceń powołany wychodzi z tego, co do tej pory zapewniało mu bezpieczny i spokojny wzrost. Nadal jest narażony na pewne zagrożenia, ale jest już zdolny do przyjęcia promieni Łaski Bożej, która pomaga mu nadal rosnąć i przezwyciężać trudności. Dzięki temu może wydać owoce swojego życia, jakimi są dusze zdobyte dla Boga.

### Bibliografia:

Ks. Alojzy Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, Sandomierz 2013



# O Newmanie i Jego kanonizacji słów kilka



**Patryk Żelichowski CO**

**13** X 2019 r. przeżywaliśmy w Kościele uroczystość beatyfikacji Jana Henryka kard. Newmana, kardynała, diakona, filipina, znamienitego pisarza, filozofa, teologa, jednego z liderów ruchu oksfordzkiego, konwertyty. Razem z ks. Rafałem Zielińskim CO (ojcem duchownym kleryków filipińskich) i grupą 11 świeckich z naszego oratorium, pojechaliśmy na tę piękną i ważną dla nas filipinów uroczystość kanonizacyjną. Razem z kard. Newmanem zostały wyniesione do chwały ołtarzy 4 kobiety: s. Giuseppina Vannini, s. Maria Teresa Chiramel Mankidiyan, s. Dulce Lopes Pontes i Marguerite Bays – tercjarka franciszkańska, mistyczka i stygmatyczka. Można też żartobliwie sparafrazować komentarze, które padały po kanonizacji św. Ojca Filipa. Mówiono, że papież kanonizował 4 Hiszpanów i 1 świętego, dziś można powiedzieć: „Papież kanonizował 4 kobiety i jednego świętego!”

Nasz wyjazd rozpoczął się we wtorek 8 X i potrwał do 15 X. Pielgrzymowaliśmy do miejsc związanych z św. Filipem Neri po całym Rzymie (m.in. odpowiadając pielgrzymkę do 7 kościołów) a także udaliśmy się do Gaety, gdzie Święty podjął decyzję o udaniu się do Rzymu. Sama uroczystość kanonizacyjna była poprzedzona czuwaniem modlitewnym na wzór Oratorium Wieczornego. Czuwanie odbyło się w bazylice Santa Maria Maggiore, w której odnajdujemy polski akcent – archiprezbiterem bazyliki jest Stanisław kard. Ryłko. Ksiądz Kardynał uczestniczył w czuwaniu, witając wszystkich przybyłych i modląc się wraz z pielgrzymami.



Następnego dnia wzięliśmy udział we Mszy św. na Placu Świętego Piotra. Nasze serca wypełniły się wielką radością, kiedy papież Franciszek włączył kard. Newmana w poczet świętych Kościoła katolickiego. Wieczorem, tego samego dnia, w Santa Maria in Vallicella (Chiesa Nuova) – kościele św. Filipa, słuchaliśmy koncertu połączonego z dziękczynnym czuwaniem za kanonizację. Następnego dnia byliśmy na Mszy Świętej dziękczynnej, odprawionej w Bazylice Laterańskiej. Przewodniczył jej Vincent kard. Nichols, arcybiskup Westminster, a kazanie wygłosił bp Robert Byrne Cor - biskup Hexham i Newcastle. Ewangelię odczytał dk. Jack Sullivan (uzdrowiony za wstawiennictwem kard. Newmana – uznanie tego cudu otworzyło drogę do beatyfikacji w 2010 r.) ■



## NEWMAN W PIGUŁCE

Urodził się 21 lutego 1801 r. w Londynie. Był najstarszym z szóstki rodzeństwa synem Johna i Jemimy Newman. Całą jego rodzinę stanowili praktykujący członkowie Kościoła anglikańskiego, dlatego też od najmłodszych lat zapoznawał się z Biblią, stając się jej gorliwym czytelnikiem. W wieku siedemnastu lat Newman został studentem Trinity College w Oksfordzie. Następnie przyjął święcenia w kościele anglikańskim, był wykładowcą i proboszczem w kościele akademickim. W roku 1833 podczas podróży na Sycylię, poważnie zachorował, prawdopodobnie na tyfus i przez dziesięć dni bliski był śmierci. Mającąc, powtarzał pojedyncze zdania do troszczących się o niego, jednym z nich było: „Mam w Anglii zadanie do wykonania”. Po powrocie do Anglii, po pewnym czasie przeprowadził się do wioski Littlemore, gdzie po głębokim rozmyśleniu, modlitwie i czytaniu Pisma Świętego zdecydował się na konwersję. Po przejściu na katolicyzm udał się do Rzymu, gdzie podjął studia, by móc przyjąć święcenia kapłańskie w Kościele katolickim. W tym czasie poznał charyzmat św. Filipa Neri i został członkiem Rzymskiego Oratorium. Następnie na prośbę papieża powrócił do ojczyzny, gdzie tworzył Kongregację Oratorium, by ewangelizować klasę średnią ówczesnej Anglii. Po wielu perturbacjach w wieku 78 lat został kardynałem a na swoje zawołanie wybrał słowa: „Cor ad cor loquitur” - „Serce przemawia do serca”. Umarł w wieku 89 lat. Dziesiątki tysięcy ludzi wyszły na ulice Birmingham, żeby uczestniczyć w kondukcie pogrzebowym. Został pochowany na cmentarzu oratoryjnym, a w Kongregacji, którą założył, umieszczono pamiątkową płytę ze słowami: „Z cieni i wyobrażeń do prawdy”. W ten sposób dla Newmana zakończyła się długa podróż do świętości.





Kamil Porebski, rok II

**D**roga do świętości. Każdego z nas Bóg powołuje do tego, by już tu na ziemi zabiegać o Królestwo Niebieskie, o zbawienie. Świadomi tego, że to łaska zbawia, nie nasze uczynki, tak czy inaczej szukamy, podpatrujemy i naśladujemy tych dobrych, pobożnych i świętych. Przynajmniej próbujemy. Znajdujemy ich na kartach Pisma Świętego. Czytamy żywoty świętych z całego świata. Poznajemy sylwetki wyniesionych na ołtarze z naszego kraju czy nawet diecezji. Wreszcie spotykamy ich w codziennym życiu, często po prostu się do nich przyzwyczajając.

Wbrew temu, co chce wmówić nam dzisiejszy świat, świętość życia codziennego przejawia się także wśród duchowieństwa. By to udowodnić, chciałbym przybliżyć sylwetkę księdza prałata Jana Reca, którego życie przypada na dwudziesty wiek. Niedawno, bo na wakacjach, po pierwszym roku formacji, poznałem postać księdza Jana dzięki mojemu proboszczowi, który opowiadał mi o nim a później pożyczył

mi książkę pt. „Bez reszty”. Fenomenalne wspomnienia o tym Bożym kapłanie.

Ksiądz Jan Rec urodził się 11 października 1919 roku we wsi Siedliska koło Bobowej. Naukę rozpoczął w Szkole Podstawowej w Siedliskach, ostatni rok uczęszczał do szkoły w Bobowej po czym do Małego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W roku 1944 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, by 20 czerwca 1948 roku przyjąć święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Jana Stepy. Jako neoprezbiter został posłany do Krościenka. Był później wikariuszem w Grybowie (1949), Dąbrowie Tarnowskiej (1950) i Wojniczu (1957). Biskup Karol Pékala powołał księdza Jana do pracy w seminarium w roli ojca duchownego (1959). Tę funkcję pełnił przez dziesięć lat, by później trafić do parafii Mościce, gdzie był wikariuszem adiutorem, administratorem i wreszcie proboszczem w roku 1971. Dwadzieścia jeden lat w Mościcach to czas pełnienia przez księdza Jana wielu funkcji. Od dziekana dekanatu Tarnów-Zachód do kapelana Związku Sybiraków w Tarnowie. Później stan zdrowia sprawił, że ksiądz Rec zrezygnował z funkcji proboszcza i przeniósł się do Pasierbca, gdzie odszedł do Pana 9 września 1994 roku.

# „Lepiej króć niż dług

Po przeczytaniu wspomnień o księdzu Janie Recu, ale także w trakcie czytania, przepełniony byłem zachwytem i słodyczą, która zajęła moje serce. Tyle świadectw pobożnego i prostego życia, które w każdym centymetrze oddał Panu Bogu i innym ludziom. Nie ulega wątpliwości, że to wszystko czerpał z łaski. Na nią z kolei otwierała go nieustanna modlitwa i zawierzenie Panu Bogu i Matce Najświętszej. Wszyscy, którzy wspominają księdza Reca, mówią także o swojej wierze, odnoszą się do Pana Boga. To jest przepiękne świadectwo. Bo właśnie ideałem kapłana jest żyć tak, by niczego nie zatrzymywać na sobie a kierować ku Bogu. Dlatego dzisiaj, ale i zawsze, potrzebujemy takich księży, których życie to ewangelizacja a pierwszy krok ewangelizacji to sposób, w jaki żyją. Można to również odnieść do wszystkich ludzi stanu świeckiego. Jak wspomniałem na początku, nas wszystkich Pan Bóg powołuje, bez względu na to kim jesteśmy, kim byliśmy, gdzie się znajdujemy i co robimy. Ksiądz prałat Jan Rec był tytanem nie tylko modlitwy ale także pracy. Mimo wątłego zdrowia, nie marnował ani chwili. Każdą chwilę poświęcał na bycie z ludźmi. Jak wielkie dobro rodzą wspomnienia tych, którzy byli dziećmi, gdy pierwszy raz spotkali księ-



[www.zs.siedliska.pl](http://www.zs.siedliska.pl)



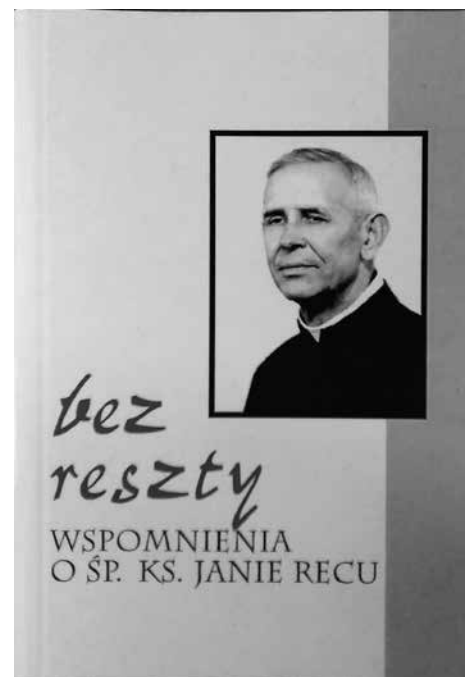
# tko świecić o kopcić"

dza Jana. Przejawiał ludzkie, naturalne gesty wobec wszystkich. Gdy czytałem, że dla dzieciaków miał zawsze uśmiech, dobre słowo a często także cukierki, to rodzi się we mnie obraz ojca. Tak - ojca duchowego, który kocha ludzi jemu powierzonych i jest zatroskany o ich życie doczesne i wieczne. Bo jeśli mamy ten dar od Boga, w postaci kogoś, kto łączy nas ze Stwórcą, to prędzej czy później zaowocuje. Ksiądz Jan był także blisko z młodzieżą, z którą organizował wyjazdy i spotkania, w której zaszczytował Słowo Boże, modlitwę i zaczytanie w poezji, literaturze czy prasie katolickiej. Młodych, którzy byli razem, a ociągali się z sakramentem małżeństwa, mobilizował i przyczyniał się do podjęcia przez nich tej ważnej decyzji. Nieustannie odwiedzał chorych i utrzymywał kontakt z byłymi parafianami. Przez całe swoje życie był zatroskany o innych ludzi. Gdy opuszczał seminarium po posłudze jako ojciec duchowny, mówił, że to nie on dostał parafię ale to parafia otrzymała kapłana. Te słowa bardzo jasno tłumaczą, jakie podejście do swego powołania miał ksiądz Jan.

Historia jego posługi przepełniona jest obrazem prawdziwego chrześcijanina. Pięknym świadectwem jest podejście, jakie miał ksiądz prałat do rzeczy materialnych. Będąc jeszcze w Krościenku, obdarowywał wszystkich, czym tylko mógł. W pokoju, który był zawsze otwarty dla potrzebujących, miał rzeczy tylko niezbędne. Gdy parafianie chcieli przekazać mu meble, by wyposażyć swojego księdza, ten bez wahania polecił, by obdarować nimi parę młodą, która była świeżo po przyjęciu sakramentu małżeństwa. Innym razem parafianie chcieli przechytryć księdza Jana. Mianowicie kupili materiał na sutannę i zanieśli do krawca, gdzie później posłali swojego księdza, myśląc, że się nie wykręci. Poszedł. Sutannę uszyli. Później chodziły słuchy, że oddał ją jakiemuś klerykowi. Ksiądz Rec nie tylko zauważał ludzi w potrzebie ale także, jak tylko mógł, pomagał im. W seminarium był dla kleryków opiekunem i wymagającym. Znałe są słowa księdza Jana, które miał kierować do kleryków z ambony: „Jeśli ci ciągle coś nie odpowiada to ucałuj te święte progi, podziękuj za kapuchę i możesz się pakować”. Pokazuje to

dwie rzeczy. Świadomość księdza prałata, że seminarium jest miejscem, które przez swoją świętość prowadzi chłopaków do kapłaństwa, ale też pomaga rozeznaczyć, że nie każdy kto do seminarium wstępuje, musi za wszelką cenę zostać księdzem. I jednym i drugim, ksiądz Rec towarzyszył, o czym świadczą wspomnienia alumnów. W czasach gdy wybrani seminarzyści musieli odbywać służbę wojskową, a tam z kolei „próbowano” ich powołanie, ksiądz prałat odwiedzał ich w jednostkach i podtrzymywał na duchu. Nieraz całą noc podróżował, by tylko przez chwilę porozmawiać z tymi młodymi kandydatami do kapłaństwa i wracać do Tarnowa.

Niezależnie od tego, gdzie był i do jakiej posługi został posłany, oddawał się całym sercem, by wypełniać wszystko jak tylko najlepiej mógł. Czy to jako wikariusza, ojca duchownego czy proboszcza, zdaje się, że Bóg zaopatrywał go we wszystko, co potrzebował do posługi. Wydaje mi się, że każdy z nas może coś zaczerpnąć z historii życia Prałata. To z jaką życzliwością a na-



wet z jakim wzruszeniem ludzie wspominają księdza Jana Reca, dla mnie, młodego alumna jest uwydatnieniem ideałów, z którymi zmierzam ku kapłaństwu. Właśnie takim człowiekiem chcę być - który potrafi żyć dla innych. To w wymiarze ziemskim. A duchowo? Przykładem życia modlitwy, relacją z Bogiem oraz przybliżaniem Boga prowadzić siebie i innych do zbawienia. Tak też żył ksiądz Jan Rec, ponieważ wołał krótko świecić niż długo kopcić. ■



www.zs.siedliska.pl



Szymon Cabak, rok II

# Ten, który umiłował Kościół

**„Pierścień biskupi, jaki otrzymałem, przypomina mi, że poślubiłem Oblubienicę Mistyczną, Kościół tarnowski, diecezję tarnowską. Kościół tarnowski jest w moich myślach, jest opleciony moimi uczuciami” - te słowa abp Jerzy Ablewicz skierował do wiernych diecezji tarnowskiej po otrzymaniu sakry biskupiej.**

**A**rcybiskup Ablewicz, przez wszystkie lata swojej posługi dla Kościoła i diecezji tarnowskiej, niewątpliwie wykazywał się miłowaniem Kościoła Bożego. Jego bogata osobowość i wielkość dzieła, które po sobie zostawił, z całą pewnością ma źródło w umiłowaniu Kościoła. Troszczył się o wprowadzenie zarządzeń II Soboru Watykańskiego, ale przede wszystkim o pogłębienie i ożywienie czci Eucharystii. Zwracał uwagę na formację eucharystyczną dzieci i młodzieży. W liście pasterskim zachęcał rodziców oraz prosił ich, aby nie zaniedbywali tego zadania i obowiązku. Przy każdej okazji zachęcał do uwielbienia Najświętszego Sakramentu, a czynił to przede wszystkim przykładem swojego życia. Zawsze gdy przybywał oficjalnie do parafii, to w pierwszej kolejności, po wejściu do kościoła, udawał się przed tabernakulum, aby powitać Jezusa Eucharystycznego. Lubił nawiedzać poszczególne kościoły bez afiszowania się i modlił się przed Najświętszym Sakramentem. To dzięki niemu powstała praktyka Wieczystej Adoracji w parafiach diecezji tarnowskiej.

Arcybiskup szerzył kult świętych i błogosławionych. Świadczą o tym między innymi proces beatyfikacyjny bł. Karoliny Kózki oraz podjęte starania o kanonizację błogosławionej Kingi. Już miesiąc po swoim ingresie, udał się do klasztoru Klarysek w Starym Sączu, aby tam właśnie oddać hołd błogosławionej oraz prosić ją o opiekę i pomoc w rządzeniu diecezją. Obchody milenijne, Tysiąclecia Chrztu Polski arcybiskup Ablewicz urządził przy grobie błogosławionej Kingi, a tłumaczył to w sposób

następujący: „Błogosławiona Kinga zasługuje na milenijny hołd, dlatego że jej życie i działalność znajdują się u początków i podstaw świętego Tysiąclecia Polski. Zajęła ona w dziejach naszego narodu ważne miejsce jako orędowniczka kultury polskiej i opiekunka polskiego ludu”. O szczególnej czci abpa Jerzego Ablewicza do św. Kingi oraz zachętą dla nas do pogłębiania kultu tej świętej, mogą być słowa wygłoszone przez Arcybiskupa w homilii 28 lipca 1974 roku w Starym Sączu: „Czy tylko Krew Chrystusa, Syna Bożego jest nam dana na znak darowania kary? Nie tylko Krew Syna Bożego Jezusa Chrystusa, ale również krew, ofiara tych wszystkich, którzy poszli ofiarnie za Chrystusem: Matki Najświętszej, Świętych Pańskich, a wśród nich w sposób szczególny tej, którą dziś czcimy, błogosławionej Kingi”.

Arcybiskup Jerzy Ablewicz jest nazywany człowiekiem modlitwy. Modlił się przed każdym swoim wyjazdem, ważną sprawą duszpasterską, a rady i mądrości szukał przy grobach swoich poprzedników. Szczególnie oddawał cześć Najświętszej Maryi Pannie. Regularnie, co tydzień przez Górę świętego Marcina odbywał pieszki pielgrzymki do Tuchowa. Tam właśnie u Matki Bożej Tuchowskiej znajdował czas i miejsce na modlitwę, przemyślenia. O tym, że Maryja zajmowała szczególne miejsce w Jego nauczaniu, świadczą akty oddania Matce

Bożej, jakie proponował przy różnych ważnych wydarzeniach. Arcybiskup uzasadniał potrzebę oddania się Maryi w różnych swoich przemówieniach. W swoim liście apostołskim na Wielki Post w 1988 r. pisał do wiernych diecezjan: „Kto nie zna Maryi, nie zna prawdy. Niewątpliwie przez Chrystusa idziemy do Maryi. Tylko w tajemnicy Chrystusa wyjaśnia się w pełni Jej własna tajemnica”.

Arcybiskup nie tylko umiłował diecezję tarnowską, którą kierował przez długie lata, lecz także był otwarty na działalność ewangelizacyjną całego Kościoła powszechnego. Taka świadomość zaowocowała bardziej pogłębioną formacją misyjną alumnów Tarnowskiego Seminarium, co przyczyniło się do działalności misyjnej kapłanów diecezji tarnowskiej w różnych zakątkach świata. W 1973 r. otworzył placówkę w Kongo, która nadal funkcjonuje i prowadzi działalność ewangelizacyjną. Aby lepiej poznać warunki pracy misjonarzy i wesprzeć ich swoją osobą, arcybiskup Ablewicz osobiście udał się do Konga na przełomie roku 1978/1979, gdzie jeszcze bardziej uświadomił sobie konieczność prowadzenia ożywionej działalności misyjnej.

Zestawiając całą działalność Arcybiskupa ze słowami, które skierował do wiernych na początku swojej biskupiej drogi, można śmiało stwierdzić, że abp. Ablewicz kochał Kościół i owoce tej miłości do dzisiaj są widoczne w sercach i działalności duszpasterzy oraz wiernych diecezji tarnowskiej. ■

#### Bibliografia:

Świadek wierny: dziesiąta rocznica śmierci arcybiskupa Jerzego Ablewicza / red. Józef Stala - Tarnów, Fundacja Arcybiskupa Jerzego Ablewicza "Biblos", 2000.  
Dzieje diecezji tarnowskiej. T. 5, Miłośnik Kościoła Bożego - arcybiskup Jerzy Ablewicz / red. Janusz Królikowski, Leszek Rojowski - Tarnów, Wyd. "Biblos", 2016.

#### Zdjęcie:

<https://ekai.pl/tarnow-sto-lat-temu-urodzil-sie-abp-jerzy-ablewicz/>







Krzysztof Wiercioch, rok V

# Nowe wyzwania dla katechizacji.

III sesja plenarna V Synodu  
Diecezji Tarnowskiej

**W** sobotę 30 listopada w naszym seminarium odbyła się III sesja plenarna V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Spotkanie rozpoczęło się na auli seminaryjnej śpiewem hymnu synodalnego Za Chrystusem, a następnie diakon otoczony akolitami wniósł Ewangeliarz, umieszczając go na pulpicie w centrum całego zgromadzenia. Szczególne znaczenie słowa Bożego podkreślił również Bp Andrzej Jeż w słowie wprowadzającym, przypominając o ciągłym wpatrywaniu się w przykład Chrystusa, który żyje i nieustannie działa w Kościele. Po odczytaniu fragmentu Ewangelii została wygłoszona katecheza przez ks. dr Tadeusza Michalika i Pana Romana Bojdo, który zaznaczył, że odpowiedź na pytanie „czym jest dla mnie wiara?” Stanowi klucz do zrozumienia potrzeby katechizacji. Po zakończeniu liturgii sekretarz generalny ks. dr Piotr Cebula przedstawił sprawozdanie z aktualnych prac V Synodu i zadań, jakie dotychczas zrealizowały poszczególne komisje synodalne.

## PARAFIA PIERWSZOPLANOWYM MIEJSCEM KATECHIZACJI

Następnie przyszedł czas na prezentację dokumentu „Katechizacja w diecezji tarnowskiej”, przygotowanego przez Kom-

sję ds. Katechezy. Jej przewodniczący, ks. dr Tomasz Lelito, na wstępie podkreślił, że nasza diecezja może poszczycić się bogatą tradycją katechetyczną. Aktualny stan religijności wiernych naszego Kościoła lokalnego, jest owocem poświęcenia i zaangażowania całych pokoleń katechetów duchownych i świeckich. Jest to powód do dumy, ale jednocześnie wielkie zadanie, aby w czasie dynamicznych przemian społecznych sprostać wyzwaniom, jakie ze sobą niosą. Wśród nich wymienił m.in. coraz częstsze przypadki przenoszenia przez rodziców odpowiedzialności za religijne wychowanie dzieci na katechetów. Dodał przy tym, że katecheci w szkole mają wielkie możliwości w tej dziedzinie, ale nigdy nie zastąpią roli, jaką w tym względzie spełniają rodzice. Zjawiskiem pobudzającym do refleksji jest nieznaczny wzrost liczby uczniów nieuczęszczających na katechezę szkolną. Tym bardziej, że ma to miejsce w większym stopniu w szkołach podstawowych, gdzie o uczęszczaniu dzieci na religię decydują rodzice. W dalszej części prezentacji dokumentu przewodniczący Komisji zaznaczył istotną rolę katechezy parafialnej, która winna towarzyszyć dorosłym, młodemu i dzieciom na każdym etapie ich życia oraz we wszystkich ważnych wydarzeniach, szczególnie w przygotowaniu do przyjęcia sakramentów. Wśród propozycji rozwiązań na pojawiające się wyzwania padło m.in. otwarcie specjalnej szkoły dla katechetów parafialnych, organizacja kreatywnych spotkań czy zajęć pozalek-

cyjnych z wykorzystaniem nowoczesnych środków komunikacji społecznej.

## Co ZMIENIĆ?

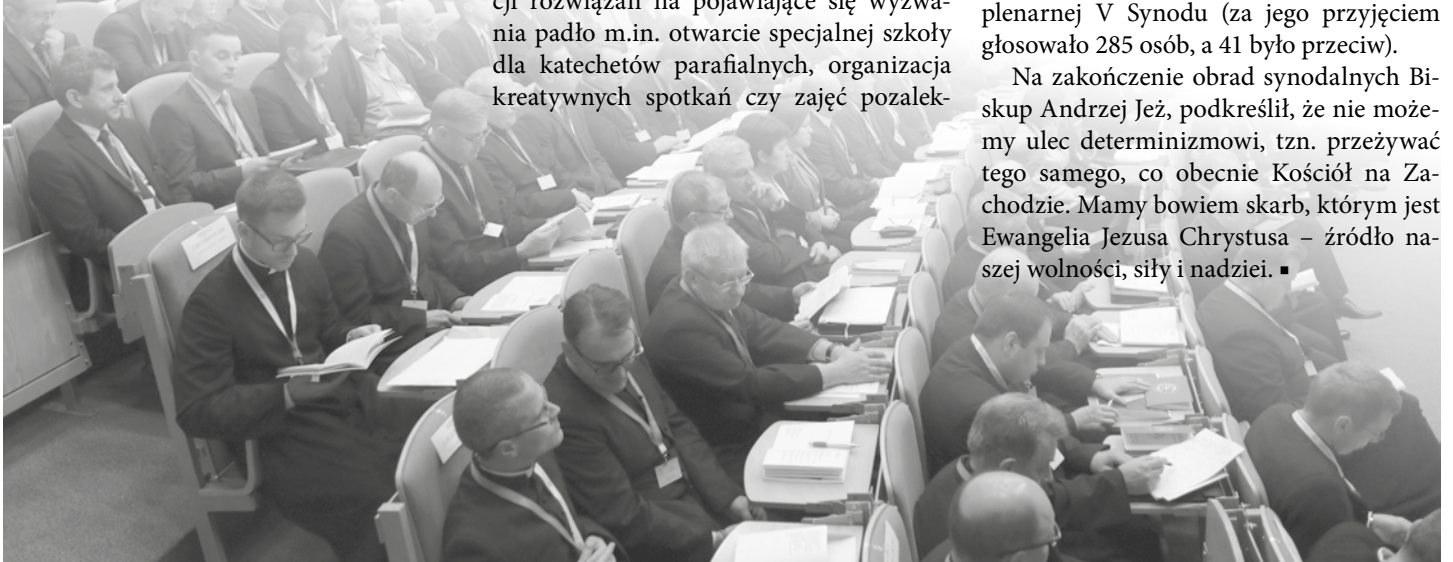
Wśród zaproponowanych poprawek w powyższym dokumencie warto zwrócić uwagę na plan opracowania tarnowskiego rytuału rodzinnego, który posłużyłby pomocą rodzicom w swoich dzieci, jak również będzie zbiorem modlitw oraz opisem domowych zwyczajów i tradycji religijnych praktykowanych w naszych rodzinach od pokoleń. Ważna okazała się również dyskusja nad trzecią poprawką, która uzasadniała konieczność podjęcia dialogu pomiędzy wiarą a nauką. Należy przy tym zaznaczyć, że te dwie rzeczywistości nie zaprzeczają sobie, ale się wzajemnie uzupełniają.

## DOKUMENT O KATECHIZACJI PRZYJĘTY?

Bezpośrednio przed głosowaniem nad przyjęciem całości dokumentu „Katechizacja w Diecezji Tarnowskiej” ks. prof. Janusz Królikowski, członek Komisji Teologicznej, wskazał konkretne elementy dokumentu, które wymagały jeszcze m.in. dookreślenia i sprecyzowania użytych pojęć.

Ostatecznie, po ożywionej dyskusji, dokument o katechizacji w diecezji tarnowskiej został przyjęty przez większość członków uczestniczących w obradach III sesji plenarnej V Synodu (za jego przyjęciem głosowało 285 osób, a 41 było przeciw).

Na zakończenie obrad synodalnych Biskup Andrzej Jeż, podkreślił, że nie możemy ulec determinizmowi, tzn. przeżywać tego samego, co obecnie Kościół na Zachodzie. Mamy bowiem skarb, którym jest Ewangelia Jezusa Chrystusa – źródło naszej wolności, siły i nadziei. ■





Paweł Ryndak

# #Teamspirit, czyli o

**„Trzeba tworzyć małe przestrzenie życzliwości i dobra, by łatwiej sobie poradzić z wielkimi przestrzeniami zła**

**B**ędąc członkiem jakiejś wspólnoty, zawsze staramy wpasować się w obowiązujące ramy i normy danej przestrzeni w taki sposób, aby znacząco od niej nie odbiegać. Niezależnie, czy jest to grupa rówieśników w szkole, grono dobrze znających się przyjaciół, współpracownicy w pracy, czy przypadkowo zgromadzeni ludzie na przystanku autobusowym, zawsze owa grupa społeczna stara wpasować się w normy powszechnie obowiązujące. Takie zachowanie nikogo nie dziwi, a wręcz przeciwnie wydaje nam się w zupełności normalne. Każda jednostka ludzka, bardziej lub mniej świadomie, zawsze pragnie korzyści dla siebie, które czasami deklaruje jako korzyść dla ogółu, której częścią jest ona sama, bądź nawet dla innych, której częścią składową już nie jest, lecz poprzez danie części siebie innemu człowiekowi sama staje się potrzebna dla drugiego, a więc w konsekwencji czerpie jakąś tam korzyść z tego całego proceduru pomagania.

Można byłoby pokusić się o stwierdzenie, iż nie istnieje coś takiego jak BEZINTERESOWAŁOŚĆ. Czy aby na pewno?

Jeśli do tych dywagacji dołożymy aspekt duchowy, wszystko diametralnie się zmienia - konieczność staje się wolnością, przywilej staje się służbą, a interes przeobraża się w dar miłości. Dopiero w tak "poprzestawianej" rzeczywistości winno dokonywać się nasze codzienne życie, które źródło czerpać powinno stąd, skąd się wywodzi - ze wspólnoty wspólnot, czyli parafii. To w niej dokonują się najważniejsze momenty życia człowieka - to właśnie parafia jest niejako drabiną w wędrówce do Niebieskiej Krainy. Parafia uczy człowieka jak odpowiednio patrzeć na poszczególne płaszczyzny ludzkiej egzystencji - odpowiednio oddziaływująca na człowieka, przede wszystkim młodego człowieka, który ciekawy świata zaczyna interesować się jego autentycznością, wskazuje mu drogę do prawdziwego szczęścia, które osiągnąć może jedynie postępując w prawdzie z samym sobą.

Istotnym faktem, którego byt warunkuje możliwość rozwoju duchowego człowieka, jest istnienie różnorodności wspólnot działających w parafii. Człowiek dzisiejszego świata jest istotą poszukującą - przede wszystkim poszukującą swojego miejsca, gdzie zostanie zrozumiany i zaakceptowany takim jakim jest, z całym bagażem swojego doświadczenia życiowego, często przepełnionego bólem i ranami. Dopiero wysłuchany i zaopiekowany może rozwijać skrzydła, szybując ponad codziennością zmieniać ją może na lepszą - krok po kroku, dzień po dniu, bo walka o dobro rozgrywa się tu i teraz każdego dnia. Dlatego tak istotna jest wspólnota, która da mu poczucie bezpieczeństwa.

Nieocenionym wydaje się tu być różnorodność wspólnot działających przy parafii. Dzięki niej każdy znajdzie coś dla siebie. Bogate dziedzictwo parafii, które bezprecedensowo oparte jest na człowieku działającym w konkretnej wspólnocie daje szeroki wachlarz jej rozwoju. Z obserwacji życia różnych parafii, nieprzesadzo-





# duchu współpracy

nym stwierdzeniem wydaje się być, iż to wspólnoty młodzieżowe stanowią fundament życia parafii - Liturgiczna Służba Ołtarza, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Dziewczęca Służba Maryjna, czy Schola Parafialna to tylko niektóre propozycje dla młodego człowieka, chcącego mieć realny wpływ na otaczającą go rzeczywistość, a przede wszystkim pragnącego swojego rozwoju duchowego. Bo w myśl przekonania, iż bez formacji nie ma akcji, wszystkie nasze wysiłki zmieniające otaczający nas świat na odrobinę lepszy zakorzenione muszą być w wewnętrznej sile człowieka, którą to siłę daje niewątpliwie wzrost duchowy dokonywany między innymi (a może głównie) we wspólnocie, która staje się dla młodego człowieka świadectwem życia.

"Trzeba tworzyć małe przestrzenie życiowości i dobra, by łatwiej sobie poradzić z wielkimi przestrzeniami zła". Te słowa O. Leona Knabita stają się preludium do wszelkich podejmowanych działań młodego człowieka, pełnego zapału w walce o lepszy świat. Dopiero, gdy nasza postawa przesiąknięta zostanie przytoczonym stwierdzeniem, owocnie można działać przynosząc konkretne skutki. Ale po co działać w pojedynkę, jeśli można działać

wspólnie? Wtedy 2+2 może dać 5, a nawet więcej. "Bo nikt nie ma z nas, tego co mamy razem". Młodzi dzielą się entuzjazmem i zapalem ze starszymi, którzy obdarowują ich w zamian doświadczeniem życiowym. Wtedy to co niemożliwe w pojedynkę, staje się realne i bardzo konkretne. W taki sposób, wszelkie działania podejmowane na gruncie parafii przynieść mogą niebagatelnych rozmiarów efekty, z których radować się będzie cała rodzina parafialna.

Parafia jest fundamentem wszelkich innych działań, czy to w dekanacie, diecezji, czy w obrębie kraju. To w parafii człowiek zdobywa pewność działań, która procentuje w szerzeniu dobra na szerszą skalę. Nie sposób tutaj nie wskazać na inicjatywę Miasteczka Modlitewnego, która aktualnie obejmuje swym zasięgiem młodych z całego kraju. Miasteczko Modlitewne to szkoła modlitwy, zainspirowana życiem i świadectwem życia Bł. Karoliny - jest to siedmiodniowe spotkanie rekolekcyjne pod namiotami przy Sanktuarium Bł. Karoliny w Zabawie. Odbывается ono rokrocznie na przełomie lipca i sierpnia i zrzesza młodych z różnych wspólnot działających przy parafiach. Duch współpracy, który da się odczuć podczas samej inicja-

tywy, jak i przede wszystkim podczas organizacji tego przedsięwzięcia nie byłby w stanie zaistnieć, gdyby nie głębokie zakorzenienie mieszkańców tego Miasteczka we wcześniejszej pracy w parafii, która dała wewnętrzną siłę i potrzebę pójścia dalej - stworzenia przestrzeni dla innych, nie skupiania się tylko na sobie, lecz wyjścia dla i po kogoś, a nie zatrzymania się na sobie.

W takim duchu pragnie działać Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Tarnowskiej, które w obecnym roku formacyjnym postanowiło położyć nacisk na współpracę. #Teamspirit - obecne hasło roku formacyjnego KSM DT doskonale wpisuje się w przeżywany w naszej diecezji synod. Po co działać samemu i dla siebie, skoro o wiele więcej możemy osiągnąć z kimś i dla kogoś? A stawka jest nie bagatelna - chodzi tu o życie wieczne!

Siła człowieka drzemie w jego autentyczności i potrzebie obdarowania drugiego dobrem! Dopiero wtedy człowiek staje się prawdziwie człowiekiem, a jego serce prawdziwie zaczyna bić dla świata. Współpraca, która daje moc realnej zmiany, staje się nieocenionym źródłem wszelkich podejmowanych działań na rzecz drugiego człowieka. To wszystko winno mieć swój pierwowzór na gruncie wspólnoty parafialnej, która wyposaża człowieka we wszystko co jest mu potrzebne, alby mógł iść do najbardziej potrzebujących i dać im część siebie. ■



# Dokument synodalny „Katechizacja w Diecezji Tarnowskiej”



**Barbara Daniec-Kapalka**

To był kolejny, zwykły dzień w mojej pracy katechetycznej. Dzień jak co dzień, można powiedzieć nic nadzwyczajnego, a jednak wydarzyło się dla mnie osobiście coś zupełnie nieoczekiwanego. To była chwila, po której już nigdy nie byłam taka sama i moje życie już nie było takie jak przedtem. Ktoś zawołał mnie, zaprosił do wielkiego dzieła, jakim jest V Synod Diecezji Tarnowskiej.

I chociaż dostałam chwilę na przemyślenia i mogłam spokojnie przed tym uciec jak biblijny Jonasz, schować się gdzieś, przeczekać, popatrzeć jak trzaskają inni, mrużąc pod nosem, że są mądrzejsi i dlaczego właśnie ja? Pozostało mi jedno - „ruszyć w drogę z Kościołem na wzór Chrystusa”.

Zgodziłam się. Wiedziałam, że trzynastcie lat pracy katechetycznej w szkole średniej i przedszkolu nie dawało mi monopolu na bycie „katechetycznym ekspertem”. Byłam jednak świadoma, że mój pojedynczy głos wśród wielu będzie oznaką troski o dzieło katechizacji w diecezji tarnowskiej oraz wniesie propozycje, które będą odpowiedzią na nowe wyzwania, jakie przyniosą obecne czasy.

18 marca 2019 r. w sali konferencyjnej kurii diecezjalnej w Tarnowie odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powołanej Komisji ds. Katechezy, w której znalazło się 15 członków: księża, siostry zakonne oraz osoby świeckie.

Wyznaczono wtedy kierunek naszych prac głównie nad projektem nowego dokumentu synodalnego pt.: „Katechizacja parafialna i szkolna w diecezji tarnowskiej”.

Do współpracy zostało zaproszonych 25 konsultatorów, których ogromna praca wpłynęła na kształt dokumentu.

Najważniejszym momentem tego spotkania było złożenie przysięgi w obecności ks. biskupa Stanisława Salaterskiego. To

było dla mnie wielkie przeżycie. Uświadomiło mi, w jak wielkim dziele uczestniczę i jaka wiąże się z tym odpowiedzialność. Zdawałam sobie sprawę, że moim zadaniem będzie działanie dla dobra wspólnoty oraz pomoc biskupowi diecezjalnemu. Synod ma podjąć refleksje nad obecną sytuacją diecezji i stanem duszpasterstwa, w tym także katechezy. Ma ożywić Kościół Tarnowski, przynieść nowe rozwiązania, wyznaczyć nowe kierunki pracy duszpasterskiej.

Wszystkim spotkaniom Komisji towarzyszyła zawsze ożywiona dyskusja nad kształtem zarówno katechezy szkolnej jak i parafialnej. Wszystkie nasze sugestie czy propozycje były chętnie przyjmowane i w życzliwej atmosferze omawiane. Nie da się ukryć, że każdy inaczej patrzył na różne aspekty katechezy. Gdy jedni podkreślali pierwszeństwo katechezy szkolnej, podczas której dzieci czy młodzież mają jedyną możliwość usłyszeć o Bogu, drudzy wskazywali potrzebę odnowienia zapomnianej w wielu przypadkach katechezy parafialnej, od której wszystko ma się zaczynać. Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że ze względu na naturę i zadania katechezy uprzywilejowanym dla niej miejscem jest niewątpliwie parafia.

17 września odbyło się bardzo ważne spotkanie, na którym dokument „Katechizacja w diecezji tarnowskiej” został jednogłośnie przyjęty i podpisany oraz przekazany do dalszego procedowania.

Następnie każdy z Członków Synodu mógł się z nim zapoznać, wnieść swoje uwagi i propozycje poprawek. Wreszcie

6 listopada Komisja Główna zdecydowała, które z nich zostaną przyjęte lub odrzucone.

Na dziś wiemy już, że 30 listopada, na III Sesji Plenarnej wypracowany tekst dokumentu zaprezentuje ks. dr Tomasz Lelito - człowiek o wielkim doświadczeniu i jeszcze większym sercu, które oddał dziełu katechizacji w diecezji tarnowskiej. Niewątpliwie Jego ogromna wiedza i doświadczenie wpłynęły na kształt i treść przekazanego pod głosowanie dokumentu.

Tak jak na poprzedniej II Sesji, członkowie Synodu, po wcześniejszym zapoznaniu się z dokumentem i dyskusją nad zgłoszonymi poprawkami, zagłosują za jego przyjęciem lub odrzuceniem.

Tutaj jednak nie kończą się prace naszej komisji. Trwają konsultacje nad zmianami w kolejnych dokumentach związanych z katechezą.

Obecnie wspólnie z katechetami świeckimi pracujemy nad Statutem Katechety Świeckiego, który wyznacza reguły jego specyficznego powołania i realizacji. Opierają oni bowiem swoją posługę przede wszystkim na świadectwie własnego życia i zaangażowaniu w życie Kościoła, od którego otrzymali ogromne zaufanie.

Tym zaufaniem cieszę się także ja. Jestem jednym z wielu katechetów, którzy każdego dnia, jak tylko mogą; w warunkach, które mają; wśród ludzi, z którymi się spotykają; w trudnych czasach „głoszą naukę Bożą, nastają w porę i nie w porę, napominają, podnoszą na duchu” (2Tm 4, 1-2). ■





# Oblóczyny







**25 października**  
Przekazanie relikwii błogosławionych  
męczenników z Pariacoto



**11 listopada**  
Wieczornica patriotyczna



**14 listopada**  
Msza święta Neoprezbiterów



**23 listopada**  
Przyjęcie stroju duchownego  
przez alumnów III roku



**30 listopada**  
III Sesja Plenarna  
V Synodu Diecezji Tarnowskiej



**3 grudnia**  
Przyjęcie diakonów  
do Papieskiej Unii Misyjnej



**5 grudnia**  
Spotkanie ze świętym Mikołajem



**6 grudnia**  
Założenie Straży Honorowej  
Najświętszego Serca Pana Jezusa



**9 grudnia**  
Uroczystość odpustowa ku czci  
Niepokalanego Poczęcia NMP



**20 grudnia**  
Spotkanie Bożonarodzeniowe



# *Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryji Panny*





# Jak przeżywać Niedzielę Synodalną?



**Grzegorz Banaś, rok V**

Jesteśmy w naszej diecezji w czasie trwania synodu. Wpatrując się w Chrystusa próbujemy znaleźć nowe albo raczej odnowić zagubione metody działania w duszpasterstwie i prowadzeniu powierzonych nam ludzi do Chrystusa, który jest Zbawicielem. Można powiedzieć, że jesteśmy prawie na półmetku synodu, który trwa już od 1.5 roku. Każda wspólnota parafialna ma swój zespół, swoich przedstawicieli którzy porządkują prace synodalne w parafii, a cała wspólnota mierzy się z konkretnym problemem i szuka rozwiązań w danym miesiącu. I tu należy sobie postawić pytanie: Czy my wiemy jak przeżywać Niedzielę Synodalną którą jest każda ostatnia niedziela miesiąca? W tym artykule zwrócę uwagę na cztery rzeczy które dla mnie są dobrym fundamentem do właściwego przeżywania synodu. Są to: poprawne liturgicznie przeżycie Niedzieli Synodalnej, korzystanie z materiałów i pomocy przygotowanych specjalnie na tą niedzielę, uczestnictwo w spotkaniu synodalnym oraz modlitwa za Synod.

Poprawne liturgicznie przeżycie Niedzieli Synodalnej. Co kryje się pod tym nieco zawilem określeniem? Warto przeżywać świadomie mszę świętą. Na niedzielę Synodalną zostały zaproponowane konkretne teksty z Mszału Rzymskiego które najbardziej odpowiadają tematowi synodowania i wspólnoty gromadzącej się w konkretnym celu. I tak w ostatnią niedzielę powinna być wybrana V Modlitwa Eucharystyczna w wariantcie B oraz prefacja która jest do niej przypisana, a formularz Mszy świętej powinien być za zgromadzenia o charakterze duchowym lub duszpasterskim, o ile w daną niedzielę nie wypada ważniejsze święto lub uroczystość.

Warto także zwrócić uwagę na to że w każdym miesiącu naszego synodowania pochylamy się nad innym tematem. Do kwietnia 2020 roku będziemy przeżywać rok synodowania o parafii, pierwszy rok skupiał się i pochylał nad tematami związanymi z rodziną, a trzeci rok synodowania ma podjąć temat Nowej Ewangelizacji. Na każdy z miesięcy do parafii dostarczane są materiały do spotkania synodalnego ale również pewne tematy do homilii niedzielnej czy też do katechezy na ten temat, warto z nich korzystać i stosować gdyż są one cennym źródłem pomocy. Dla przykładu propozycje do homilii obejmują temat który w danym miesiącu rozważamy na synodzie łącząc go jednocześnie z liturgią słowa na daną niedzielę.

Spotkania synodalne odbywają się w każdej parafii raz w miesiącu we wcześniej ustalony i przyjęty dzień. Warto tak planować swoje obowiązki aby chociaż

co jakiś czas uczestniczyć w tych spotkaniach. Warto zobaczyć na stronie internetowej synodu o czym rozmawiamy w danym miesiącu i na tematy które mnie szczególnie zaciekały i zainteresowały też wypowiedzieć swoje zdanie na takim spotkaniu. Relacja i konkretne propozycje później wpływają do poszczególnych komisji które to rozważają. Nasze słowa i propozycje nie są zamykane pod dywan czy rozpuszczane w powietrzu, ale na ile ich konstruktywność i zasadność na to pozwala są podejmowane nad nimi dyskusje i są wprowadzane do szerszych obrad.

I modlitwa za synod. Nie tylko w niedzielę synodalną warto się modlić za Synod ale znacznie częściej a nawet codziennie. Modlitwa pomaga wszystkim synodującym w lepszej pracy, oświeca ich umysły i zagrzewa serca do pracy. Modlitwa pomaga też nam każdemu diecezjaninowi w synodowaniu bo przez to że modlimy się za Synod już jesteśmy jego częścią, nie tylko przez to że mieszkamy na terenie diecezji i jesteśmy objęci duszpasterstwem diecezjalnym ale także z tego powodu że sami od siebie coś dajemy czyli swoją modlitwę i czas który na nią poświęcamy.

Jesteśmy kilka tygodni po trzeciej sesji plenarnej synodu. Został przyjęty na niej dokument o katechizacji. Warto angażować się w działania synodu, który działa dla nas ale działa także dla następnego pokolenia. To wszystkie wskazania dotyczące przeżywania Niedzieli synodalnej mają nam uświadomić jak ważną i potrzebną rzecz przeżywamy w Kościele który jest w Tarnowie. ■



# Wywiad z księdzem Stanisławem Olszakiem – dyrektorem administracyjnym WSD

**Księżę Dyrektorze cofnijmy się troszkę w czasie i zacznijmy od historii kapłaństwa, od środowiska z którego ksiądz wyszedł, miejsc gdzie zdobywał ksiądz wiedzę i od tego pierwszego seminarium, jakim jest dom i rodzina.**

Pochodzę z parafii Stary Sącz – Miłosierdzia Bożego. Jednak cała moja formacja i przygotowanie do wstąpienia do seminarium odbyło się w parafii św. Elżbiety, gdyż obecna moja parafia powstała w 2005 r. W Starosądeckiej Farze byłem ministrantem, lektorem, byłem zaangażowany w życie parafialne – różne wyjazdy, spotkania, pielgrzymki, obserwowałem kapłanów, którzy tam posługiwali. To wszystko kształtowało moją postawę i ostateczne podjęcie decyzji o wstąpieniu do seminarium. W Starym Sączu też uczęszczałem do Liceum Ekonomicznego o profilu rachunkowości i finanse, czyli przygotowywałem się do bycia księgowym (śmiech). Wszystko jednak zaczęło się w mojej rodzinie, której wiele zawdzięczam i jestem niezmiernie wdzięczny Panu Bogu za moich rodziców i rodzeństwo z rodzinami.

**Chcielibyśmy zapytać, jak Ksiądz Dyrektor wspomina czas formacji seminaryjnej. Pewnie od tego czasu dużo**

**się zmieniło. W jakim kierunku poszły te zmiany?**

WSPANIAŁY CZAS.

Miło wspominać i często wracam we wspomnieniach do tych chwil. Były to inne czasy, inne warunki, o nowej części nie było jeszcze mowy. W czasie mojej formacji często przygotowywać dopiero teren pod budowę Domu Alumna. Zmiany na pewno poszły w dobrym kierunku.

**Czym Ksiądz Dyrektor się interesuje? Hobby, zainteresowania naukowe - jaka dziedzina stała się przedmiotem pracy magisterskiej?**

Bardzo interesuję się sportem – lubię oglądać, kibicować, jaki również go uprawiać. Preferuję aktywny tryb życia. Uwielbiam chodzić po górach. W miarę możliwości, jak czas pozwala, wybieram się w Pieniny, które pokochałem. Lubię też spędzać czas czytając książki. Zainteresowania naukowe (...piiiiiiiiiii) Pracę ma-

gisterską pisałem z pedagogiki i katechetyki pod kierunkiem księdza profesora Antoniego Koterli.

**A teraz zejdźmy trochę głębiej. Dlaczego Ksiądz Dyrektor chciał i został księdzem?**

Nie wiem. Całkiem serio i szczerze nie mam pojęcia. Na to pytanie nigdy nie byłem w stanie odpowiedzieć. Na pewno był to zamysł Boży. On to zaplanował, wybrał, a ja odpowiedziałem.

Każde powołanie to jest Dar i Tajemnica, której człowiek nie jest w stanie wyjaśnić.

**Kto najbardziej motywuje Księdza Dyrektora? Czy ma Ksiądz ulubionego świętego, a może jest to osoba jeszcze żyjąca?**

Najbardziej motywuje Ksiądz Rektor (śmiech). Na pewno wielu świętych. Ulubiony święty od dawna to święty Jan Maria Vianney, który swoim zaufaniem i zawierzeniem życia Bogu jest dla mnie wzorem.





Ostatnim czasem fascynuje mnie też osoba ojca Dolindo.

**W jakich wspólnotach parafialnych nabierał Ksiądz doświadczenia w pracy duszpasterskiej i jak to wpływa na pracę jako dyrektor administracyjny? To doświadczenie pomaga w tym, czy jest to zupełnie inny wymiar pracy kapłańskiej?**

Dotychczas posługiwałem w czterech parafiach. Pierwsza parafia to Przeczyca – Sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej, druga to parafia Wszystkich Świętych w Krościenku nad Dunajcem – przepięknie położona, trzecia – parafia św. Jana Ewangelisty w Zalasowej, a do seminarium przyszedłem z parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu. Oczywiście posługa w tych parafiach nauczyła mnie bardzo dużo, bo były to i duże wspólnoty, i wspólnoty mniejsze tylko proboszcz i ja. Posługa była różna, bo czasami trzeba było być kościelnym, prowadzić wszystkie grupy działające w parafii, troszczyć się także o zewnętrzny wymiar funkcjonowania parafii. Natomiast w większych wspólnotach były ściśle określone i wyznaczone zadania. Dzisiaj to, czego się nauczyłem i zaobserwowałem, próbuję wykorzystać. Na pewno posługa w parafii i w seminarium jest zupełnie inna, bo nie ma obowiązków typowo duszpasterskich jak katechizacja, sprawowanie sakramentów, dyżur w kancelarii. Jednak troska o funkcjonowanie semina-

rium jest podobna do troski o funkcjonowanie parafii.

**Na stronie internetowej diecezji przed uroczystością Wszystkich Świętych pojawił się artykuł, że tegoroczna kwesta na cmentarzach przeznaczona jest na remont starej części budynku seminarijnego. Na czym będzie polegać to zadanie i kiedy może się ono rozpocząć?**

Rzeczywiście jest taki plan, żeby do 2021 roku z okazji 200 rocznicy istnienia naszego seminarium odnowić tę starą, pierwotną część seminarium. Będzie to polegać na renowacji elewacji, wymianie okien, zmianie pokrycia dachowego i remoncie parkingu wewnętrznego w naszym seminarium. Jakiejś wielkiej dobudowy nie będzie. Bryła zostaje ta sama. Jest to przedsięwzięcie bardzo wielkie i motywujące do pracy. Mam też świadomość, że nie jestem z tym sam, bo wiele osób jest w to zaangażowanych. Plany są ambitne. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z harmonogramem, to w przyszłym roku rozpoczną się prace. Mam nadzieję, że z Bożą pomocą uda się to zamierzenie zrealizować.

**Co roku organizowane jest spotkanie Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego. Zapewne wielu naszych czytelników wie, czym jest to stowarzyszenie i czym się zajmuje, ale przypomnijmy krótko historię tej instytucji i warunki przynależenia.**

W październiku 1996 r. ówczesny Biskup Tarnowski Józef Życiński powołał do

istnienia stowarzyszenie o nazwie Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Celem Towarzystwa jest troska o rozwój powołań kapłańskich. Jej przejawem jest współpraca z Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, niesienie mu pomocy duchowej i materialnej. Na początku r. 2000 liczba Przyjaciół WSD przekroczyła 1900 członków zrzeszonych w 55 oddziałach na terenie diecezji. Był również krąg Przyjaciół WSD w Chicago. Dzisiaj ta liczba trochę się zmniejszyła. Do Towarzystwa Przyjaciół może należeć każdy, komu na sercu leży troska o rozwój i umacnianie powołań. Należy zgłosić się do proboszcza w swojej parafii bądź do seminarium, wypełnić deklarację i podjąć wspólną pracę, modlitwę, wyrzeczenie na rzecz nowych, licznych i świętych powołań.

**Prosimy o sformułowanie zaproszenia na najbliższe spotkanie TPWSD.**

Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas dzielenia się w gronie najbliższych radością z przyjścia Zbawiciela do człowieka. Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego to jedna wielka rodzina otaczająca swoją troską wszystkich należących do wspólnoty seminaryjnej. Serdecznie zapraszamy na wspólne Spotkanie Oplatkowe, które odbędzie się 11 stycznia 2020 roku. ■

**Wywiad przeprowadzili: kl. Grzegorz Banaś i kl. Piotr Stopa**



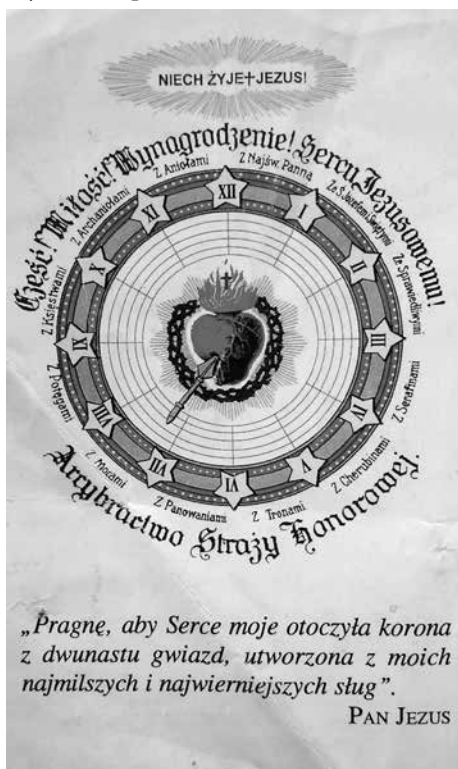
# Serce otwarte cały czas...



**Jan Kurek, rok V**

Najświętsze Serce Zbawiciela, przebite na krzyżu włócznią żołnierza, jest dla wierzących znakiem Bożej miłości oraz wezwaniem do kształtowania naszej miłości do Boga i ludzi na wzór Chrystusa. Słowa te były Ksiądz Biskup Stanisław Salaterski Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa rozpoczął swój list skierowany do członków arcybractwa z okazji jubileuszu stu pięćdziesięciolecia istnienia Arcybractwa Straży Honorowej w Polsce. Słowa te stały się także zachętą dla naszej Wspólnoty Seminaryjnej, aby i w naszym domu założyć taką wspólnotę, która w Sercu Jezusa będzie widzieć wzór serca kapłańskiego. I tak dzięki życzliwości Księdza Rektora Jacka Soprycha i Księża Przełożonych w naszym seminarium została powołana taka wspólnota, co wpisuje się w stu pięćdziesięcioletnią historię Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ważnym przyczynkiem do założenia było także spotkanie z Księdzem Stanisławem Łątką – Diecezjalnym Dyrektorem Straży Honorowej NSPJ w naszej diecezji, a także z dwoma członkami arcybractwa.

Dali oni wspaniałe świadectwo działania łaski Bożej w ich życiu, które ofiarowali Sercu Jezusa. Po tym spotkaniu każdy alumn mógł na modlitwie rozeznaczyć czy pragnie jeszcze doskonale zanurzyć swoje życie Sercu Jezusa. Po kilku dniach chęć włączenia się w to wielkie dzieło postanowiło podjąć dwudziestu ośmiu alumnów, oraz dwóch Przełożonych. Dla mnie przyczyną wstąpienia do Arcybractwa Straży Honorowej, była chęć jeszcze doskonalszego zjednoczenia z Sercem Jezusa, a także modlitwa wielu członków arcybractwa w całej Polsce za seminarzystów i kapłanów.



## SŁOWA TE NIE BYŁY PUSTE...

W pierwszy piątek miesiąca grudnia podczas Mszy świętej, której przewodniczył Ksiądz Biskup Stanisław Salaterski, do życia został powołany nowy oddział Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Każdy z nowych członków złożył przyrzeczenie wobec Biskupa, który w homilii zachęcił każdego z nas do jeszcze głębszego wejścia w relację z Jezusem, co może się dokonać właśnie przez Serce Jezusa – jak zaznaczył Biskup. Na zakończenie Mszy Ksiądz Biskup wyraził wielką radość, że w naszym seminarium została powołana ta wspólnota. Po błogosławieństwie końcowym Biskup Stanisław z uśmiechem i z żartem zawołał: STRAŻACY, chodźcie! Z uśmiechem na twarzy każdy z nas odebrał z rąk Księdza Biskupa medalik z zegarem strażowym, który ukazuje z kim czuwamy w czasie wybranej przez nas godziny. Ja czuwam z Potęgami.

## O CO CHODZI W TYM CZUWANIU...

Każdy z przystępujących wybrał jedną godzinę w ciągu dnia lub nocy by czuwać przy Sercu Jezusa, w tym co robi w ciągu tej właśnie godziny. Godzinę Obecności powinno rozpoczynać się od ofiarowania jej Sercu Jezusa. Chodzi o to by wracać i rozpamiętywać w myślach i czynach do Serca Jezusowego, które jest tak blisko nas. Wstąpienie w szeregi arcybractwa wiąże się także z godzinną adoracją Najświętszego Sakramentu w pierwsze piątki miesiąca. ■

## NIECH ŻYJE JEZUS.





# „Wolę być taka jaka jestem”



Jan Czapiga, rok II

**18** listopada przeżywaliśmy 105 rocznicę męczeństwa błogosławionej Karoliny Kózkówny. Słyszając o niej, często myślimy o okrutnej śmierci, jaką poniosła w wieku 16 lat. Przed oczami staje nam być może obraz młodej dziewczyny, przyciskającej różaniec do piersi, trzymającej chustę w dłoni i stąpającej po cierniach. Kim ona tak naprawdę była?

## CÓRKA LUDU WIEJSKIEGO

Karolina przychodzi na świat 2 sierpnia 1898 roku, we wsi Wał-Ruda, w rodzinie Jana i Marii Kózka. Mieszkają w małej, dwuizbowej chacie (jedno z pomieszczeń służyło za stajnię), położonej na skraju wioski, pod lasem. Karolinie od najmłodszych lat nieobca była ciężka praca; żyjąc w wielodzietnej rodzinie, musiała chodzić na zarobek do dworu, aby wspomóc rodziców. Nigdy nie słyszano, aby narzekała na jakikolwiek trud w pracy. Wręcz przeciwnie – zawsze motywowała wszystkich, zwracając uwagę na to, że Jezus jest obecny także w najprostszych czynnościach codzienności. „Pracujmy, aby się podobać Chrystusowi” – mówiła swoim koleżankom podczas grabienia siana.

## GORLIWA NAUCZYCIELKA

Świadkiem życia i działalności Karoliny jest grusza, która nadal rośnie niedaleko jej domu. To w jej cieniu nauczała katechizmu dzieci z sąsiedztwa. Co ciekawe, po rady przychodzili do niej także dorośli. Sam ks. Władysław Mendrala (proboszcz w Zabawie) zaznaczył, że rozmowy z Karoliną przynosiły mu wiele pożytku duchowego. To on uczynił tę młodą dziewczynę swoją prawą ręką w nowo powstałej parafii w Zabawie (wcześniej Kózkowie chodzi-

li do kościoła w Radłowie, do którego mieli prawie 8 km). Karolina aktywnie udzielała się w różnych grupach parafialnych, podciągając swoim przykładem rówieśników i starszych. Ludzie, którzy ją poznali zaświadczali, że pomimo spokojnego usposobienia, miała w sobie coś, co przyciągało do niej.

## NIESTRUDZONA W MODLITWIE

„Tatko, ja się jeszcze wyśpię” – mówiła ojcu, gdy ten kazał jej już spać, a ona wciąż klęczała na zimnej posadzce. Karolina była cały czas zatopiona w modlitwie. Często widziano, jak przesuwając paciorki różańca, bo jak sama stwierdziła „przynosi mi to błogość na ducha”. W jej życiu można zauważyć ogromne zafascynowanie Matką Bożą. Chciała tak bardzo upodobnić się do Maryi, że starała się nawet układać włosy na Jej wzór z obrazka, który wisiał nad jej łóżkiem.

## BŁOGOSŁAWIONY UPÓR

Czy Karolina miała jakieś wady? Osobiście myślę, że musiała być niezwykle uparta, co ostatecznie staje się u niej zaletą. Gdy zwracano uwagę, że nie powinna nosić faretu Matki Bożej ze względu na rude włosy i piegi, ona nie przejmowała się uwagami, tylko z jeszcze większą dumą nosiła figurę Niepokalanej. Pewnego razu, gdy koleżanki pytały, czemu nie ubierze ładniejszej sukienki i nie ułoży inaczej włosów, ona prosto odpowiedziała: „Wolę być taka, jaka jestem”. To chyba najlepiej charakteryzuje Karolinę. Była młodą dziewczyną o piegowatej twarzy, niebieskich oczach, rudych włosach, szczupłą i średniego wzrostu. Mimo bijącego od niej spokoju, wiedziała, że tylko przez radykalne wybory dojdzie do obranego celu. Nie ugięła się nawet pod ciosami szabli, wiedziała, że te ostatnie chwile są świadectwem zwieńczającym jej życie oddane Bogu i drugiemu człowiekowi.

## APOSTOŁKA KRZYŻA CHRYSTUSOWEGO

Karolina umiera w wał-rudzianśkim lesie 18 listopada 1914 roku, około godziny 10. Matka była w tym czasie na nabożeństwie, a ojciec ogarnięty strachem zosta-



wia córkę na skraju lasu. Żołnierz rosyjski, nie mogąc zniewolić dziewczyny dobywa szabli... Pierwszy cios Karolina otrzymuje w tył głowy, odwraca się, aby zasłonić się prawą ręką przed kolejnym uderzeniem. Druga rana prowadzi od łokcia do nadgarstka. Karolina stara się powstrzymać szablę w locie, łapiąc ją lewą ręką, co powoduje głęboką ranę dłoni i prawie odciśnięty palec, który zwisa tylko na skórcie. Dziewczyna upada, gdy ostrze rozcina jej kolano. Wtedy rozwścieczony oprawca siecze gdzie popadnie, rozcina prawą pierś i zadaje śmiertelny cios, podcinając gardło.

## „CZYŻ ŚWIĘCI SĄ PO TO, AŻEBY ZAWSTYDZAĆ?”

Karolina ginie okrutną śmiercią, broniąc nie tyle dziewictwa, co godności Dziecka Bożego. Święty Jan Paweł II podczas Mszy beatyfikacyjnej mówił: „Ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego (...), mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprowadzie na tym świecie podległość śmierci (...), ale nosi w sobie to ludzkie ciało zapis nieśmiertelności (...). Tak więc święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka (...), o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga.”

## DAR OD BOGA

Karolina nie była tylko darem dla ludzi, którzy ją poznali, lecz ciągle jest darem dla nas. Niezależnie od naszego wieku, każdy może odczytywać na nowo jej życie. Jest ona, z całą pewnością, patronką na te czasy, w których ludzie zapominając o swojej godności, popadają w różne zniewolenia. Karolina ukazuje, że jedynym sposobem, aby uchronić serce od niewoli, jest podejmowanie radykalnych decyzji w naszym życiu, co często może się kłócić z panującymi poglądami. Jednak tylko żyjąc w prawdzie, będziemy ludźmi wolnymi. ■

# Kontemplacja prawdy i piękna – moja formacja intelektualna w Seminarium



**Grzegorz Mróz, rok I**

**I**stotny element w życiu alumna stanowi formacja intelektualna. Zgłębianie prawdy daje szeroki wachlarz możliwości, aby poznawać piękno człowieczeństwa i żyć głęboką wiarą. W Błoniu koło Tarnowa, gdzie odbywamy semestr propedeutyczny, oprócz intensywnego życia modlitewnego pod czujnym okiem ojca duchownego Adama

Kumorka i księdza prefekta Lesława Wąchały, uczestniczymy w wykładach i ćwiczeniach prowadzonych przez szerokie grono kadry profesorskiej Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Stwarza to sposobność wielowymiarowego i intelektualno-kulturowego procesu kształcenia nas – młodych alumnów roku I, którzy 21 września br. zostaliśmy włączeni w szeregi tarnowskiego seminarium. Szczególnym wykładem, który od samego początku przykuł moją uwagę, jest „Wprowadzenie w chrześcijaństwo”. Bazuje ono na czterech częściach Katechizmu Kościoła Katolickiego: wyznaniu wiary chrześcijańskiej, celebracji misterium chrześcijańskiego, życiu w Chrystusie i modlitwie chrześcijańskiej. Wyjątkową rzeczą jest dla mnie poznawanie celebracji misterium chrześcijańskiego, ponieważ jako człowiek

zafascynowany liturgią mogę jeszcze bardziej doświadczać głębi Mszy Świętej, która jest szczytem i źródłem życia Kościoła Katolickiego oraz najważniejszym punktem dnia w Seminarium Duchownym. Bardzo ciekawym, pod względem poznawania „rodzenia się” chrześcijaństwa w świecie, są wykłady z historii Kościoła. Niezwykle wartościowe dla mnie są wykłady z psychologii ogólnej, które pozwalają mi lepiej poznać siebie. Dzięki zajęciom z języka polskiego odnajduję piękno i mądrość polskiej literatury. Wielkie pragnienie poznawania nowych języków obcych zaspokajam dzięki lektoratom z języka łacińskiego i hiszpańskiego. Osobiście uważam, że piękno nauki, którą mogę poznawać i zgłębiać dzięki wykładom i ćwiczeniom w Seminarium jest dziełem Bożej Opatrzności, która nieustannie nad nami czuwa. ■

## Porwany



**Kamil Sejud, rok I**

**R**ozpoczynając seminarium miałem pewną dawkę pewności w cel i sens mojego powołania. Pierwsze tygodnie formacji duchowej pokazały mi, że mimo przekonania o mojej bliskości do Pana Boga, to jednak wciąż mi do Niego daleko. Czym bardziej się skupiam na miejscu, w którym jestem, w tej konkretnej chwili mojego życia i bardziej poznaję

swoje powołanie, tym bardziej czuję jak Pan wzywa mnie do Siebie. Pobyt tutaj nie jest więc dryfowaniem, lecz skokiem na głęboką wodę Boskiego zamysłu.

Co wieczór kładąc się spać jestem zaskoczony i pod ogromnym wrażeniem, jak Pan Bóg działa w mojej codzienności i jak bardzo jest w niej obecny. Każdego dnia czuję, że coś się powoli stopniowo we mnie zmienia, a dzięki łasce Bożej i moim staraniom zbliżam się do najlepszej wersji siebie. Pomoc przychodzi z każdej strony. Pan Bóg formuje mnie przez słowa zawarte w Piśmie Świętym i lekturach duchownych, słowach spowiednika, Ojca Duchownego, braci alumnów i każdego napotkanego człowieka, ale przede wszystkim poprzez poruszenie mojego serducha podczas każdego naszego spotkania, każdej rozmowy. Nie jest On obojętny, ale bardzo się o mnie troszczy. Jest Spokojem każde-

go sztormu w moim życiu, Światłem, za którym podążam jak ćma. Każdy smutny moment, każda wątpliwość, znika w obliczu Pana Boga. Każdego dnia się uczę, tego, kim jestem, jaki jestem i jaki powinienem być; jak bardzo Pan Bóg kocha i jak powinienem kochać i ja.

Jeżeli miałbym przedstawić obecny etap mojego życia jednym słowem, użyłbym słowa „porwany”. Pan Bóg porywa mnie każdego dnia z szarej codzienności, do pięknego świata Jego miłości. Jest to porwanie dające wolność, dające życie, i nadające mu sens. Porwanie, które daje więcej niż odbiera, i to stokroć. Dające radość, tak wielką, że nie da się jej ukryć ni zatrzymać w sobie, siły, pozwalające przenosić góry, ale przede wszystkim możliwość bycia tutaj, w przedśionkach nieba z nadzieją szczęścia wiecznego. ■



## LECTIO DIVINA

## w wychowaniu i formacji przyszłych kapłanów



**Ks. Tomasz Rapala**  
**Ojciec duchowny**

**P**rawdziwym skarbem naszego seminaryjnego domu jest codzienna praktyka lectio divina. Biorąc udział w ogólnopolskich spotkaniach dotyczących tej starożytnej praktyki Kościoła, która staje się stylem życia wielu wierzących, formatorzy w polskich seminariach duchownych dzielą się doświadczeniem, że Słowo Boże czytane przez alumnów w duchowy sposób, jest dla nich drogą uczniów Jezusa. Podczas formacji muszą oni radykalnie wybrać Chrystusa jako jedynego Pana życia. MISTRZ jest JEDEN. Jezus nie może być mistrzem obok innego. „Jeden jest wasz Mistrz i jeden wasz Nauczyciel: Jezus” (por. Mt 23,8.10). Bez radykalnego wyboru Jezusa ryzykujemy wybór tylko samego powołania. Uczeń ma wybrać Jezusa zanim wybierze powołanie. Dlatego bez SPOTKANIA nie ma POWOŁANIA.

### SIŁA SŁOWA - STĘŻONEGO SMAKU DUCHA ŚWIĘTEGO

U podstaw seminaryjnej formacji, a wcześniej wychowania, leży SŁUCHANIE Słowa Bożego. Jakość wychowania i formacji zależy od jakości słuchania Słowa. Z najstarszego tekstu systematyzującego praktykę lectio divina napisanego ok. 1150 r. przez Guigo II pt. List o życiu kontemplacyjnym dowiadujemy się, że ten sposób modlitewnego czytania Słowa prowadzi do momentu podjęcia decyzji o nawróceniu - zmiany myślenia. Celem takiego czytania jest upodobnienie się do Chrystusa i taka przemiana życia, która pozwoli dostrzegać Jego obecność oraz patrzeć na rzeczywistość Jego oczami. Lectio divina zatem prowadzi do ewangelizacji, w której Jezus interpretuje samego siebie, a my jesteśmy świadkami, którzy TO ogłaszają z mocą. „Kościół nie ma przyszłości, jeśli nie będzie się modlił” – mówił niedawno Kard. Robert Sarah w siedzibie Episkopatu Polski prezentując swoją nową książkę. Chodzi tutaj o pogłębioną modlitwę, modlitwę która jest najpierw słuchaniem Słowa Bożego poruszającego serce, które reaguje na nie i odpowiada Bogu. Kiedy spotka się Jezusa Chrystusa nie można już pozostawić Go dla siebie.

Papież Benedykt XVI w przemówieniu z 16 września 2005 roku, skierowanym z okazji 40. rocznicy ogłoszenia soborowej konstytucji Dei verbum powiedział kluczowe słowa: „Praktyka ta, jeśli będzie się ją

skutecznie propagować, przyniesie w Kościele – jestem o tym przekonany, nową duchową wiosnę”<sup>1</sup>. Chyba nikt z nas nie ma wątpliwości co do głębokiej potrzeby „nowej duchowej wiosny”... Dużo czasu musiało minąć, zanim przynajmniej niewielu zobaczyło tę duszpasterską potrzebę. Szkoda. Jednak – lepiej późno niż wcale.

Ojciec Piotr Rostworowski, benedyktyn a potem kameduła, już w 1970 r., powiedział na Jasnej Górze: „Czasem mam wrażenie, że naszą wielką winą w Polsce jest to, żeśmy nie uwierzyli w wewnętrzną siłę słowa Bożego. Ten brak wiary był przyczyną, że nie dawaliśmy naszemu ludowi obfitej strawy biblijnej, ale zalewaliśmy go potokiem naszych własnych słów. Biedny lud uderzony siłami ateizmu, w tragicznej walce z naporem laicyzacji pozbawiony był w dużej mierze jedynej siły skutecznej przeciwko zlaicyzowaniu – Słowa Bożego. Można myśleć, że inaczej wyglądałby dziś Kościół w Polsce, gdybyśmy to zrozumieli od początku i gdybyśmy od początku karmili go tą mocną strawą. Wierzę, że nie doszlibyśmy do takiej ignorancji rzeczy Bożych i do takiego zanikowego stanu wiary. Inaczej też wyglądałaby duchowość kapłańska i zakonna. Bo nasza myśl jest głęboko zlaicyzowana i nie może sama siebie od laicy-

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *Słowo Boże źródłem odnowy Kościoła. Do uczestników kongresu z okazji 40. rocznicy ogłoszenia soborowej konstytucji „Dei Verbum”* 16 IX 2005 r., OR 26(2005), nr 11-12, s. 25.

zmu uratować. Jakże więc można uratować lud? Solą zwietrzałą posolić się nie da. Tylko Słowo Boże ma w sobie stężony smak Ducha Świętego, który jedynie uratować może ducha ludzkiego od rozmycia w nicość, „jest ono bowiem mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (por. Rz 1,16)<sup>2</sup>.

Wychowanie i formacja seminaryjna przygotowuje duszpasterzy, którzy oczami Boga czytają rzeczywistość. Dzięki własnej zażyłości ze Słowem Bożym, adorując Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie dokonuje się w Duchu Świętym przemiana serca, dzięki której głoszenie homilii przez diakonów i kapłanów staje się prawdziwym ogłaszaniem kerygmatu, a nie własnych teorii nie mających żadnego znaczenia. W tej zażyłości wierzymy głęboko w sakramentalną moc słowa Bożego<sup>3</sup>.

## LECTIO DIVINA W NASZYM DOMU

„Słowo na dziś jest czymś, co nadaje sens i porządek temu, co będę robił w ciągu dnia, nadaje rozumność mojemu byciu, a moje działanie czyni uważnym<sup>4</sup>”. To zdanie ojca Cenciniego oddaje sens codziennej lectio divina wiernie praktykowanej w naszym seminaryjnym domu. W życiu chrześcijańskim, potem kapłańskim, wszystko co czynimy musi być zogniskowane wokół Słowa. Ono pokazuje nam prawdę o nas, konfrontuje człowieka z codziennymi wyborami i relacjami, pokazuje nam czy życie duchowe jest zimnym formalizmem z „zegarkiem w rękę” czy otwieraniem serca na Boże Słowo. Dlatego lectio divina jest drogą wiary, która prowadzi przez osobiste doświadczenie Słowa na modlitwie do osobowego doświadczenia Jezusa Chrystusa – Słowa Wcielonego<sup>5</sup>. To wszystko sprawia, że – jak mówi Ks. Krzysztof Wons – człowiek staje się całkowicie przemienionym przez Słowo Boże i patrzy na rzeczywistość Jego oczami<sup>6</sup>. Dlatego codzienna praktyka



wikipedia.pl

duchowego czytania Biblii jest fundamentalna w drodze wychowania i w formacji. Może pojawiać się pokusa, żeby czytać Słowo bardziej „na ilość”, żeby znać Biblię i choć jest to bardzo ważne, to jednak o wiele ważniejsze jest odkrywanie głębi Słowa Bożego, ponieważ dopiero to prowadzi do poznawania Jezusa. Istnieje piorunująca różnica pomiędzy zrozumieniem, a pojęciem Słowa. Zwracał na to uwagę Grzegorz z Nazjanzu. Zrozumieć może także zły duch, a tu chodzi bardziej o wewnętrzne, intymne pojęcie; pozwolenie, by mówiło od wewnątrz.

W Seminarium na duchową lekturę lectio divina mamy każdego dnia 30 minut. Jest to stały czas. Staramy się, żeby cały dzień był w rytmie tej „metody”, która staje się stylem życia. Pięć kroków, nazwane przez Guigona II, znajduje swoje miejsce w ciągu 24 godzin życia alumnów. I tak w skrócie: czytanie (lectio) polega na wnikiwaniu ze skupieniem w tekst Pisma Świętego; tutaj należy odnieść się również do dobrego komentarza biblijnego, by nie manipulować świętym tekstem. W rozmyślaniu (meditatio) rozumem bada się zawartą w tekście ukrytą prawdę. Modlitwa (oratio) jest skierowaniem serca do Boga, a w kontemplacji (contemplatio) kosztuje się niebiańskiej słodyczy<sup>7</sup>.

Jeśli chodzi o „rozplanowanie” dnia w rytmie Słowa – wokół codziennej Liturgii Eucharystii:

- po południu 30 minut wyznaczone regulaminem na lectio i komentarz biblijny (ze Słowa na kolejny dzień)

- Program, Kraków 2014, s. 62.

Por. Guigo II, *List o życiu kontemplacyjnym*, s. 258.

- tzw. silentium sacrum – przed snem jeszcze raz samo lectio danego tekstu

- po modlitwie porannej – meditatio

- w ciągu dnia – oratio

-jeszcze wieczorem można przed Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie – contemplatio

To jest oczywiście propozycja, natomiast po uzgodnieniu z kierownikiem duchowym, można ustalić inny czas poszczególnych kroków modlitwy Słowem. Pamiętamy, że częścią oratio jest Eucharystia, sakrament pojednania i pokuty czy modlitwa różańcowa. W ten sposób cały dzień mija w rytmie Słowa Bożego. W naszym życiu BÓG ma być w centrum. Inaczej wcześniej

czy później dochodzi do degradacji życia, a w szeregach kapłańskich nie ma miejsca na zwietrzałą sól. Słowo objawia się TYLKO kochającym Go. Dlatego potrzeba wielkiej pokory, żeby „znaleźć tę drogocenną perłę, pójść, sprzedać wszystko, co się ma i kupić ją” (por. Mt 13,46). Tak czynią nieliczni i to od nich zależy przyszłość, bo oni niosą światło obecności Boga pośród ciemnych chmur zasłaniających Sens świata – Trójjedynego Boga. Im więcej takich ludzi, tym więcej radości. Radosne przeżywanie wiary ma swoje źródło w osobistym SPOTKANIU z Jezusem Chrystusem. Kto dał się porwać miłości Boga, ten będzie medytował Słowo, a nie dywagował nad codziennymi smutkami. Bóg nas zna. Zna także nasze trudności, krzyże i wątpliwości. Jego Słowo – jak lampa – oświeca rzeczywistość dni.

W wychowaniu i formacji seminaryjnej kluczową rolę odgrywa duchowość maryjna. To Ona, Matka Boża uczy zasłuchania w Słowo, przyjmowania Go, kontemplowania i ogłaszania. Papież Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* nazywa Maryję „Dziewicą słuchającą, która z wiarą przyjęła Słowo Boże”<sup>8</sup>. Dlatego właśnie Maryja jest ikoną lectio divina.

Pozostaje sobie życzyć, aby modlitewne czytanie Słowa Bożego czyli lectio divina coraz bardziej rozwijało się w naszym seminaryjnym Domu pośród tych, którzy mają być niosącymi Boga „w porę i nie w porę” (por. Tm 4,2). ■

<sup>2</sup> O. Piotr Rostworowski OSB, *W szkole modlitwy*, wyd. Tyniec, Kraków 2000, ss. 28-29.

<sup>3</sup> Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska Verbum Domini*, nr 56.

<sup>4</sup> Amedeo Cencini, *Życie w rytmie Słowa*, wyd. Bernardinum, Pelplin 2008, s. 25.

<sup>5</sup> Por. I. Gargano, *Lectio divina. Wprowadzenie. Wskazania metodologiczne z wyjaśnieniem niektórych fragmentów zaczerpniętych w Ewangelii św. Mateusza*, Kraków 2000, s. 8.

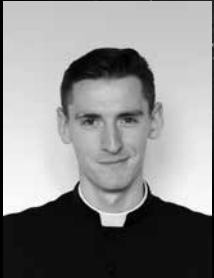
<sup>6</sup> Por. Krzysztof Wons SDS, *Przewodnik po rekolekcjach lectio divina. Treść – dynamika*

<sup>8</sup> MC 17.



# Człowiek w ewoluującym wszechświecie.

Teologia i nauka



Maciej Sumara, rok IV

**21** listopada w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie odbyła się dyskusja pomiędzy: ks. prof. Michałem Hellerem, ks. dr. hab. Tadeuszem Pabjanem i ks. dr. Tomaszem Maziarką zorganizowana przez Copernicus Center Press. Poprowadził ją ks. dr hab. Zbigniew Wolak. Tematem filozoficznym dociekań był człowiek w ewoluującym kosmosie.

Na początku miała miejsce krótka recenzja książek: „Nauka i teologia niekoniecznie tylko na jednej planecie” (M. Heller), „Świat najlepszy z możliwych?” (T. Pabjan), „Powstanie człowieka w ujęciu interdyscyplinarnym” (red. T. Maziarka). Interesującym okazał się sposób przeprowadzenia recenzji. Otóż każdy z dyskutantów omawiał książkę niepodpisaną swoim nazwiskiem.

Po prezentacjach rozpoczęła się właściwa dyskusja między autorami prezentowanych książek. Poruszano np. kwestię emergencji zajmującej się interpretacją pojawiania się nowych jakości w procesie ewolucyjnym. To zauważalne np. w chemii zjawisko doczekało się w XX w. opracowania filozoficznego. Teoria ewolucji zakresowo należy do nauki, emergencja jest epistemiczną (a w niektórych ujęciach nawet ontologiczną) interpretacją procesu ewolucyjnego. Wskazuje ona, że wszechświat rozwija się w kierunku coraz większej zło-

żoności: materia – życie – organizmy samoświadome (tzw. skoki ontologiczne). Zastanawiano się także jakich intuicji może dostarczyć fizyka bezczasowa (którą trudno sobie wyobrazić, a którą dzięki narzędziom matematycznym możemy opisywać) dla zagadnienia istnienia Boga poza czasem. Wybrzmiał również problem nieaktualności obrazu świata, w który uwikłany jest teologia, jak również to, że nauki empiryczne mogą fałsyfikować błędne hipotezy teologiczne (np.: Czy cierpienie i śmierć weszły na świat po grzechu pierworodnym? Nauki empiryczne, mówią, że wcześniej). Zaznaczono przy tym, że słusz-

ne poszukiwanie związku między teologią a naukami musi się odbywać w klimacie wielkiej ostrożności. Na marginesie: warto w tym kontekście przypomnieć znane metafizyczne zasady: odróżnienie naturalizmu ontologicznego od metodologicznego oraz separację dyskursów wraz z eksplikacją sensów (S. Wszolek „Racjonalność wiary”).

Na koniec prelegenci odpowiadali na pytania audytorium. Wśród kwestii nurtujących słuchaczy znalazły się: wolna wola, zło jako czynnik ewolucyjny, zło informacyjne, odwieczność Boga, grzech pierworodny, cywilizacje pozaziemskie. ■



# Wywiad z Księdzem Biskupem Ordynariuszem Andrzejem

**Szczęść Boże. Księżę Biskupie Ordynariuszu, posługuje Ksiądz jako Biskup już od dziesięciu lat, czy wiele zmieniło się w Kościele, który jest w Tarnowie, przez ten okres czasu?**

Kościół tarnowski wciąż jest piękny i urzekająco młody niezmiennością miłości Chrystusa, który jest w nim obecny. Równocześnie ulega przyspieszonym zmianom kulturowym, które dotyczą i przesycają diecezjan tworzących Mistyczne Ciało Chrystusa. Z jednej strony dostrzegamy kultywowanie tradycyjnych form pobożności, wierność utrwalonym wartościom, z drugiej widzimy jak mocno oddziałują na naszych wiernych nowe modele ekonomiczne, społeczne, kulturowe a nawet religijne kształtujące współczesną „globalną wioskę”. Rozpad rodziny wielopokoleniowej, osłabione rodziny i małżeństwa, dzieci bez dzieciństwa, zagubiona młodzież, migracja zarobkowa, rozbicie więzi między-ludzkich, polaryzacja postaw religijnych, wzmocniony atak na Kościół, obojętność religijna, postawy roszczeniowe, nieczułość metafizyczna na głębię otaczającego świata, traktowanie Boga jak towaru, który należy reklamować świeckimi metodami i środkami, aby zechciał go zakupić współczesny człowiek. To tylko niektóre wyzwania przed którymi staje również Kościół tarnowski podejmując się m.in. działań związanych z V Synodem. W tej sytuacji jestem zawsze ewangelicznym optymistą, wierząc głęboko w Bożą Opatrzność, któ-

ra zawsze zakłada zaangażowanie wolnych ludzi w dzieło zbawienia. Diecezja posiada w tym względzie duże pokłady dobra w duchowym dziedzictwie, które otrzymaliśmy od poprzednich pokoleń, dobrych kapłanów i coraz większą liczbę świeckich bardzo głęboko zaangażowanych w życie parafii.

**Życie Księdza Biskupa przebiega bardzo dynamicznie zwłaszcza dlatego, że jak zauważamy chce Ksiądz Biskup być blisko ludzi. Jak więc wygląda codzienność Księdza Biskupa?**

Każdy dzień jest inny, gdyż przez posługę biskupią wchodzę w relacje z różnymi osobami i instytucjami. Wstaję ok. 5.00. Modlitwa i rozmyślanie, Eucharystia połączona z jutrznią w kaplicy Domu Biskupiego, potem pół godziny na „prasówkę”, śniadanie z zaproszonymi osobami świeckimi i duchownymi, w niektóre dni odprawy z dyrektorami instytucji kurialnych, podpisywanie dokumentów, wywiady, kilka dni w tygodniu przyjmowanie różnych osób w kurii, obiad bardzo często spędzany z misjonarzami, osobami świeckimi, różnymi gośćmi, wyjazd z posługą biskupią do różnych parafii, wizytacje, pogrzeby; wieczorem czytanie i poprawianie dokumentów, których ilość narasta także w kontekście V Synodu, przygotowanie kazań, homilii, przemówień, wieczorna modlitwa i około godz. 23.00 próba zaśnięcia. W międzyczasie Modlitwa brewiarzowa, Róża-

niec, medytacja nad tekstem biblijnym, koronka do Bożego Miłosierdzia, pewne formy osobistej pobożności, odbieranie i wykonywanie telefonów, reagowanie w sytuacjach newralgicznych. Oczywiście to nie jest modelowy rozkład każdego dnia, gdyż inaczej wygląda posługa w soboty i niedziele wizytacyjne, inaczej w czasie misyjnych podróży do naszych misjonarzy, czy kapłanów pracujących poza diecezją, a jeszcze inaczej w czasie obrad KEP.

**Czy może Ksiądz Biskup wskazać w swoim życiu momenty szczególnego doświadczenia Boga?**

Jestem przekonany, że każdy z nas jest w stanie przywołać wiele takich doświadczeń. Niektóre są zarezerwowane tylko dla nas, powinny pozostać w sferze naszej intymnej relacji z Bogiem, gdyż dotyczą tylko nas, nie są do końca opisywalne ludzkim językiem i są zrozumiałe tylko w sferze naszej osoby. To, czym mógłbym się podzielić z innymi osobami na temat mojego doświadczenia obecności Boga w moim życiu, zasada się na prostym, codziennym dialogu z Bogiem. W okresie dzieciństwa Pan Bóg przychodził do mnie bardziej intensywnie ze świata fascynującej przyrody, która mnie otaczała. Stąd w ławce szkolnej wolałem bardziej patrzeć przez okno na cud przyrody niż na szkolną tablicę. Okres młodości to czas odkrywania Boga w sobie, często w modlitewnym sporze z Chrystusem, nasączenie się literaturą tworzącą przestrzeń rozbudowanej wrażliwości humanistycznej, która utrudniała, a z drugiej strony ułatwiała poszukiwanie i odnajdywanie Boga w obszarze własnej osoby. Cenną odskocznią stabilizującą równowagę wewnętrzną była ciężka praca fizyczna, której nigdy nie traktowałem jako dopust Boży, lecz jako przywilej w integralnym rozwoju własnej osoby. Okres kapłaństwa i posługi biskupiej to bardziej pogłębione odkrywanie Boga w drugim człowieku, w słowie Bożym, sakramentach, w Kościele. I zawsze prowadząca za rękę Matka Boża.

**Jezus powołał uczniów do konkretnej wspólnoty z Sobą. Jak budować dobrą wspólnotę? Czym jest dla Księdza Biskupa kapłańskie braterstwo i ojcostwo?**





# Jeżem

Braterstwo zakłada pokrewieństwo krwi. W naszej sytuacji kapłańskiej spoiwem łączącym nas w jedną wspólnotę jest krew Chrystusa; Eucharystia i Kapłaństwo. Im bardziej wrosliśmy w Chrystusa, tym bardziej możemy tworzyć realną, mocną wspólnotę kapłańską. Ojcostwo odnosi nas do Boga Ojca, które ujawnia swoje miłosierdzie i sprawiedliwość. Często zastanawiam się, jak połączyć te dwie rzeczywistości w kierowaniu diecezją. Może jestem zbyt delikatny i miłosierny i niektórzy niewłaściwie z tego korzystają. Wiem jednak, że ostatecznie taka postawa przyniesie ewangeliczne dobro w Chrystusie. Równocześnie są jednak takie sytuacje w diecezji, kiedy należy dla dobra wspólnego i poszczególnych osób bardziej wyeksponować sprawiedliwość, co napotyka czasem na duży opór i niezrozumienie. Ostatecznie jednak sprawiedliwość prowadzi do możliwości okazania miłosierdzia, a miłosierdzie ukazuje głębię sprawiedliwości.

**Księżę Biskupie, był Ksiądz Biskup Ojcem Duchownym w naszym seminarium. Jak bardzo zmieniło się nasze seminarium od tamtego czasu? Jak bardzo zmienili się ludzie, którzy przychodzą rozeznawać swoje powołanie?**

Wstępując do seminarium niemal 40 lat temu, spotkałem tylko dwóch ojców duchownych roztaczających opiekę nad 330 alumnami. Kiedy sam podjąłem po latach posługę ojca duchownego odpowiadałem bezpośrednio za 120 alumnów. Obecnie jeden ojciec duchowny opiekuje się ok. 20 alumnami. Dostrzegamy więc, że dzisiaj alumni potrzebują większej ilości czasu na kierownictwo duchowe, rozmowy, wsparcie, budowę szczerych relacji. Alumni przybywają ze świata, który bardzo ostatnio przyspieszył, niekoniecznie w dobrym kierunku. Kandydaci do kapłaństwa posiadają wiele walorów, którymi nie może poszczycić się moje pokolenie, ale jak sami zresztą mówicie, potrzebujecie mocnego antidotum na różne toksyny, które zalegają w waszym duchowym i psychicznym krwioobiegu. Stąd w seminarium przede wszystkim musimy uzyskać głęboką więź z Tym, który nas ostatecznie uzdrowi.

**Jak dzisiaj widzi Ksiądz Biskup posługę kapłana na parafii?**

Każdy z nas może w sposób subiektywny widzieć kapłaństwo, które będzie realizował w swoim życiu. Mamy do tego prawo, a nawet istnieje taka potrzeba. Jednak nasz subiektywizm powinien opierać się na obiektywnym charakterze kapłaństwa Chrystusa, w którym uczestniczymy. Stąd też niezmienną funkcją kapłaństwa Chrystusa pozostaje głoszenie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów i miłość miłosierna. Ta posługa realizowana przez kapłana tworzy wspólnotę parafialną. W obecnym czasie należałoby wyeksponować jeszcze bardziej mocną duchowość kapłańską, życzliwą otwartość na wszystkich parafian, empatię na potrzebujących pomocy duchowej i materialnej, bezinteresowność, większy solidaryzm wśród kapłanów, gorliwość, dostępność kapłana, nieprzeliczanie posługi kapłańskiej na godziny pracy.

**Często gdy jest Ksiądz Biskup w Domu Seminaryjnym, widać na twarzy Księdza Biskupa uśmiech. Co jest największą radością w życiu biskupim?**

Posługa wśród Ludu Bożego, w którym widać twarz Chrystusa mimo zniekształceń czasów obecnych.

**Księżę Biskupie, wiele mówi się o seminarium i o spadającej liczbie powołań, czy zauważył Ksiądz Biskup podczas tych dziesięciu lat posługi biskupiej dlaczego tak jest?**

Istnieje w tym względzie pokusa prostej racjonalizacji tej sytuacji. W tym kontekście spadającą liczbę powołań można usprawiedliwić względami demograficznymi (dwukrotnie mniejsza liczba młodzieży niż 30 lat temu), mniejsza powierzchnia diecezja, migracja młodych poza granice diecezji, walka z Kościołem itp. Jednakże mimo tych obiektywnych przyczyn nie możemy tkwić w iluzji, że i tak jesteśmy w dobrej kondycji powołaniowej. Nie można poddawać się deterministycznej wizji nadchodzących zmian i iść na „przeczekanie”. Pan Bóg powołuje hojnie do kapłaństwa także w dzisiejszych czasach, ale należy jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wspierać i rozwijać te powołania w rodzinie, w szkole, w parafii, poprzez świadectwo pięknego życia kapłańskiego oraz zaawansowaną działalność powołaniową.

**Na co Ksiądz Biskup chciałby położyć akcent w formacji seminaryjnej?**

Pogłębienie relacji z Bogiem, pobożność maryjna, mocna więź z Kościołem, parafią, dojrzałe relacje interpersonalne, uporanie się z „ukąszeniami” świata, dobrze wykorzystane talenty, właściwe ułożenie sfery emocjonalnej ze wzmocnioną sferą



wolitywną i intelektualną, pomoc przełożonych w integralnym rozwoju alumnów, większa ofiarność, solidaryzm, braterstwo, pozytywne wykorzystanie współczesnych mediów do rozwoju własnej osobowości i ewangelizacji.

**Księżę Biskupie, w naszym życiu przychodzą chwile trudne, gdzie Ksiądz Biskup szuka umocnienia i jakie wskazówki przekazałby nam klerikom i kapłanom?**

Widzę prawidłowość w swoim życiu: im bardziej jestem niezrozumiany przez innych, opuszczony, oskarżany, słaby, tym bardziej odczuwam obecność Boga w swoim życiu i wewnętrzny spokój. Wówczas zyskujemy dużo więcej, choć wydaje się nam, że bardzo wiele tracimy. Ale to nic nowego. To logika Ewangelii. A poza tym, że środków naturalnych polecam fascynujące hobby wpisujące się w kapłaństwo, tj. wysiłek fizyczny, zbliżanie się do reguły św. Benedykta, według której – upraszczając – cała doba mnicha sprowadza się do 8 godzin modlitwy, do 8 godzin pracy i 8 godzin odpoczynku. Dobre proporcje, które zbudowały kulturę europejską.

**Na koniec naszej rozmowy prosimy jeszcze Księdza Biskupa o krótkie słowo na drogę dla naszej wspólnoty seminaryjnej.**

„Bądźcie mocni w Chrystusie, budując Kościół na wzór Trójcy Świętej w duchowym macierzyństwie Maryi.”

Z modlitwą i błogosławieństwem dla całej Wspólnoty Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie ■

**Wywiad przeprowadził: Jan Kurek**

# „Obraz” nie ludzką ręką uczyniony



Mateusz Bogula, rok V

**P**ochodzenie i istnienie obrazu Matki Bożej z Guadalupe jest wielką tajemnicą. Po wieloletnich badaniach naukowych dla każdego nieuprzedzonego i otwartego na prawdę człowieka staje się oczywiste, że obraz ten jest dziełem samego Boga.

## OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

Jak głosi tradycja, 12 grudnia 1531 roku Matka Boża ukazała się Indianinowi św. Juanowi Diego. Ubrana była we wspaniałą strój: w różową tunikę i błękitny płaszcz, opasana czarną wstęgą, co dla Azteków oznaczało, że była brzemienna. Zwróciła się ona do Juana Diego: „Drogi synku, kocham cię. Jestem Maryja, zawsze Dziewica, Matka Prawdziwego Boga, który daje i zachowuje życie. On jest Stwórcą wszechrzeczy, jest wszechobecny. Jest Panem nieba i ziemi. Chcę mieć świątynię w miejscu, w którym okażę współczucie twemu ludowi i wszystkim ludziom, którzy szczerze proszą mnie o pomoc w swojej pracy i w swoich smutkach. Tutaj zobaczę ich łzy. Ale uspokoję ich i pocieszę. Idź teraz i powiedz biskupowi o wszystkim, co tu widziałeś i słyszałeś”.

Początkowo biskup Meksyku nie dał wiary Juanowi. Juan poprosił więc Maryję o jakiś znak, którym mógłby przekonać biskupa. W czasie kolejnego spotkania Maryja kazała Indianinowi wejść na szczyt wzgórza. Rosły tam przepiękne kwiaty. Madonna poleciła Juanowi nazbierać całe ich naręcze i schować je do tilmy. Juan szybko spełnił to polecenie, a Maryja sama starannie poukładała zebrane kwiaty. Juan natychmiast udał się do biskupa i w jego obecności rozwiązał rogi swojego płaszcza. Na podłodze wysypa-

ły się kastylijskie róże, a biskup i wszyscy obecni ukłękli w zachwycie.

Wizerunek postaci Matki Bożej z Guadalupe znajduje się na indiańskim płaszczu (tilma) utkanym z włókien kaktusa agawy. Tilma służyła do różnych celów: była używana jako płaszcz, a w nocy jako kołdra lub hamak dla dzieci. Płótno z włókien agawy używano także do wyrabiania worków i torb.

Ten rodzaj płótna po dwudziestu latach od powstania ulega całkowitemu rozpadowi. Na takim materiale, który wygląda jak worek, nie można namalować żadnego obrazu. Natomiast w przypadku tego Wizerunku sploty tkaniny przyczyniają się do nadania portretowi głębi. Jego kolory załamują się tak jak na ptasich piórach lub skrzydłach owadów. Po prawie pięciu wiekach od powstania tego Obrazu nie ma najmniejszego śladu jego zblaknięcia ani popękania, a przecież ta tkanina powinna już dawno ulec całkowitemu zniszczeniu. Te fakty świadczą o tym, że mamy do czynienia z ewidentnym cudem.

Dla wyjaśnienia wszelkich wątpliwości w 1976 r. przeprowadzono badania naukowe identyfikujące rodzaj włókna, z którego zostało utkane płótno obrazu Matki Bożej z Guadalupe. Stwierdzono, że włókno to pochodzi z kaktusa Agave. Płótno utkane z tych włókien po dwudziestu latach całkowicie butwieje i się rozsypuje. Jest to niewyobrażalny cud: Maryja zostawiła swoje odbicie na najbardziej nietrwałym z istniejących materiałów, którego używało się między innymi do wyrabiania worków. Płótno to jednak przez tyle wieków trwa i wbrew

wszelkim prawom natury nie ulega procesowi rozpadu.

Trzeba pamiętać, że obraz Matki Bożej z Guadalupe od momentu swego zaistnienia w 1531 r. był cały czas wystawiony na niszczące działanie zabójczego klimatu, wilgotnego powietrza z cząsteczkami soli, dodatkowo zanieczyszczonego przez dym z setek tysięcy kominów i samochodów w tej przeszło 20-milionowej metropolii, jaką jest miasto Meksyk. W ciągu 479 lat nieprzerwanego kultu wypalono przed tym obrazem niezliczoną ilość świec, z których wydobywają się cząsteczki czarnej sadzy oraz promienie ultrafioletowe, powodujące zanik błękitu i blaknięcie kolorów. Pomimo oddziaływania tylu szkodliwych czynników wizerunek Matki Bożej ma cały czas świeże kolory, tak intensywne, jakby dopiero zostały nałożone. Co więcej, z niewiadomych przyczyn obraz nie przyjmuje żadnych cząstek kurzu ani insektów.

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii prof. Richard Kuhn odkrył w 1936 r., że na wizerunku nie ma farb organicznych ani mineralnych, a barwniki użyte w tym obrazie w ogóle nie są znane nauce. Jak więc powstał Obraz Matki Bożej? Jego kilkakrotne badania mikroskopowe potwierdziły, że nie ma na nim żadnych śladów pędzla, a więc mamy do czynienia z faktem, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić. W 1963r. eksperci słynnej firmy Kodak przeprowadzili szczegółowe badania wizerunku Matki Bożej i stwierdzili, że nie został on namalowany ludzką ręką oraz że ma wszelkie cechy fotografii. Ekspertyzy naukowe potwierdziły, że na obrazie nie ma żadnych farb, nie ma na nim w ogóle śladów gruntowania, szkie-



ani werniksu, a z tego wysnuwa się logiczny wniosek, że nie uczyniła go żadna ludzka ręka.

Dwaj wysokiej klasy amerykańscy naukowcy: S. Callahan i J.B. Smith z uniwersytetu z Florydy, w 1979 r. badali obraz Matki Bożej z Guadalupe, używając fotografii w podczerwieni, która jest standardowym naukowym narzędziem przy badaniu każdego cennego obrazu. Tę technikę fotografii stosuje się przed rozpoczęciem wszelkich prac renowacyjnych obrazów, ponieważ na zdjęciach w podczerwieni są widoczne szkice obrazu wykonane przed nałożeniem farby, można ustalić charakter gruntu pod obrazem, metody kompozycji, wszelkie zmiany i ewentualne późniejsze domalowywania.

Naukowcy ci stwierdzili, że różowy pigment na obrazie nie zatrzymywał promieni podczerwonych, co jest faktem niewytłumaczalnym, gdyż kolor różowy nie przepuszcza promieni podczerwonych. Ponadto odkryli, że kolorystyka obrazu Matki Bożej jest tak wyjątkowa, że nie można jej osiągnąć przy użyciu żadnych technik malarskich. Ma ona cechy ubarwienia występujące tylko w przyrodzie u ptaków lub owadów. Badania podczerwienią potwierdziły także, że pod wizerunkiem nie ma śladów szkicowania i zagruntowania płótna, co jest konieczne do malowania na płótnie, a obraz nie jest pokryty werniksem.

Nie istnieją techniki malowania, które umożliwiłyby osiągnięcie takich efektów. Nie ma racjonalnego wytłumaczenia ciągłej świeżości i jasności kolorów na obrazie, pomimo upływu prawie pięciu wieków od jego powstania w 1531 r.

Trzeba tu przypomnieć o dwu niesamowitych faktach. W 1791 r. jeden z pracowników bazyliki niechcący wylał na obraz kwas saletrowy, który szybko niszczy celulozę. Faktem jest, że płótno w ogóle nie zostało zniszczone, a na obrazie nie ma najmniejszego śladu po tym incydencie. Tego nie da się inaczej wytłumaczyć jak tylko specjalną ochroną tego wizerunku przez Boga.

W czasie krwawych prześladowań Kościoła katolickiego przez masonię w 1921 r. ateści podłożyli bombę przed obrazem Matki Bożej, aby go całkowicie unicestwić. Potężny wybuch zniszczył ołtarz, witraże, wygiął stojący nad ołtarzem metalowy krucyfiks, ale nawet nie zadrasnął cudownego Obrazu. Było także wiele innych prób zniszczenia tego cudownego Wizerunku, jednak żadna z nich się nie powiodła. Obraz został cudownie ochroniony przed irracjonalną agresją ludzi zniewolonych przez siły zła. Nie można go skopiować. Najwybitniejszy malarz meksykański, Miguel Cabrera, który w 1753 r. założył pierw-

szą w Meksyku akademię malarstwa, otrzymał propozycję namalowania kopii Madonny z Guadalupe dla papieża Benedykta XIV. Pozwolono mu na bezpośredni, nieograniczony dostęp do Obrazu, aby mógł dobrze poznać rodzaj płótna, kolorystykę i technikę jego namalowania.

Cabrera wspólnie z siedmioma innymi malarzami stwierdzili, że nie można skopiować tego cudownego Wizerunku, lecz tylko namalować jego portret. Po jego namalowaniu Cabrera opisał swoje spostrzeżenia. Stwierdził, że badając obraz Matki Bożej, odkrył istnienie wielu cudów. Pierwszym z nich jest jego trwałość. Płótno, na którym widnieje Obraz, składa się z dwóch równych części, zszytych cienką bawełnianą nicią, która utrzymując ich ciężar, w tak wilgotnym i zasolonym powietrzu powinna ulec szybkiemu rozpadowi, a tak się nie stało. Jest to fakt zadziwiający.

Cabrera stwierdził, że na Obrazie nie ma gruntu, czyli pierwszego etapu pracy malarza, a sam Wizerunek jest niespotykanym arcydziełem dla każdego znawcy malarstwa. Stwierdza, że w przypadku tego Obrazu mamy „nieznany dotąd rodzaj malarstwa, które mogło wyjść tylko spod niebiańskiego pędzla, ponieważ obraz łączy w sobie nie tylko wszystko, co najlepsze w malarstwie, lecz również cztery różne techniki malarskie: malarstwo olejne, akwarelowe i dwie odmiany temperowego. Każda z nich potrzebuje innego gruntu, a na obrazie nie ma żadnego. (...) Dzieło to przewyższa wszystko, co kiedykolwiek stworzył największy z artystów”.

## TAJEMNICA ŻRENIC

Niezwykle ważną rolę w badaniach obrazu Matki Bożej z Guadalupe odegrała fotografia. Pierwsze zdjęcia wysokiej jakości tego Obrazu wykonał w 1928 r. Manuel Ramos. Kiedy w 1929 r. pewien lekarz okulista oglądał je pod lupą i dokładnie przyglądał się powiększonym źrenicom, w pewnym momencie krzyknął z wrażenia, wypuszczając lupę z ręki, ponieważ w oczach Maryi zobaczył odbicie kilku postaci; stało się dla niego oczywiste, że to są „żywe źrenice”, których nikt z ludzi nie jest w stanie namalować.

Odkrycie to potwierdził w 1951 r. fotograf i rysownik Jose Carlos Salinas Chavez. Dopiero wtedy arcybiskup Meksyku Luis Maria Martinez powołał specjalną komisję złożoną z naukowców, aby zajęła się zbadaniem tego zjawiska. Po czteroletnich badaniach, w 1955 r., komisja opublikowała dokument, w którym stwierdza, że oczy Maryi są jak żywe, że nie mógł ich namalować żaden człowiek. W źrenicach oczu Matki Bożej można zauważyć postać mężczyzny, któ-



rym jest najprawdopodobniej Indianin Juan Diego, gdyż jego twarz na portrecie z czasów objawień jest bardzo podobna do twarzy odbitej w prawym oku Maryi.

Kolejne badania oczu Maryi przeprowadzone w 1956 r. przez dwóch okulistów: dra J. Toroella-Buena i dra Torija Lavoigneta, doprowadziły do odkrycia, że ludzkie postacie są widoczne na rogówce obydwu oczu Matki Bożej. Badania przeprowadzono, posługując się wziernikiem do oka, tzw. oftalmoskopem. Ogłaszając ich wyniki, dr Lavoignet oświadczył: „Na rogówce obu oczu widać postać człowieka. Odkształcenie i umiejscowienie optycznego obrazu są identyczne z tym, jakie wytwarza się w ludzkim oku. Jeżeli skierujemy światło oftalmoskopu na źrenicę oka Obrazu Matki Bożej, widzimy ten sam efekt co w normalnym oku: źrenica świeci się rozproszonym światłem, dając wrażenie wklęsłej rzeźby. Nie otrzyma się tego na płaskiej powierzchni i do tego nieprzeźroczystej, jaką mamy na zwykłym obrazie. Zbadałem oczy na obrazach i fotografiach, niczego podobnego nie otrzymałem. Oczy Obrazu Matki Bożej sprawiają wrażenie żywych”.

Wyniki tych badań zostały potwierdzone przez innych lekarzy-naukowców, którzy w latach 60. i 70. XX w. przeprowadzali podobne ekspertyzy. Profesor Bruno Bonnet-Eymard stwierdził: „Wszystko wskazuje na to, że w momencie kiedy powstawał Obraz, człowiek, który był zwrócony twarzą w stronę Najświętszej Panny i który jest odbity na powierzchni rogówki Jej oka, został w pośredni sposób sfotografowany”.

W 1979 r. po raz pierwszy zastosowano do badań Obrazu z Guadalupe najnow-

szą technikę cyfrową. Użyto sprzętu, którym posługuje się NASA do robienia zdjęć satelitarnych. Umożliwiło to 2500-krotne powiększenie. Na Obrazie nie znaleziono żadnych śladów farby, natomiast jego kolory są wyjątkowo żywe, świeże i błyszczące. Jest to dla nauki niewytłumaczalna zagadka. Dokładna analiza 2500-krotnie powiększonych mikroskopijnych fragmentów tęczówki i źrenicy Matki Bożej pozwoliła rozpoznać w źrenicach Maryi scenę spotkania Juana Diego z biskupem, kiedy to na tilmie Indianina powstało cudowne odbicie wizerunku Maryi. Widać tam grupę osób, biskupa Zumarragę i jego tłumacza Gonzaleza, Juana Diego z otwartym płaszczem, siedzącego Indianina, grupę Indian z dzieckiem, kobietę i brodatego Hiszpana, czarnoskórą dziewczynę itd. Warto zwrócić uwagę na fakt, że niedawno odnaleziono w archiwum w Sewilli testament biskupa Zumarragi, w którym jest informacja o czarnej niewolnicy imieniem Maria, obdarowanej wolnością przez biskupa. W oczach Maryi odbiło się w sumie 13 osób. Był to moment, o którym czytamy w Nican Mopohua – pierwszym historycznym opisie tego wydarzenia: „I rozpostarł swój biały płaszcz, w który zawinięte były kwiaty. (...) Kiedy biskup i reszta zebranych ujrżeli ten cud, w zdumieniu upadli na kolana. Potem powstali, by obejrzeć płaszcz”.

## JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH CUDÓW

W ciągu 10 lat od zdobycia Meksyku przez Hiszpanów, w 1521 r., aż do objawień na wzgórzu Tepeyac hiszpańskim misjonarzom udało się nawrócić tylko niewielką liczbę Indian. Natomiast po objawieniach Matki Bożej w 1531 r. w ciągu kilku lat nastąpiła największa w historii ludzkości ilość nawróceń. Indianie, którzy w swojej przezwajającej części z wrogością odnosili się do religii, kultury i obecności hiszpańskich konkwistadorów, dzięki objawieniom Matki Bożej i cudownemu wizerunkowi z Guadalupe w ciągu 7 lat wszyscy, w liczbie 9 milionów, przyjęli chrzest i stali się gorliwie praktykującymi katolikami. Dokumenty historyczne mówią, że od rana do wieczora misjonarze chrzcili czekających w kolejce Indian i udzielali im sakramentu małżeństwa. I tak na przykład franciszkanin o. Torbido zanotował, że wspólnie z innym kapłanem ochrzczili w ciągu pięciu dni 14200 dusz. Tak się działo we wszystkich placówkach misyjnych. Każdego dnia tysiące Indian czekało na przyjęcie chrztu i innych sakramentów. Objawienie Matki, Jej orędzie zawarte w cudownym wizerunku do tego stopnia urzekło wszystkich Indian, że spontanicznie się nawracali, przyjmowali orędzie Ewangelii i sakrament chrztu, sta-



jąc się członkami jednej wspólnoty Kościoła katolickiego. Dokonał się wielki cud, gdyż znikła nienawiść i wzajemna wrogość pomiędzy Indianami i Hiszpanami. Co więcej, te dwa narody, tak przecież sobie obce kulturowo, rasowo i religijnie, zjednoczyły się w jeden naród meksykański. Całkowicie znikł rasizm i nacjonalizm. Wszyscy stali się dziećmi Maryi, Matki prawdziwego Boga Jezusa Chrystusa, który dla naszego zbawienia stał się prawdziwym człowiekiem. Chrystianizacja Indian, ale również przemiana i umocnienie w wierze hiszpańskich konkwistadorów przebiegły w sposób bardzo głęboki i w błyskawicznym tempie. Był to z całą pewnością jeden z największych cudów i jedno z najważniejszych wydarzeń w historii ludzkości.

## DECYDUJĄCA ROLA

Decydującą rolę w nawróceniu wszystkich Indian odegrały objawienia Matki Bożej oraz cudowny obraz, który Maryja została na tilmie Indianina Juana Diego. Obraz Matki Bożej z Guadalupe z całą swą bogatą symboliką jest przekładem na język Azteków głównego przesłania Pisma św.

Trzeba pamiętać, że Aztekowie podjeżdżali szczególnie barbarzyńskie praktyki religijne, oddawali cześć przeszło 200 głównym bogom i 1600 mniejszym bożkom. Najważniejszym spośród nich był bóg Słońce, którego światło na cudownym Wizerunku z Guadalupe zostało przesłonięte przez Maryję. Ważny był także bóg Księżyc, który na tym Obrazie jest pod stopami Maryi. Aztekowie potrafili w ciągu tygodnia złożyć w ofierze swoim bogom ponad 20 tysięcy ludzi. Dlatego nieustannie prowadzili wojny, aby zdobywać jeńców i składać ich w ofierze, wyrывая im z piersi bijące serca. Te krwawe ofiary składali głównie dla boga Słońce, aby miał on siłę wstać i świecić następnego poranka.

Na Wizerunku z Guadalupe Maryja zasłania słońce, co jest znakiem, że nie jest ono bogiem i nie wolno już mu więcej składać ofiar z ludzi. Kwiaty na Jej sukni oznaczały, że świat stworzony jest szatą dla Maryi,

a płaszcz z gwiazdami – że Jej okryciem jest cały kosmos. Maryja nie jest boginią, ponieważ ma ręce złożone do modlitwy, ale jest Matką Syna Bożego, którego nosi w swoim łonie.

Wizerunek Maryi jest jak żywa monstrancja, wskazująca nam swoją postawą i spojrzeniem na Boskiego Syna, którego nosi Ona w swoim łonie. W samym centrum Obrazu znajduje się czterolistny kwiat jaśminu, który dla Indian był symbolem słońca. Był to dla nich czytelny znak: Święta Dziewica nosi w swoim łonie prawdziwego Boga, który stał się prawdziwym człowiekiem, aby nas wyrwać z niewoli szatana, grzechu i śmierci. W środku kwiatu jaśminu, kiedy się patrzy przez lupę, widać twarz Niemowlęcia. Gwiazdy na płaszczu Maryi odpowiadają konstelacji gwiazd nad Meksykiem z 12 grudnia 1531 r., ale widziane od strony kosmosu ku Ziemi. W ten sposób na Obrazie została utrwalona data objawienia się Matki Bożej.

Maryja nazwała się w języku nahuatl Coatlicue, co znaczy: Pogromczyni węży – czyli szatana, który jest największym wrogiem człowieka. Demon, czyli szatan, jest upadłym aniołem, który przez grzech absolutnej pychy stał się „jakby kosmicznym »kłamcą« i »ojcem kłamstwa« (J 8, 44): sam żyje w radykalnej negacji Boga i zarazem to własne tragiczne »kłamstwo o Dobru«, jakim jest Bóg, usiłuje narzucić ludziom (Jan Paweł II, 13.08.1986). Tak więc szatan i inne złe duchy całą swoją istotą nienawidzą Boga i pragną swej nienawiści udzielić ludziom, aby ich wprowadzić na drogę wiodącą do piekła – do stanu absolutnego egoizmu. Szatan wykorzystuje całą swoją wielką inteligencję, aby doprowadzić człowieka na szczyty nienawiści, absolutnej pychy, rozpacz i ostatecznego zwątpienia. Jedynym ratunkiem człowieka przed tą przerażającą rzeczywistością złych mocy jest całkowite oddanie siebie, przez Maryję, Chrystusowi, który w swojej Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu ostatecznie wyzwolił wszystkich ludzi z niewoli szatana, grzechu oraz śmierci.

■



# Oni tutaj są...

## Wprowadzenie relikwii błogosławionych męczenników z Pariacoto do WSD



**Dk. Szczepan Wajda, rok VI**

**U**roczystości w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie przewodniczył franciszkanin o. Dariusz Gaczyński, sekretarz ds. misji Prowincji Krakowskiej Ojców Franciszkanów. Wraz z nim relikwie błogosławionych o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka przywiózł promotor kultu męczenników br. Jan Hruszowiec.

O. Zbigniew Strzałkowski urodził się w Tarnowie 3 lipca 1958 r. Ochrzczony został w bazylice katedralnej w Tarnowie. Rodzice mieszkali w pobliskiej wsi Zawada. Zbigniew miał dwóch starszych braci, z którymi się razem wychowywał. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Zawadzie. Uchodził za pilnego, zdyscyplinowanego i zdolnego ucznia. Był ministrantem i lektorem. W 1973 r. rozpoczął naukę w Technikum Mechanicznym w Tarnowie. Egzamin dojrzałości zdał w maju 1978 r. Jednocześnie uzyskał tytuł „technika mechanika”. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął pracę w Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Tarnowie, a później – w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Tarnowcu. W roku 1979 wstąpił do zakonu franciszkanów. W podaniu o przyjęcie napisał: „Pragnę służyć Panu Bogu w zakonie jako kapłan, w kraju lub na misjach, gdziekolwiek mnie Bóg powoła, pragnę naśladować św. Franciszka i bł. Maksymiliana Kolbego.”

O. Michał Tomaszek urodził się 23 września 1960 r. w Łękawicy k. Żywca. Tato Michała zmarł w 1969 r., pozostawiając wdowę z czworgiem dzieci. Cały ciężar utrzymania i wychowania dzieci spadł na mamę. Michał pochodził z bogobojnej rodziny. Był ministrantem. Od wczesnych lat dziecięcych ze swoimi bliskimi

pielgrzymował do położonego nieopodal franciszkańskiego Sanktuarium Matki Bożej w Rychwałdzie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Łękawicy naukę kontynuował w Niższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Legnicy. Jak wspomina ją jego koleddy, już wtedy dał się poznać jako człowiek modlitwy. Wiele czasu spędzał w klasztornej kaplicy. Nadto każdej nocy, po zgaszeniu światła w sypialni, klękał przed figurą Matki Bożej Niepokalanej, przewiezionej przez siebie z rodzinnego domu.

Po maturze, w roku 1980, wstąpił do Zakonu. W podaniu o przyjęcie napisał m.in.: „Już od dawna jestem przekonany, że mam powołanie do kapłaństwa i Zakonu, co miałem okazję gruntowniej przemyśleć w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Pragnieniem moim jest praca na misjach, by w ten sposób służyć Bogu i Niepokalanej.”

Oni tutaj są i za to Panu Bogu dzisiaj dziękujemy – mówił, witając gości, rektor WSD w Tarnowie ks. Jacek Soprych. – Jako alumni, diakoni i księża potrzebujemy tego świętego znaku ich obecności. Są męczennikami miłości, pałają pragnieniem pracy misyjnej, a w wychowaniu seminaryjnym zwracamy dużą uwagę na formację misyjną. Z pewnością ten dar błogosławionych męczenników – o. Michała i o. Zbigniewa – w tym nam dopomoże – dodał ks. Rektor.

Po Eucharystii wspólnota seminaryjna udała się do auli na spotkanie misyjne.

Przywoływano wyjazdy na staże misyjne kleryków, które odbywały się przez kilka lat także w Peru, w kraju męczeństwa błogosławionych. Także podczas tej lektury duchowej tego dnia przywołano męczenników z Pariacoto.

Brat Jan Hruszowiec podczas godzinnego spotkania przywołał bardzo wiele świadectw różnych osób mówiących o niezwykłym wstawiennictwie błogosławionych.

Wszystkim zebranym w auli seminaryjnej zaprezentował też niedługi film „Krucjata”. Opowiada on o krucjacie różańcowej w obronie przed terroryzmem. Jest to inicjatywa franciszkanów skierowana do wiernych, którzy widząc współczesne zagrożenie terroryzmem, pragną modlić się o pokój na świecie oraz za wszystkich poszkodowanych w wyniku działań terrorystycznych. Patronami tej krucjaty są właśnie misjonarze-męczennicy: bł. Zbigniew Strzałkowski i bł. Michał Tomaszek. Zginęli oni z rąk komunistycznych terrorystów z organizacji „Sendero Luminoso” (Świetlisty szlak) 9 sierpnia 1991 roku w Pariacoto w Peru. Celem Krucjaty jest modlitwa o Boży pokój na ziemi przez wyzwolenie ludzkości z grzechu nienawiści, rodzącego podziały między ludźmi i narodami. Jest to również modlitwa w obronie przed różnymi formami terroryzmu.

Na pamiątkę spotkania każdy z braci kleryków otrzymał obrazek z relikwiami pochodzącymi z ubrań męczenników. ■



# Podkarpackie Betlejem



**Łukasz Koznecki, rok V**

**P**rzeżywamy okres świąt Bożego Narodzenia, jest więc chwila odpowiednia i czas dogodny, aby przybliżyć Czcigodnym Czytelnikom szczególne miejsce w naszym kraju, jakim jest niewątpliwie Sanktuarium Dzieciątka Jezus w Jodłowej. Tu już od 120 lat króluje Małeńkie, ale Wszechmocne Boże Dziecię. Jodłowianie są bardzo szczęśliwi z tak wielkiego Skarbu, jaki posiadają u siebie. Zobaczmy więc, jak to się wszystko zaczęło...

## NIECO HISTORII

Parafia Jodłowa należy do diecezji tarnowskiej, dekanatu Pilzno, położona jest na terenie województwa podkarpackiego, powiatu dębickiego w gminie Jodłowa. Pierwsza wzmianka o parafii pochodzi z 1475 roku. W latach 1805 – 1925 należała do diecezji przemyskiej. Pierwszy kościół drewniany spłonął w 1656 roku. Po pożarze świątyni, został wybudowany nowy kościół drewniany w latach 1670 – 1679, który konsekrował 7 listopada 1683 roku biskup M. Oborski. Do 13 lipca 2008 roku kościół ten pełnił rolę parafialnego w Jodłowej.

## POCZĄTKI KULTU DZIECIĄTKA JEZUS I JEGO ROZWÓJ

Był rok 1899. Do ówczesnego proboszcza jodłowskiego ks. Ignacego Ziembę przyjechał na wypoczynek jego kolega ks. Józef Wiejowski – kanclerz konsystorza biskupa przemyskiego. Podczas pobytu pokazał on księdzu proboszczowi małą, okrągłą,

oszkloną kapliczkę, w której znajdowała się maleńka figurka Dzieciątka Jezus – kopia cudownej figurki czczony w Pradze. Ksiądz Wiejowski, pokazując figurkę ks. Ziembie powiedział, że nosi ją zawsze przy sobie, gdyż doznaje wielu łask od tego Dzieciątka. W tej samej chwili ksiądz Ignacy zapragnął mieć na własność taką figurkę, lecz nie miał śmiałości prosić o nią ks. Józefa, bo widział, że jest dla niego wielką świętością. Niedługo po wizycie księdza Wiejowskiego, ks. proboszcz udał się do sióstr Karmelitanek Bosych w Przemyślu i sprowadził od nich



kapliczkę, w której była mała figurka Dzieciątka Jezus. Pokazał ją swoim parafianom, zachęcił do modlitwy i jak zapisał w Księdze Łask: Jodłowianie jakoby na to czekali, od razu zapalili się nabożeństwem do Bożej Dzieciny. Kult szybko zaczął się rozwijać, dlatego też już w połowie następnego roku należało sprowadzić większą figurkę i tak też się stało. 15 lipca 1900 r. została ona wystawiona do publicznej czci w małej kapliczce umieszczonej w bocznym ołtarzu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Parafianie jodłowscy bardzo polubili nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. Ks. Ignacy dał wymowne świadectwo o kulcie, zapisując w Księdze Łask takie właśnie słowa: Nie ma w parafii mojej domu, w którym by nie czczono tej Najświętszej Dzieciny. Ludzie modlili się i modlą przed figurką Dzieciąt-

ka Jezus (...), a nikt stąd w drogę, a szczególnie do Ameryki się nie puści, żeby nie wziąć ze sobą takiej kapliczki i koronki – jakie im w swoim czasie pokazałem. Ludzie z ufnością powierzali wszystkie troski, problemy i prośby Bożej Dziecinie. Za otrzymane łaski składali dary pieniężne i wota, których do 1904 roku było już osiemnaście. Ważnym wydarzeniem była koronacja figurki Dzieciątka Jezus, która miała miejsce 3 lipca 1908 roku. Poświęcenia korony i koronacji dokonał biskup Karol Fischer, sufragan przemyski podczas wizytacji kanonicznej. Następne lata zapisały się prężnym rozwojem kultu Dzieciny. Ks. Ziembka szerzył kult nie tylko we własnej parafii, lecz również poza jej granicami, sam „zainstalował” figurkę w Rzepienniku i Brzyskach. Za jego radami i wskazówkami zaprowadzono nabożeństwo w kościele pijarskim w Krakowie, w Niebieszczanach, Siedmiogrodzie i Podwołoczyskach. Od 1904 roku do dziś prowadzona jest specjalna Księga Łask, nosząca tytuł: „Łaski Dzieciątka Jezus w Jodłowej”. W niej są zapisywane wszystkie doznane łaski i cuda. Początkowo zeznający przysięgali, że to co mówią, jest prawdą. Obecnie w wielu przypadkach jest dołączana dokumentacja medyczna, która pokazuje daną chorobę i stan po uzdrowieniu, które z punktu medycznego było niemożliwe. Jednak jak wiadomo, dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Na Pasterce w 1971 roku słynąca łaskami figurka Dzieciątka Jezus została uroczystie przeniesiona z ołtarza bocznego do ołtarza głównego. Dokonał tego ordynariusz tarnowski – biskup Jerzy Ablewicz.

## FIGURKA DZIECIĄTKA JEZUS

Figurka ma wysokość ok. 45cm, obsadzona na postawie o grubości ok. 5cm. Dzieciątko jest przedstawione w postawie stojącej o twarzy niezwykle łagodnej. Prawa dłoń z wyciągniętymi dwoma palcami jest podniesiona jakby do błogosławieństwa, w lewej natomiast znajduje się jabłko królewskie (symbolizujące świat) z krzyży-

**„Jakże szczęśliwa parafia Jodłowa, co dzień się cieszy Twą Boską Świętością, bo Ty nas ciągle przyzywasz do siebie i wszystkim mówisz, że jesteś Miłością”.**

**Fragment pieśni na odsłonięcie Cudownej Figurki Dzieciątka Jezus w Jodłowej**





kiem. Na główce Dzieciątka umieszczono złotą koronę ufundowaną przez jodłowską rodzinę.

### NOWY DOM DLA DZIECIĄTKA

Prężnie rozwijający się kult, napływ coraz większej liczby pielgrzymów i mały, drewniany kościół parafialny skłonił do refleksji nad budową nowego kościoła. Myśl o budowie świątyni była od dawna obecna w sercach Jodłowian, już w 1937 roku pojawiały się pierwsze plany budowy, lecz wojna a potem komunizm w Polsce skutecznie odciągnęły je w czasie.

Dnia 24 czerwca 1995 roku do Jodłowej przybył nowy ksiądz proboszcz – ks. Franciszek Cieśla, wielki duszpasterz, dobry organizator i gospodarz. To dzięki jego zabiegom oraz staraniom ruszyła budowa nowej świątyni. Po załatwieniu formalności, 26 maja 1997 roku zaczęła się budowa. Jodłowianie od pierwszych chwil ochoczo włączali się w to dzieło, pracowali wiernie i sumiennie. Jednak sami parafianie nie byłiby

w stanie wybudować takiej świątyni, gdyby nie pomogli indywidualni ofiarodawcy z kraju i zza granicy, w szczególności z USA. Ksiądz proboszcz Franciszek podczas prac trzykrotnie wyjeżdżał do Ameryki, aby prosić o modlitwne i materialne wsparcie w budowie. Dzięki ofiarności ludzi dobrej woli udało się z Bożą pomocą szczęśliwie zakończyć budowę nowego kościoła w 2008 roku. To co zbudowały ludzkie ręce 13 lipca 2008 roku zostało oddane Boskiemu Dzieciątku poprzez konsekrację, której dokonał ordynariusz tarnowski – biskup Wiktor Skworec. 25 grudnia 2008 roku na Pasterce ksiądz biskup Władysław Bobowski uroczystie odczytał dekret erygujący Sanktuarium Dzieciątka Jezus w Jodłowej.

### PRZEJAWY KULTU DZIECIĄTKA JEZUS W JODŁOWEJ

W jodłowskim kościele odprawia się specjalne nabożeństwo zwane Drogą Betlejemską, składające się z dwunastu ta-

jemnic z życia Dzieciątka. Co czwartek, po wieczornej Mszy Świętej ma miejsce Adoracja, podczas której Bożej Dziecinie powierzane są intencje wcześniej zapisane na kartkach i odmawiana jest litania do Dzieciątka Jezus. Wymownym przejawem kultu jest Dzień Bractwa Dzieciątka Jezus każdego 25 dnia miesiąca. Na to nabożeństwo przyjeżdża ogromna rzesza pielgrzymów, którzy przynoszą konkretne intencje, które później odczytywane są podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu po Mszy Świętej. Tych prośb niekiedy jest ponad sto. Wszystkie te intencje na koniec są zawierzane Jezusowi w specjalnej koronce do Dzieciątka Jezus. Przed Mszą Świętą śpiewa się Drogę Betlejemską. Dla sanktuarium w Jodłowej została ułożona specjalna pieśń pt. „Witamy Ciebie”, która śpiewana jest podczas odsłonięcia cudownej figurki Boskiego Dzieciątka.

### WIELKI ODPUST

Najszczególniejszym czasem oddawania czci Dzieciątku Jezus jest wielki odpust, który rozpoczyna się Pasterką a kończy w Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Każdy z odpustowych dni ma swój temat przewodni. Szczególnym dniem jest Dzień Dzieci w sanktuarium. Przybywa wtedy najwięcej pielgrzymów, którzy z małymi dziećmi oddają cześć Małemu Wszechmocnemu Dzieciątku. Podczas tego dnia od kilku lat zrodził się nowy zwyczaj zapoczątkowany przez ks. proboszcza Zenona Tomasiaka, polegający na indywidualnym błogosławieństwie każdego dziecka figurką Dzieciątka Jezus.

### PODSUMOWUJĄC...

Drogi Czytelniku, Sanktuarium Dzieciątka Jezus jest miejscem szczególnym. Tutaj pielgrzymi przyjeżdżają z wielką wiarą i ufnością, aby powierzać siebie i swoje życie Bożemu Dzieciństwu. Szczególnie przybywają do Jodłowej małżonkowie borykający się z problemem niemożności poczęcia dziecka. Jest wiele prośb o zdrowie i uleczenie z nieuleczalnych chorób. Pątnicy proszą również o rozwiązanie trudnych spraw rodzinnych. Te trzy główne intencje towarzyszą pielgrzymującym, ale oczywiście są również i inne, nie zawsze zapisane a często ukryte na dnie ludzkich serc.

### ZAPROSZENIE

Boskie Dzieciątko Jezus czeka. Zapraszamy! Przyjeżdżajcie, aby spotkać się bardzo blisko z Wcielonym Synem Bożym w jodłowskim sanktuarium nazywanym przez wielu pielgrzymów Podkarpackim Betlejem. ■



## "Tak mnie ciągnie do gór"

### Zdobywanie szczytów – pokonywaniem siebie



Dawid Grabowski, rok V

Góry są miejscem, które jest wyżej od pozostałych na Ziemi. To możliwość realizacji pasji, szukania Boga oraz budowania relacji. Stamtąd lepiej widać otoczenie, proporcje naszego świata wyglądają zupełnie inaczej. Kiedy jest się na szczycie, wiele codziennych spraw przejawia mniejszą wartość niż dotąd. Tutaj zmieniają się nasze priorytety, wiele przyziemnych rzeczy odchodzi w zapomnienie, bo gdy zdobywamy upragniony szczyt, liczy się tylko walka ze sobą, naszymi słabościami, pokonywanie własnych ograniczeń, hartowanie charakteru. W górach jesteśmy odważni i twardzi, bo bez hartu ducha trudno byłoby zdobyć wiele szczytów. Ponosząc trud wędrowania, poznajemy siebie, swoje trudności. Zazwyczaj bardzo chcąc dojść do celu, przesuwamy te granice, wydobywamy z siebie ukryte możliwości. Walka ta wzmacnia nas, dodaje pewności, pozwala uwierzyć w siebie. Te nowe możliwości, zdolności przywozimy potem do domu, do naszej codzienności i z nich korzystamy.

Wędrówka po górach przynosi wiele nowych doświadczeń. Jest to bardzo dobra forma aktywności fizycznej. Dostępna dla każdego, kto ma choć trochę silnej woli. Ważne jest to, że wędrowanie bardzo szybko przeradza się w pasję. Chodzenie po górach może być wspaniałą formą spędzania wolnego czasu, ale też doświadczeniem Boga. W górach potrzeba pokory i samoza-

parcia, a rekompensatą za te zmagania jest doświadczenie piękna otaczającej natury, którą stworzył Bóg. Człowiek w spotkaniu z dziełem Bożym może rozwijać swoją wiarę poprzez zmaganie z samym sobą. Wprawy górskie to ogromna możliwość realizacji pasji.

#### SZANSA NA SPOTKANIE WIELU CIEKAWYCH OSÓB

Ludzie wędrujący po górach charakteryzują się wielką pasją. Przez rozmowę z nimi możemy zmienić podejście do codziennych spraw, rozwinąć swoje zainteresowania. W górach można otworzyć się na drugiego i może czasem szukamy spokoju i wytęśnienia to na szlaku można nawiązać bardzo ciekawe relacje. W czasie wędrówki mamy okazję wspierać drugiego człowieka, któremu może być trudniej w czasie drogi, ale też w codzienności.

#### POKONYWANIE OGRANICZEŃ ORAZ SIEBIE SAMEGO

Wędrowanie w górach jest zawsze wyzwaniem. Bywa tak, że w górach człowiek zmierza się z różnymi barierami, które narzuciło mu jego dotychczasowe postępowanie. Ograniczenia, których doświadcza człowiek, są związane bardzo często z wnętrzem, z lękami i barierami. Zmaganie się z samym sobą jest hartowaniem charakteru i oczyszczaniem relacji z drugim czło-

wiekiem. Obcowanie z naturą, za którą stoi Stwórca, pomaga człowiekowi pokonywać ograniczenia w swojej wierze. Zachwyt pięknem Stworzenia sprzyja rozwijaniu cnoty pokory w życiu duchowym.

#### FORMA WYSIŁKU FIZYCZNEGO ORAZ DOSKONAŁY ODPOCZYNEK

Chodzenie po górach to duża dawka wysiłku fizycznego. Wyprawy górskie poprawiają kondycję fizyczną i wzmacniają organizm. Bardzo dobrze wpływają na układ oddechowy człowieka. Góry wiążą się z ogromnym wysiłkiem, ale na szlaku można zapomnieć o codziennych trudnościach. Zmęczenie fizyczne pomaga w wypoczynku psychicznym.

#### INICJATYWA EWANGELIZACYJNA - „TATRY PO MĘSKU”

To inicjatywa, która narodziła się w 2015 roku. Pomysł ten zyskał przychyłność ze strony bp. Adama Włodarczyka. Polega on na wyjeździe grupy mężczyzn w góry, gdzie są dla nich przygotowane konferencje, mogą tam przeżyć Mszę Świętą oraz spowiedź. Tym, co buduje wspólnotę, to czas wspólnej modlitwy na szlakach oraz świadectwa mężczyzn, którzy na nowo zbliżają się do Boga. Pierwszy wyjazd miał miejsce w 2016 roku, obecnie jest organizowane 6 turnusów na rok. Spotkania są przygotowywane dla ojców z synami, aby w tym czasie mogli dłużej porozmawiać, podzielić się swoimi przeżyciami. „Tatry po męsku” to czas zmagania się z samym sobą, ale zmaganie to zanurzone jest w obecności Boga. ■

**W górach jesteśmy odważni i twardzi, bo bez hartu ducha trudno byłoby zdobyć wiele szczytów**



# Czy człowiek wyraża siebie przez muzykę?



**Michał Różycki, rok II**

**M**uzyka to jedna z dziedzin sztuk pięknych. Jest również jednym z przejawów kultury. Była i będzie elementem zbiorowej tożsamości, ponieważ czego nie można wyrazić słowami, można wyrazić muzyką.

Od początku kultury, kiedy człowiek ją tworzył wyrażał siebie, swoje emocje, piękno, waleczność do pracy poprzez sztukę. Ona wyrażała się w malowidłach jaskiniowych, przedmiotach codziennego użytku oraz w ozdobach, które człowiek nosił na sobie, ponadto tworzył taniec i muzykę, aby zabiegać o względy partnera/partnerki. W późniejszym okresie udoskonalał ją w takim tempie, w jakim on zechciał, zważając przy okazji, że cywilizacja rozwijała się i nadal rozwija bardzo małymi krokami. Przez to ludzie pogłębiając swoje zainteresowania wymyślali coraz to nowsze rzeczy w tańcu i muzyce. Rozwijając się zawsze dążyli do upiększania tego dla swoich celów i na radość swoją i swoich najbliższych z plemina, a w późniejszym czasie także i narodu, państwa.

Rozpoczynając moje rozważanie, najpierw chcę zwrócić uwagę na to, co rozumiem pod pojęciem muzyka. Dla mnie muzyka to utwór, który klasyfikuje się do odpowiedniego rodzaju m.in. pop, rock, piosenki religijne itd. Przyjmując taką definicję, moje zdanie brzmi następująco: człowiek wyraża się przez muzykę. Człowiek wyraża siebie także poprzez ubiór, który nosi, sposób uczesania włosów, chodzenia

itp. Wielu ludzi uważa, że muzyka nas relaksuje. Prowadząc dalszą analizę także my możemy przełożyć nasze emocje na muzykę. To ona w bardzo dużym stopniu oddziałuje na nasze uczucia, stany psychiczne i relacje z innymi ludźmi. Słowa towarzyszące muzyce prowadzą nas do refleksji nad przeżywaniem tych emocji, które w sposób nieodłączny towarzyszą autorowi tekstu oraz wykonawcy utworu. Mamy bardzo dużą bazę utworów muzycznych, które w jednych okolicznościach wzbudzają w nas radość, a w innych „porach” żal np. w pieśniach żałobnych, które nastawione są na modlitwę i refleksję nad życiem. Dalszy wywód na tym zagadnieniu chcę poprowadzić w stronę otwartości i nawiązania nowych znajomości i kontaktu z drugim człowiekiem. To wyrażanie siebie przez muzykę łączy człowieka z danym społeczeństwem, z subkulturą, a nawet z religią,

głębokością oraz w rozkręcaniu imprezy. Zapewnia nam także relaks po pracy. Właściwie każda emocja może być wyrażona muzyką. To właśnie ona pomaga nam przekazać to, co akurat czujemy. Chcę też podkreślić, że w muzyce nie mniej ważne od treści jest nastawienie wewnętrzne człowieka. Nad jedną piosenką można się zagłębiać przez zawarty w niej tekst, tempo śpiewu oraz emocje, które można słyszeć w każdym wyśpiewanym słowie. Muzyka ma olbrzymi wpływ na nastrój. Słuchacz sam wybiera dla siebie utwory, których chce słuchać. Odczuwany poziom energii oraz samopoczucie decydują o tym, czego słuchamy. Przez słuchanie muzyki człowiek kieruje się „motorem”, którego subkultura od niego oczekuje i właśnie przez to wstępuje w szeregi określonej grupy społecznej. Przez świat przewija się olbrzymia ilość emocji, które trafiają do człowieka. Aby to



wyrazić, człowiek tworzy różnego rodzaju muzykę. Wyraża przez to, co czuje, czym żyje i co kryje we wnętrzu siebie samego. Muzyka jest wspaniałym środkiem do tego, by uzewnętrznić uczucia, zmienić nastrój, opowiedzieć o swoich żalach, troskach, ale także by wyrazić radość, szczęście, miłość, dobroć. Możemy prostymi słowami śpiewając lub słuchając wyrazić siebie. Dzięki muzyce poszerzamy swoje zainteresowania, pragnienia, wyobraźnię. Chcę tutaj zaznaczyć, że muzyka to nie tylko śpiew czyli przekaz werbalny, ale

czyli co najgorsze - z sektą. Wyrażanie siebie bardzo wpływa na - jak wyżej zaznaczyłem - sferę psychiczną, ale także ma niesamowity wpływ na stan zdrowia. Towarzysząca nam muzyka jest (chyba) wszędzie - w supermarkecie, galerii sztuki, kinie, teatrze a nawet w kościele - nieodłączną „towarzyszką naszej egzystencji”. Muzyka a szczególnie pop, rock, disco polo ma za cel złagodzić hałas, który bez niej byłby nie do wytrzymania w otaczającym nas świecie pełnym rozrywek. Wszędzie słyszymy dźwięki od tych cichych i krótkich poprzez dłuższe i głośniejsze.

Muzyka jest sposobem na nudę, na przykład podczas jazdy parę godzin pocią-

częściej występujące emocje - niewerbalny. Oprócz tego muzyka sprzyja socjalizacji. Dzięki niej czujemy się mniej osamotnieni, opuszczeni, a przy okazji bardziej się lubimy, nawiązując się przyjaźnie, które trwają aż do śmierci. Muzyka, która jest w naszym (seminaryjnym) środowisku bardziej dostrzegalna niż w innych, daje ogromną możliwość rozwoju, jest bardzo przydatna, pomocna w późniejszym okresie życia, a często bywa, że nie przywiązujemy do niej zbyt wielkiej wagi. ■

#### Bibliografia:

[www.polskieradio24.pl](http://www.polskieradio24.pl)  
[www.gazetajutro.pl](http://www.gazetajutro.pl)  
 Zdjęcie:  
[www.youngface.tv](http://www.youngface.tv)



Pójdź za Mną...

www.wsd.salwatorianie.eu

# Wykształcenie techniczne - pomoc w życiu kleryka i kapłana?



Szymon Cabak, rok II

Jak to się dzieje, że osoba z wykształceniem technicznym zostaje księdzem? Czy bycie inżynierem i kapłanem jednocześnie jest możliwe? Jak wykorzystać wiedzę ze studiów w pracy duszpasterskiej? Odpowiedzi na te pytania to tylko początek rozważań o tym, jak wykształcenie techniczne ma się do życia kleryka czy kapłana.

„Jezus wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3,13-19). Ten fragment pokazuje nam doskonale, czym jest powołanie. To zawsze sprawa głęboko osobista i to sam Jezus wybiera i powołuje tych, których chce. Święci wielokrotnie podkreślali, że powołanie jest tajemnicą Boga, a Teresa z Lisieux mawiała, że „Jezus nie powołuje tych, którzy są godni, ale tych, których sam chce”. Zatem idąc tym tropem, nie stoi nic na przeszkodzie, aby inżynier został powołany do życia kapłańskiego.

Jednak człowiek musi sam odpowiedzieć na Boże wezwanie. W obecnych cza-

sach jest wiele bodźców, które utrudniają nam realne spotkanie z Nim. Ciągły hałas, nieustanne bycie online, a „Bóg mówi w ciszy”. Oprócz ciszy konieczna jest odwaga. Gdy jest ciężko i przychodzą myśli, że nie poradzimy sobie, warto sobie przypomnieć tych wszystkich rybaków, rolników, celników którzy poszli za Jezusem, mieli oni odwagę, aby odpowiedzieć na Jego wezwanie. Jezus ich czymś zachwyił, a oni musieli zdobyć się na odwagę, żeby porzucić to wszystko, co do tej pory stanowiło podstawę ich życia i Jemu właśnie zaufać.

## KLERYK - TECHNIK LUB INŻYNIER

Osoba odpowiadająca na wezwanie Boga i podejmująca decyzję, aby wstąpić do seminarium duchownego, wnosi w codzienne życie kleryckie wcześniej zdobyte doświadczenie. Ktoś, kto ukończył technikum lub studia informatyczne, może być pomocny dla innych, gdy pojawiają się problemy z komputerem a nawet szafką w pokoju. Oprócz bezpośredniej pomocy współpracom doświadczeniem zdobytym przed wstąpieniem, można służyć całej wspólnotie np. poprzez zaprojektowanie nowej strony internetowej czy odświeżenie seminaryjnej bazy danych. Każdy wnosi we wspólnotę coś cennego i pożytecznego dla innych, ale tylko od tej osoby zależy, w jaki sposób wykorzysta swój talent otrzymany od Boga, czy go pomnoży czy zakopie.

## KSIĄDZ INŻYNIER

Czy wykształcenie techniczne może być pomocne w życiu księdza? Często wydawać się może, że zostając księdzem powołany nie będzie wracał do przeszłości, do wcześniejszego doświadczenia zawodowego. Jednak taka wizja może być zgubna. Pan Bóg ma dla każdego plan i powołując osobę z wykształceniem technicznym ma już dla niej plan. Inżynierskie spojrzenie może być bardzo pomocne w pracy kapłana. Z biegiem czasu niektóre rzeczy wymagają różnego rodzaju prac według ściśle określonego planu. Takie przedsięwzięcia często są bardzo trudne i trzeba ustalać ich kolejność. Wtedy spojrzenie inżynierskie jest pomocne, ponieważ ważne jest w nim dostrzeganie szczegółów i zwracanie uwagi na to, jaka jest rola całości. Bez tego często mamy tendencję do nadmiernych uogólnień. Takie spojrzenie pomaga nie tylko w prowadzonych pracach inwestycyjnych, ale służy w codziennej pracy duszpasterskiej, relacji z drugim człowiekiem. Łatwiej dostrzec potrzeby i problemy innych, nawiązać kontakt z osobą, która często jest zamknięta w sobie. Takie podejście jest również pomocne w przyjmowaniu hierarchii wartości poprzez analizowanie co w tym momencie jest ważne, a co mniej ważne.

Kleryk po politechnice czy ksiądz budowlanec to wielkie skarby nie tylko dla wspólnoty seminaryjnej, kapłańskiej, ale dla całej wspólnoty Kościoła, bo za ich powołaniem stoi tajemnica Boga – Stwórcy. ■



A detailed nativity scene featuring a life-sized figure of Joseph on the left, holding a lantern, and a figure of Mary on the right, with her hands raised in prayer. In the center, baby Jesus lies in a manger. Surrounding them are various animals, including two white donkeys, a brown ox, and two purple sheep. The background is a simple, light-colored backdrop.

*Synu Boży, wraz z Maryją i Józefem  
wpatrujemy się w Twoje oblicze  
i składamy w Twoje ramiona nasze  
rodziny, bliskich i dobroczyńców,  
abyś napelnij ich serca radością, pokojem  
i zarem Twojej miłości!*

***Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!***

*Leczy Wspólnota WSD w Tarnowie*



*Dobry Pasterzu,  
zachowaj wszystkich  
kapłanów  
i przygotowujących się  
do kapłaństwa w Twoim  
miłosiernym Sercu,  
aby zawsze byli świadkami  
Twego przebaczenia  
i uczyli nas prawdziwej  
drogi do świętości.*



**Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie**

ul. Piłsudskiego 6

33-100 Tarnów

tel. (14) 621 35 04

[www.wsd.tarnow.pl](http://www.wsd.tarnow.pl)